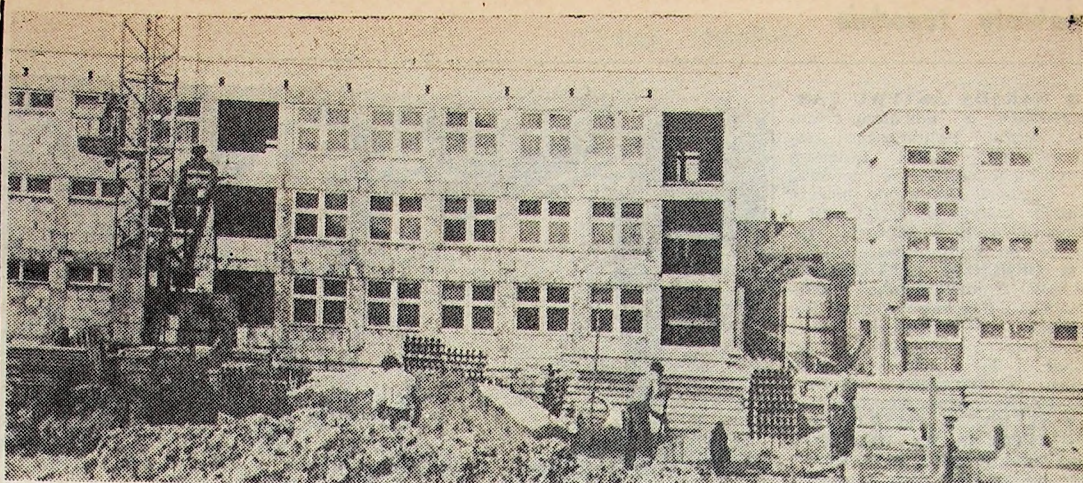


Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 686 • 27 września 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272



Sprawy komunalne Chojnowa nie kończą się na wodzie. Są one tak znaczące dlatego, że warunkują dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego i rozbudowę miasta.

Najistotniejsze i realne - po roku str. 9



Polkowice, wtorek, 17 września. O godzinie 17.16 następuje potężna eksplozja w zakładzie czyszczenia kozuchów przy ul. Bieruta 8. Wymetrową stertę gruzu zamienia się częścią nuku, w którym zamieszkiwały też trzy rodziny.

Teraz jest spokój...? str. 10



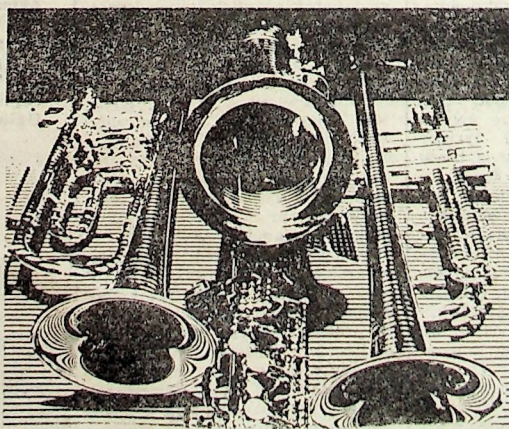
W jugosłowiańskim Podwinje Zespół Pieśni i Tańca „Lubin” był przyjmowany bardzo serdecznie. Uroda dziewcząt, piękne stroje łowickie, lubelskie i krakowskie wzbudzały wielkie zainteresowanie.

W Podwinje, jak w domu str. 8-9

Trakt ku przepaści str. 5



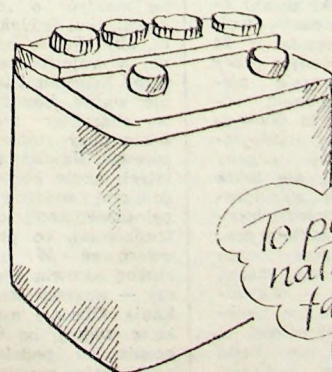
Porozumienie jastrzębskie zrównało w prawach górników węgla i górników miedzi. Jeśli „węgiel” wprowadza nowe tabele płacowe to obligatoryjnie obowiązują one także „miedź”.



Bluesman T-Bone Walker powiada: „W zasadzie istnieje tylko jeden blues. Jest nim dwunastotaktowy schemat harmoniczny. Ty masz go interpretować”.

Blues jest w moim chlebie str. 11

Spojrzenia Roberta Szecówki



ROBS

● **NARADA AKTYWU PARTYJNEGO** z udziałem członka Biura Politycznego sekretarza KC PZPR Tadeusza Porębskiego odbyła się wczoraj w Legnicy. Omówiono bieżące zadania instytucji, organizacji i członków partii w kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

● **ORDEREM SZTANDARU PRACY** udekorowano Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Uroczystego aktu wręczenia odznaczenia dokonał 25 bm. członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski.

● **SYTUACJA SPOŁECZNO-POLITYCZNA W REGIONIE**, stan ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz zaopatrzenie w artykuły spożywcze — margarynę i przetwory mięsne — były 24 bm. przedmiotem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Obrady prowadził przewodniczący WKO, wojewoda legnicki Ryszard Jełonek. Zobowiązano Wydział Handlu UW i jednostki handlowe do podjęcia natychmiastowych działań w celu poprawy zaopatrzenia i poinformowania opinii publicznej o przyczynach niepełnej podaży niektórych artykułów. Ponadto dokonano oceny stanu przygotowania do okresu jesienno-zimowego w zakresie zimowego utrzymania dróg, przejeźdźności szlaków kolejowych, zgromadzenia środków chemicznych i przygotowania sprzętu do zwalczania skutków zimy. Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie do tego trudnego okresu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w kontekście zabezpieczenia budynków mieszkalnych, urządzeń grzewczych, sieci kanalizacyjno-wodociągowej, funkcjonowania komunikacji miejskiej i zgromadzenia niezbędnych zapasów opału. Akceptując dotychczasowe działania w tej dziedzinie zwrócono uwagę na potrzebę prowadzenia bieżącej kontroli w zakresie realizacji przyjętych harmonogramów.

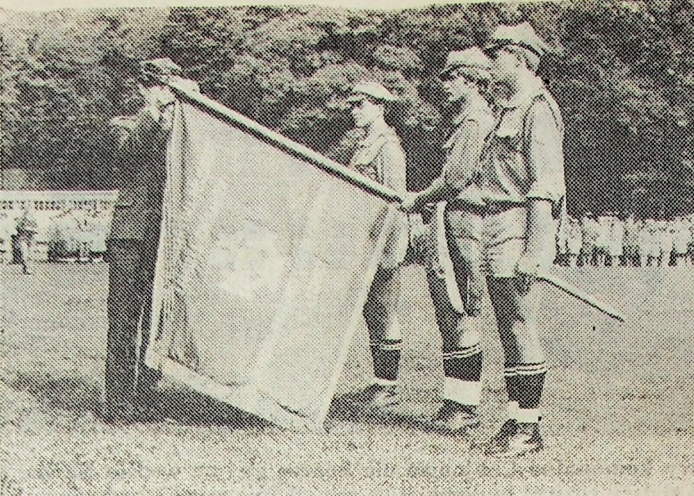
● **2 MILIONY ZŁOTYCH** przekazało 25 bm. MKS „Zagłębie” Lubin na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku. Przykład godny naśladowania.

● **NOWY ROK OŚWIATY POLITYCZNEJ** zainaugurowano 20 bm. w ZG „Rudna”. Wykład pt.: „Podstawowe zasady marksistowsko-leninowskiej nauki o partii i kierowniczej roli partii w budowie socjalizmu w Polsce”, przedstawił dr Marek Zagajewski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Przy KZ PZPR ZG „Rudna” działa 50-osobowy zespół wykładowców i seminarzystów. Nowo mianowanym lektorem sekretarza KW PZPR Zbigniew Korpaczewski wręczył nominację. W nowym roku szkoleniowym uruchomiono przy kopalni szkołę aktywu robotniczego. W zajęciach uczestniczy 64 wyróżniających się robotników, w większości bezpartyjnych. Znaczna część słuchaczy to członkowie ZSMP.

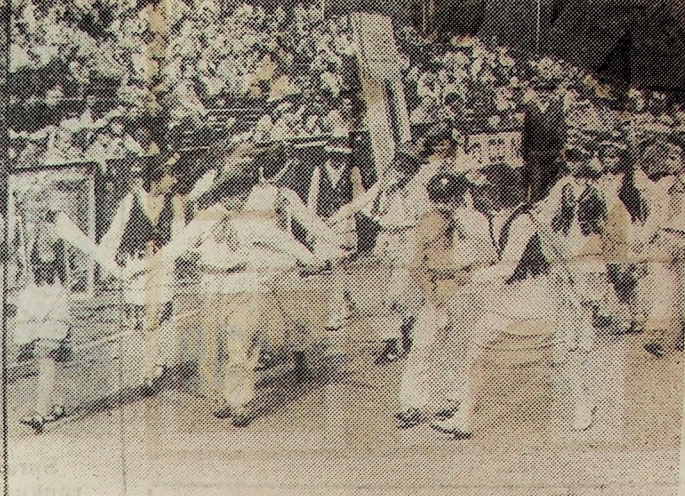
● **INAUGURACJA ROKU OŚWIATY PARTYJNEJ** odbyła się 24 bm. w Lubinie. Z prelekcją pt.: „Zadanie partii w umacnianiu decydującej roli klasy robotniczej w socjalistycznym rozwoju Polski”, wygłosił dr Ryszard Botwina.

Pracujemy 28, 30 i 31 grudnia

Wojewoda legnicki ustalił ostatecznie zasady udzielania wolnych dni — 2 listopada i 24 grudnia br. Zakłady pracy mogą być w tym czasie nieczynne, jeśli dni zostaną odpracowane. Zasada ta obowiązuje nie tylko firmy nadzorowane przez terenowe organy władzy państwowej, ale także pozostałe instytucje współpracujące z tymi przedsiębiorstwami. Wszystkie zakłady pracy i instytucje, które chcą mieć wolne 24 grudnia, muszą pracować w sobotę — 28 grudnia br. W komunikacie wojewody wyraźnie podkreślono, iż 30 i 31 grudnia br. nie będą dodatkowymi dniami wolnymi od pracy, jak niosła wieść gminna. Powyższe ustalenia zapadły zgodnie z decyzją Rady Ministrów z 5 września br.



Naczelnik ZHP Ryszard Wosiński, dekoruje sztandar Legnickiej Chorągwi, Krzyżem „Za zasługi dla ZHP”.



Pokazy musztry, popisy artystyczne harcerzy uświetniły sobotnie uroczystości na legnickim stadionie. Zdjęcia: Wincenty Kołodziej

Najwyższe harcerskie odznaczenie dla Chorągwi Legnickiej ZHP

Trzy dni (20—22 bm.) obchodzono 10-lecie utworzenia Chorągwi Legnickiej ZHP. Uroczystości zbiegły się z inauguracją nowego roku harcerskiego 1985/86. Zasłużonych instruktorów udekorowano odznaczeniami państwowymi harcerskimi i regionalnymi. Na spotkanie w teatrze letnim przybyli m.in. członek KC PZPR, minister do spraw młodzieży Andrzej Ornat, I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew oraz wojewo-

da legnicki Ryszard Jełonek. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała Irena Bauer, a krzyż „Za zasługi dla ZHP” m.in. Jerzy Wilk oraz przewodniczący WRN i WRPH Eugeniusz Barczyński. Także w sobotę — 21 bm. — na legnickim stadionie miejskim odbyła się dekoracja sztandaru Chorągwi Legnickiej krzyżem „Za zasługi dla ZHP”. Aktu dekoracji dokonał naczelnik ZHP Ryszard Wosiński. W zlocie uczestniczyło blisko 10 tysięcy zuchów i

harcerzy z całego województwa. Przybyły delegacje pionierów radzieckich i FDJ. Odbyły się pokazy musztry harcerskiej i orkiestr dętych. Harcerze zaprezentowali bogaty program artystyczny. Powodzenie cieszyły się przygotowane przez firmy handlowe stoiska kiermaszowe.

Minister Ornat i naczelnik ZHP spotkali się w sobotnie popołudnie z młodzieżą. W czasie dyskusji mówiono o działalności Komitetu do Spraw Młodzieży, warunkach studio-

wania i startu życiowego młodych ludzi. Zebrani interesowali się problemami budownictwa patronackiego ZSMP i możliwościami rozwinięcia tej metody szybszego zdobywania własnego mieszkania. Tego samego dnia odbył się harcerski apel pokoju u stóp Pomnika Braterstwa Broni. Trzydniowy zlot harcerski zakończył się w niedzielę grą terenową „Tropami historii i dnia dzisiejszego Legnicy”.

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

25 września 1985 roku Egzekutywa KW PZPR w Legnicy całościowo oceniła działalność Gminnej Organizacji Partyjnej w Pęcławiu. Gmina osiąga dobre wyniki w produkcji rolniczej — zbiory czterech zbóż wynoszą 35,2 q/ha. Nastąpił natomiast spadek pogłowia zwierząt inwentarskich. Dobrze gospodaruje PGR w Pęcławiu. Na terenie gminy działa 12 OOP i POP skupiających 190 członków i kandydatów PZPR, z których 118 to robotnicy i chłopcy.

Na podstawie wcześniejszej kontroli przeprowadzonej przez specjalny zespół KW oraz dyskusji na posiedzeniu egzekutywy uznano, że praca partyjnej gminnej organizacji partyjnej realizowana jest systematycznie i poprawnie. Odczuwalna jest kierownicza rola partii w gminie, dobrze prowadzona jest praca ideowo-wychowawcza. Jednocześnie zwrócono uwagę m.in. na potrzebę rozwoju szeregów par-

tyjnych, szczególnie w środowisku młodzieży i rolników indywidualnych oraz utworzenia grup partyjnych we wszystkich wsiach sołeckich. Zalecono także powołanie stałych zespołów problemowych KG PZPR, rozwój indywidualnych zadań partyjnych oraz systematyczne szkolenie kandydatów partii. Za ważny kierunek pracy partyjnej uznano zwiększenie hodowli zwierząt.

W ramach indywidualnych ocen działaczy partyjnych w zakresie realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR ze stycznia 1984 roku. Egzekutywa KW wysoko oceniła działalność lekarza wojewódzkiego Jerzego Turzańskiego. Podkreślono jego duże zaangażowanie w rozwój ruchu związkowego oraz tworzenie pionów wychowawczych w ZOZ-ach. Zalecono dalsze starania o zatrudnienie większej ilości lekarzy w legnickiej służbie zdrowia.

Przybywa lekarzy

Mamy w Legnickim 835 lekarzy, w tym 200 stomatologów. Nie jest to wiele, jeśli zważyć, że średnio w kraju na 10 tysięcy ludności przypada 19 lekarzy — zaś u nas zaledwie 13. Zdecydowanie przoduje pod tym względem Warszawa ze swymi 36 medykami na 10 tysięcy mieszkańców. Rzecz jasna trudno marzyć o tak wysokim wskaźniku, jednak wiele się robi, aby system opieki zdrowotnej w województwie zasilić nowymi kadrami. Jest to niezwykle ważne, bowiem przemysłowy charakter regionu cechuje także duży stopień zagrożenia zdrowia. Nawiązano w ostatnich latach wiele kontaktów z akademiami medycznymi (z ich pełnomocnikami do spraw zatrudnienia), co pozwoli zaczynać owocować. W ubiegłym roku służbę zdrowia zasiliło 48 lekarzy — wszyscy otrzymali mieszkania. Obecnie ma być ich jeszcze więcej, bo 60 — tak się ocenia na podstawie podpisanych umów przedwstępnych. Co do mieszkań, to w tym roku pojawiły się pierwsze trudności. Spietrzają się one zwłaszcza w Legnicy i w Złotoryi, zatem

absolwenci będą w tych miastach skazani na kilkumiesięczny pobyt w hotelach robotniczych. Najlepsza sytuacja jest w Głogowie, gdzie mieszkania czekają na lekarzy, ale, co zastanawiające, to miasto nie cieszy się wzięciem wśród młodych adeptów sztuki lekarskiej.

Zahamowany został wreszcie, tak niepokojący w początkach 80 odplyw do sąsiednich województw wysokokwalifikowanych kadr, co było spowodowane m.in. rygorystycznym respektowaniem przepisów regulujących wydawanie zezwoleń na otwarcie prywatnej praktyki lekarskiej. W ubiegłym roku województwo opuściło już tylko 3 specjalistów. Warto dodać, że 85 procent lekarzy posiada specjalizację. Największy odpływ zanotowano wśród stomatologów. Obecnie zliberalizowano nieco proces wydawania zezwoleń, co w połączeniu ze zwiększeniem starań o pozyskanie młodych lekarzy po studiach rokuje nadzieję, że z roku na rok system opieki zdrowotnej w Legnickim będzie coraz skuteczniejszy, zaś społeczeństwo będzie miało mniej powodów do narzekania.

Ocena współpracy wakacyjnej Doinego Śląska z Drezniem

...była 21 bm. tematem spotkania regionalnego sztabu do spraw wypoczynku letniego dzieci i młodzieży, który obradował w Legnicy. Uczestniczył m.in. szef Centralnego Sztabu Wakacyjnej Wymiany Międzynarodowej, minister do spraw młodzieży Andrzej Ornat. Obecna była delegacja Komitetu Okręgowego NSPJ w Dreźnie z sekretarzem Lotarem Stammitzem. Podczas tegorocznych wakacji na Dolnym Śląsku przebywało 6449 dziewcząt i chłopców z okręgu drezdeńskiego. Wakacje w NRD spędziło 10724 młodych

ludzi z czterech województw dolnośląskich. Podkreślano dobrą organizację wszystkich form wypoczynku. Zwrócono jednak uwagę na konieczność zapewnienia lepszej kadry tłumaczy i wyższego poziomu polityczno - wychowawczego kierowników grup.

Minister Ornat podkreślił, iż wakacyjna wymiana młodzieży obydwu krajów powinna się rozwijać i potrzebny jest w jej organizacji szerszy udział zaprzyjaźnionych z sobą przedsiębiorstw oraz związków zawodowych Polski i NRD.

KONKURS: ESTETYKA I JAKOŚĆ

Pod hasłami **ESTETYKA** i **JAKOŚĆ** redakcja „Konkretu” ogłasza konkurs na najlepiej i najładniej wykonany i oddany do użytku w bieżącym roku obiekt budowlany na terenie woj. legnickiego. Proponujemy przyjmujemy od wszystkich: osób prywatnych, instytucji, zakładów pracy, organizacji społecznych. Konkursem objęte będą obiekty o charakterze użyteczności publicznej. Będzie on rozgrywany w dwóch kategoriach:

- I — na jakość wykonawstwa,
 - II — na estetykę i funkcjonalność.
- Współorganizatorami konkursu są: wojewoda legnicki, Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych oraz Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji.
- Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:
URZĄD WOJEWÓDZKI
 w Legnicy 59-220,
 pl. Słowiański 1,
 Wydział Budownictwa
 z dopiskiem na kopercie: „Estetyka i jakość”.
 Ogłoszenie wyników nastąpi w styczniu — lutym 1986 roku.



Fot. Cz. Baka

Spotkania z kandydatami na posłów

Od 16 bm. trwa druga tura spotkań kandydatów na posłów ze społeczeństwem. Odbędzie się już kilkanaście takich zebrań.

Oto kalendarzyk najbliższych spotkań:

■ 27 września, godz. 17 w Państwowej Szkole Muzycznej w Głogowie (Jerzy Wilk, Jerzy Stec);

■ 27 września, godz. 14.30 w kinie „Gwardia” w Przemkowie (Henryk Nowak, Krystyna Czubak);

■ 27 września, godz. 11 w Gminnym Ośrodku Kultury w Brzostowie (Genowefa Gren, Adolf Chyry);

■ 27 września, godz. 12 w sali kinowej w Kotli (Antoni Samborski, Helena Wygnańska-Cirko);

■ 27 września, godz. 14 w świetlicy OSM w Brzegu Głogowskim (Czesław Mularski, Marian Karpiński);

■ 30 września, godz. 17 w Złotoryjskim Ośrodku Kultury w Złotoryi (Antoni Samborski, Helena Wygnańska-Cirko);

■ 30 września, godz. 17 w Jaworskim Ośrodku Kultury (Genowefa Gren, Adolf Chyry);

■ 30 września, godz. 17 w Akademii Rycerskiej w Legnicy (Jerzy Wilk, Jerzy Stec);

■ 30 września, godz. 17 w sali nr 81 Urzędu Miasta w Lubinie (Czesław Mularski, Marian Karpiński);

■ 1 października, godz. 16 w barze w Rui (Krystyna Czubak, Henryk Nowak);

■ 2 października, godz. 17 w Domu Chemika w Chojnowie (Czesław Mularski, Marian Karpiński);

■ 2 października, godz. 12.30 w sali konferencyjnej ZG „Polkowice” w Polkowicach (Genowefa Gren, Adolf Chyry);

■ 2 października, godz. 14 w Domu Kultury w Gromadce (Antoni Samborski, Helena Wygnańska-Cirko);

26 bm. zainaugurowano cykl spotkań środowiskowych. Wczoraj w legnickim klubie „Dziemię” Jerzy Wilk i Jerzy Stec dyskutowali z przedstawicielami kadry inżyniersko-technicznej. W najbliższych dniach czekają nas jeszcze następne zebrań środowiskowe:

■ 1 października o godz. 12 w auli Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy, z maturzystami spotkają się Genowefa Gren i Adolf Chyry;

■ 1 października o godz. 12 w LO odbędzie się spotkanie z maturzystami z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

■ 1 października o godz. 12 zaplanowano dyskusję u maturzystów Zespołu Szkół Ekonomicznych (w auli tejże placówki) z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 2 października o godz. 13 w MDK Legnica — spotkanie młodzieży z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

■ 3 października o godz. 12 w LO w Głogowie — dyskusja maturzystów z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 3 października o godz. 12 w Zespole Szkół Zawodowych w Głogowie odbędzie się spotkanie przedwyborcze Genowefy Gren i Adolfa Chyry z maturzystami.

Kalendarz kolejnych zebrań zamieścimy w następnym numerze.

■ 1 października o godz. 12 w LO odbędzie się spotkanie z maturzystami z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

■ 1 października o godz. 12 zaplanowano dyskusję u maturzystów Zespołu Szkół Ekonomicznych (w auli tejże placówki) z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 2 października o godz. 13 w MDK Legnica — spotkanie młodzieży z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

■ 3 października o godz. 12 w LO w Głogowie — dyskusja maturzystów z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 3 października o godz. 12 w Zespole Szkół Zawodowych w Głogowie odbędzie się spotkanie przedwyborcze Genowefy Gren i Adolfa Chyry z maturzystami.

Kalendarz kolejnych zebrań zamieścimy w następnym numerze.

■ 1 października o godz. 12 w LO odbędzie się spotkanie z maturzystami z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

■ 1 października o godz. 12 zaplanowano dyskusję u maturzystów Zespołu Szkół Ekonomicznych (w auli tejże placówki) z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 2 października o godz. 13 w MDK Legnica — spotkanie młodzieży z Jerzym Wilkiem i Jerzym Stecem;

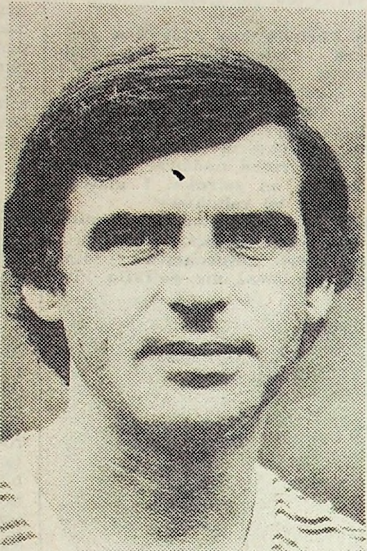
■ 3 października o godz. 12 w LO w Głogowie — dyskusja maturzystów z Antonim Samborskim i Heleną Wygnańską-Cirko;

■ 3 października o godz. 12 w Zespole Szkół Zawodowych w Głogowie odbędzie się spotkanie przedwyborcze Genowefy Gren i Adolfa Chyry z maturzystami.

Nasze sprawy w wasze ręce

13 października 1985 r. wybory do Sejmu PRL. Przed tym ważnym wydarzeniem reporterzy „Konkretów” zwrócili się do kilku czytelników z pytaniem: — Co sądzisz o kandydatach na posłów i czego od nich oczekujesz?

Oto kolejne wypowiedzi:



Marian Kowalik

brigadzista obróbki skrawaniem w HM „Cedynia”.

— Osobiście nie znam żadnego z kandydatów na posłów. Wierzę jednak, iż zostali oni wybrani spośród najlepszych i najgodniejszych obywateli.

Czego od nich oczekuję? Przede wszystkim tego, aby nigdy nie zapomnieli kogo reprezentują, aby zawsze wsłuchiwali się w głosy swych wyborców. Muszą pamiętać, że Sejm jest najwyższą władzą i spoczywa na nim ogromna odpowiedzialność. Irytuje mnie najbardziej, kiedy powszechnie oczekiwana i akceptowana ustawa jest na dole rozmydlana, omijana lub naciągana w imię partykularnych interesów wąskich grup zawodowych czy społecznych. Myślę, że posłowie powinni bacznie przyglądać się jak ich decyzje realizuje się w praktyce i w razie potrzeby zdecydowanie reagować. Mają przecież do tego prawo, a z interwencją członka parlamentu nie można się nie liczyć.

Inną sprawą, na którą chciałbym zwrócić uwagę jest to, że w wielu przypadkach od momentu przyjęcia ustawy przez Sejm do ukazania się przepisów wykonawczych mija zbyt wiele czasu. To musi się zmienić.

Oczywiście, oczekuję także, iż posłowie pomogą nam w rozwiązywaniu lokalnych problemów. Mieszkam w Rudnej Gwizdanów. Mamy tu kłopoty z wodą, z zanieczyszczeniem środowiska przez pobliski staw osadowy, źle jest z budownictwem mieszkaniowym i remontami starych domów. O remoncie szkoły mówi się od dawna, ale nie zrobiono nic. Są kłopoty z dowozem dzieci do zbiorczej szkoły gminnej, autobus raz przyjeżdża, raz nie. Dzieci, które dojeżdżają chodzą na drugą zmianę, zaś miejscowe na pierwszą. Interwencje u przedstawicieli miejscowych władz nie dają rezultatu. Sądzę, że autorytet poselski mógłby zaważyć na pozytywnym rozwiązaniu tych kłopotów.

not.: (dob)



Stanisław Tymków

rolnik z Koskowie (gm. Legnickie Pole).

— Nie mogę mieć żadnych zastrzeżeń co do wyłonionych kandydatów na posłów do Sejmu. Ludzie ci reprezentują najważniejsze środowiska województwa. Jako rolnik mogę się cieszyć, że w tak dobrowolnym gronie znalazło się aż trzech przedstawicieli rolnictwa. Myślę tutaj o gospodarzu z Rogowa Antonim Samborskim, z którym wspólnie działamy w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, Marianie Karpińskim — prezieście Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej oraz Henryku Nowaku — dyrektorzem jaworskiej cukrowni. Polskie rolnictwo będzie miało dobrą reprezentację w Sejmie.

Jeśli chodzi o tę ważną dziedzinę naszej gospodarki, posłowie będą mieli wiele do zrobienia. Prowadzę 16-hektarowe gospodarstwo rolne, przez lata byłem sołtysem i z własnego doświadczenia mogę powiedzieć o wszystkich niedogodnościach trapiących każdego dnia ludzi związanych z moim zawodem. Weźmy choćby hodowców trzody chlewnej. Sam posiadam 150 świń, wiem, że ta produkcja jest niezwykle potrzebna w sytuacji, kiedy mięso jest na kartki, ale jednocześnie zwiększenie produkcji jest dla wielu gospodarzy niemożliwe, ze względu na małe przydziały paszy za podstawiony żywiec. Doprowadza to do sytuacji paradoksalnej — rolnicy skarmiają zwierzęta czystym zbożem, bez komponentów witaminowych i białkowych, co z kolei jest marnotrawstwem, bo w ten sposób mimo wielkich nakładów osiąga się małe przyrosty wagowe. Trzeba to zmienić, zboże w kraju też jest potrzebne. Inna ważna dla nas sprawa to części zamienné. Jak to jest możliwe, zastanawiają się rolnicy, by w sytuacji, kiedy mamy tyle hut, przez dwa lata brakowało lemiuszy do plugów. Czym mamy pracować. Teraz sprawa została wreszcie załatwiona, ale czy tak długo musiała trwać? W tym roku permanentnie brakowało części do kombajnów. Moja maszyna stała bezczynnie przez dwa tygodnie w czasie największego nasilenia prac. Właśnie od posłów oczekuję, że wreszcie nasze problemy potraktują z prawdziwym przekonaniem.

not.: (AN)

Komisja w działaniu

Z przewodniczącym Okręgowej Komisji Wyborczej w Legnicy ZBIGNIEWEM REGULSKIM rozmawia Arkadiusz Rodak.

● Komisje wyborcze wypełniają funkcje określone ordynacją. Nie wszyscy jednak wiedzą jakie to funkcje...

— W zagłębiu międzywym, podobnie jak w całym kraju, istnieją komisje dwojakiego rodzaju: obwodowe i okręgowa. Ta druga zajmuje się formalnoprawną stroną przeprowadzenia wyborów do Sejmu w okręgu nr 37, pokrywającym się z terenem województwa legnickiego. Podstawowym naszym zadaniem jest sprawowanie nadzoru nad ścisłym przestrzeganiem przepisów prawa wyborczego. W niedalekiej przeszłości zarejestrowaliśmy okręgową listę wyborczą, na którą wpisano dziesięć nazwisk. Wynikało to z prostego faktu uzyskania przez nasz region pięciu miejsc poselskich w parlamencie dziewiątej kadencji. Kandydaci na posłów, aczkolwiek są w większości cieszącymi się uznaniem działaczami społecznymi, musieli jednak być w sposób przystępny przedstawieni szerokim rzeszom wyborców. Okręgowa komisja dokonała więc takiej prezentacji, korzystając m. in. ze współpracy ze środkami masowego przekazu. Jesteśmy ciałem społecznym ponoszącym pełną odpowiedzialność za precyzyjne ustalenie wyników głosowania na obszarze naszego okręgu wyborczego zarówno z listy okręgowej jak i krajowej. W naszym województwie działają 244 obwodowe komisje wyborcze, a więc prawne ciała umożliwiające obywatelom dokonanie aktu wyborczego w bezpośredniej bliskości miejsca zamieszkania. Komisje te czuwają obecnie nad przebiegiem sprawdzania spisów wyborców, a 13 października ustalą wyniki głosowania we własnych obwodach.

● Trwają przedwyborcze spotkania z kandydatami. Pretendenci do poselskich mandatów mają pełne ręce roboty, ale okręgowa komisja wyborcza też nie próżnuje...

— Jesteśmy zobowiązani do ścisłego przestrzegania zaleceń Państwowej Komisji Wyborczej oraz wyborczego kalendarza. Zarejestrowaliśmy okręgową listę wyborczą, na której — jak już wcześniej powiedziałem — znalazło się dziesięć nazwisk. Ostateczne decyzje, co do składu, należały oczywiście do Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego. 23 września podaliśmy do wiadomości wyborców dane o kandydatach na posłów. Sprawujemy bieżący nadzór nad prawidłowością prezentacji spisów wyborców w poszczególnych siedzibach obwodowych komisji. Codziennie pełnimy dyżury. Może jest to rzecz mniej istotna z merytorycznego punktu widzenia, ale musieliśmy też dokonać podziału naszego okręgu na rejonu odbioru protokołów głosowania oraz ustalenia wysokości nakładu kart do głosowania. Członkowie naszych komisji nie są ludźmi nieomylnymi, toteż przewidujemy jeszcze jedno szkolenie, które — jestem o tym przekonany — pozwoli im w ciągu pięciu dni wyjaśnić wszelkie wątpliwości dotyczące pracy komisji w okresie bezpośrednio poprzedzającym dzień wyborów, zadań i organizacji pracy 13 października oraz techniki obliczania głosów. Już za kilka dni przystąpimy do wizytacji lokali wyborczych.

● Czy pan sprawdził już listę wyborców?

— Oczywiście. W moim przypadku lokalna administracja nie popełniła żadnych błędów w rejestrze. Sądzę jednak, że nie od rzeczy będzie przypomnienie, iż wyłożenie spisu do publicznego wglądu oznacza, że każdy wyborca ma prawo sprawdzenia prawidłowości danych dotyczących nie tylko własnej osoby, ale także innych i to bez jakiegokolwiek ograniczenia. Sprawdzanie spisów wyborców ma w tym najgłębszym przekonaniu charakter nie tyle organizacyjny, co wychowawczy, służący kształtowaniu obywatelskich postaw.

● 13 października pójdziemy do urn. Ale jak się tam zachować?

— Każdy, kto będzie oddawał swój głos, musi być świadomy dwóch zasad prawa wyborczego: bezpośredniości i tajności głosowania. Pierwsza zasada oznacza, iż żaden wyborca nie może używać pośredników, a więc nie może zaistnieć sytuacja, że na przykład matka głosuje za ojca i dorosłe dzieci. Wybory są aktem wyrażenia osobistych przekonań. Z kolei zasada tajności jest w praktyce kabiną za zastoną, w której można skreślać. Cała dotychczasowa kampania spotkań z kandydatami chyba dostatecznie uświadomiła wyborców, co do tego, które nazwiska na liście pozostawić. Jestem głęboko przekonany, że to doświadczenie przyniesie bardzo konstruktywne efekty. I jeszcze jedna rzecz jest ważna, choć nie chciałbym żeby zabrzmiała to moralizatorsko, że za szesnaście dni będziemy decydować o przyszłości naszej ojczyzny.

● Dziękuję za rozmowę.

Sprawdź, czy jesteś na liście wyborców

Czy twoje nazwisko zostało uwzględnione w spisie uprawnionych do głosowania? Czy pomyłono twoją datę urodzenia? Czy zmieniono twój adres? Te i inne wątpliwości może rozwiązać tylko sprawdzenie listy wyborców w lokalu twojej komisji wyborczej.

Kalendarz wyborów do Sejmu nie zostawił ci już zbyt wiele czasu na spełnienie tej ważnej obywatelskiej powinności. Musisz się pośpieszyć. Spisy są wystawione tylko do 29 września br. Komisje pełnią dyżury codziennie w godzinach od 14 do 19, w niedziele od 11 do 16. Możesz także sprawdzić czy zostałeś ujęty w spisie telefonicznie.

Nie zwlekaj ani chwili!



Poselski dwugłos

1. TARNÓWEK wciąż jest między kopalniane szyby a staw osadowy „Gilów”. Wiesz czy chce, czy nie żyje miedzią. Bo miedź daje jej pracę, zabiera ziemię, wpływa na naturalne środowisko. Nic więc dziwnego, że Jerzego Steca przyciskano do muru gradem pytań:

• Ludzie mówią, że te osady i pyły promieniują. Czy badano je kiedykolwiek?

• Wjechali na moje pole i robią z nim co chcą. Zakładają kable i kopią bez opamiętania, raz, drugi, trzeci. Ani orać, ani siał!

• Mam 16 sztuk bydła i w beczkach woje wodę. Jak tu gospodarzyć, jak rozwijać hodowlę? Myśleliśmy, że kombinat doprowadzi wodociąg, ale wciąż czekamy, a terminy przesuwają się z roku na rok?

• Chcę wiedzieć konkretnie — czy osady są szkodliwe dla zdrowia, jaki jest ich skład chemiczny i co zamierza się z nimi zrobić?

• Przekonuje się nas, że istnieją dopuszczalne normy stężeń gazów i pyłów i że się ich nie przekracza. Ja mam sporo wątpliwości. Jestem leśnikiem. Wiem, że zdrowa sosna na przykład zrzuca igliwie co 5 lat, a u nas co dwa lata, a nawet co rok. Czy mówicie nam prawdę?

• Dostaliśmy pisma, że kopalnia chce w tym roku kupić od nas ziemię. Teraz słyszę, że dopiero w roku przyszłym. Nie wiemy, co robić — czy nawozić, czy siał? A że odbija się ta sytuacja na planach, to już inna sprawa! Tarnówek to tylko niewielka część gminy Polkowice. Tu jednak jak w soczewce skupiają się gminne problemy i kłopoty wielu pobliskich wsi. Mieszkańcy tej okolicy z jednej strony bowiem mają aspiracje rolnicze, chcą produkować żywność i uprawiać ziemię. Z drugiej strony sterują odważnie ku

nowoczesnej technice w przemyśle wydobywczym. Na co dzień jednak nie zawsze udaje się ambitne dążenia połączyć w jedną harmonijną całość i bywa, że interesy rolników ścierają się z górniczą działalnością. Nic więc dziwnego, że sprawa ta wysunęła się zdecydowanie na plan pierwszy w czasie spotkania z kandydatami na posłów. W wiejskiej świetlicy za stołem zasiadli Jerzy Stec i Jerzy Wilk, a z drugiej strony kilkudziesięciu wyborców, głównie rolników. Tych ostatnich niestrudnie było rozpoznać — posiwiałe głowy, ogorzone twarze i ręce pocięte siatką żył.

Jerzy Stec odpowiadał rzeczowo i z koniecznością krótko. Za oknem szarówka i pierwsze puste krzesła przypominały o późnej porze. — Osad jest najmniej aktywny spośród wszystkich produktów odpadowych. Problem jego pro-

miowania praktycznie nie istnieje. Pyły nie są szkodliwe ze względu na swój skład chemiczny, ale dlatego, że składają się z drobiny, które wnikać mogą w pory roślin. Dlatego drzewa liściaste, które „odnawiają się co roku radzą sobie w tych warunkach doskonale, drzewa szpilkowe natomiast są mniej odporne. Co dalej ze stawem „Gilów”. Osady zostały zgromadzone, osuszone, będą zrekultywowane. Być może część „Żelaznego Mostu” w przyszłości zostanie wybrana, ale to nie znaczy, że stawy osadowe są niewyczerpanym źródłem bogactwa. To są tylko legendy. „Żelazny Most” to jeden z największych obiektów tej klasy na świecie. W czasie projektowania, budowy i eksploatacji wykorzystano najnowsze zdobycze wiedzy na ten temat, stosując trzy systemy ochrony środowiska. To fakt, istnieje zjawisko skażenia wód. Jest to zło, które się stało...

2. Chcielibyśmy widzieć w posłach rzeszników rolniczych spraw. Chcielibyśmy by wiesz i miasto traktowano jednakowo!

• Jeżeli emeryt jest zdrowy i chce pracować, to dlaczego wiązać mu ręce przepisami, wysokością dochodów.

• Socjalizm trzeba budować począwszy od stołu i od żołądka. I dlatego wiele tu zależy od rolników!

• Rolnik jest cierpliwy, ale buntuje się, kiedy widzi niesprawiedliwość.

• Państwowe gospodarstwa rolne tracą ludzi, ponieważ nie potrafią im

zapewnić mieszkań. Myślę, że trzeba w programy budownictwa mieszkaniowego wpisać i pegeerowskie potrzeby.

• Boli mnie sprawa kartek żywnościowych dla rolników. Czy nie można by było dać nam chociaż po kilka kilogramów od świń, które zawozimy do skupu?

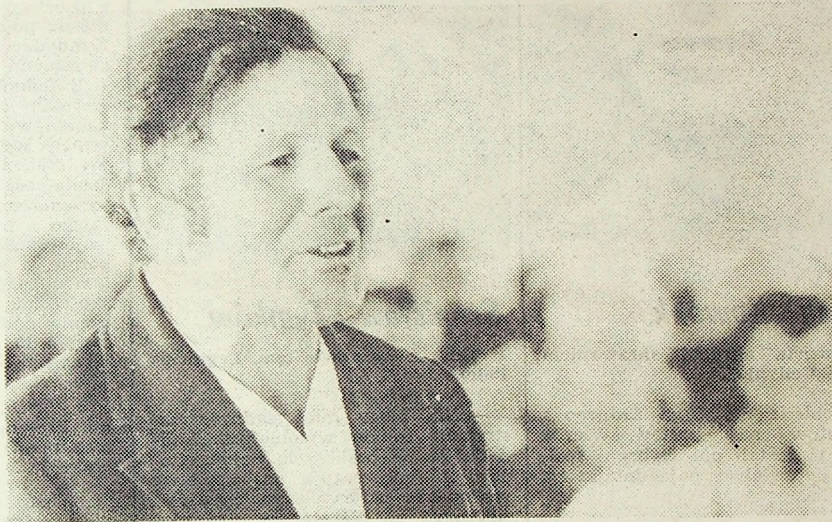
To już chyba dziewiętnaste spotkanie Jerzego Wilka z wyborcami. Nie ma pewnie sprawy, której sekretarz nie odnotowałby w swoim kalendarzu. Trudno bowiem oddzielić rolę kandydata na posła od roli I sekretarza KW, Czasem więc sięga do notatek i cytuje: — Znam sprawę, zapisałem: sprawdzić. Z publicystycznym prawie zacięciem, powołując się na szeroki polityczno-gospodarczy kontekst, komentuje zgłoszone problemy.

— Legnickie jest województwem głównie przemysłowym. Przemysł zatrudnia ponad 70 tys. osób, sam kombinat ponad 40 tys. Po Katowickim zajmujemy drugie miejsce pod względem zatrudnienia. Wpływa to na rynek, w ciągu minionych 8 miesięcy wydaliśmy w placówkach handlowych 32 miliardy złotych. Mamy również bogate rolnictwo. Zajmujemy w kraju 9 miejsce. Nie jest to najgorsza lokata. Wiele jednak spraw w rolnictwie musimy rozwijać. Na przykład problem wody, melioracji, problem gospodarowania ziemią, sprawę magazynowania żywności, która powraca prawie na każdym spotkaniu, problem maszyn, części zamiennych itd. Musimy również uporać się w Legnickim z ochroną zdrowia. Mimo sporego rozmachu inwestycyjnego w tej dziedzinie, potrzeby są wciąż duże, wciąż brakuje nam lekarzy. Kreślimy również ambitne plany w dziedzinie budownictwa — 5 tys. mieszkań i tysiąc domków jednorodzinnych rocznie. O ile w budownictwie mieszkań przodujemy, o tyle w budownictwie jednorodzinnym plasujemy się na ostatnim miejscu. Nasza wola nie chce się budować. Zgadza się, że pegeerom należy stworzyć możliwości kredytowania i że pegeery również powinny mieć środki na budownictwo. Wciąż powraca na spotkaniach sprawa rent i emerytur. Wydaje mi się, że musimy wypracować systemowe rozwiązanie tej sprawy. Tak, by renty i emerytury wzrastały relatywnie do rosnących cen.

☆

Powyższy zapis pochodzi ze spotkania przedwyborczego, które odbyło się 20 września w Tarnówku.

(wan)



Fot. Janusz Budnicki

Czekanie na decyzję

Sprawa wlecz się wiele lat. Kiedykolwiek pojedzie się w te okolice na posiedzenie gminnej rady narodowej, czy jakkolwiek inną naradę, zawsze znajdzie się ktoś, kto po prostu wstanie i spyta, czy może się budować. I od wielu lat padają odpowiedzi albo negatywne, albo wymijające. Ludzie ogarnięci stagnacją instytucyjną nie wiedzą co robić, stawiać domy na własną odpowiedzialność, nie mając gwarancji odszkodowania w przypadku konieczności rozbiórki, czy mieszkać i gospodarować na tym co jest.

Wielki węgiel, jaki rozłożył się pod ziemią na terenie należącym do pięciu gmin drażni i hamuje gospodarskie ambicje. Brunatne paliwo, w wielu krajach traktowane jako bezcenne dobro narodowe, jest przez mieszkańców naszego województwa uważane za zło konieczne. Nic dziwnego. Przemysł miedziowy nadwyrężył już w znacznym stopniu stan naturalnego środowiska i kiedy rozpocznie się na wielką skalę eksploatacja węgla brunatnego, województwo zacznie umierać.

Odkrywką zajmie ogromne połacie ziemi, wysypisko nadkładu — kolejne kilometry kwadratowe; rzeki zmieniają swój bieg, zachwiana będzie gospodarka wodna, elektrownia zatruje atmosferę. Duże zanieczyszczenie naszego węgla obawy potęguje.

Z drugiej jednak strony, pokłady te są dobrem całego narodu i partykularne interesy jednego województwa z pewnością nie będą miały głosu decydującego. Do tej pory nikt nie wie, kiedy rozpocznie się i czy w ogóle się rozpocznie, budowa kopalni. Terminy raz po raz odkładają się na później. Niektóre z dokumentów zapowiadały wielki począ-

tek już w 1986 roku, następnie padały zapewnienia, że nie wcześniej niż w 1995, obecnie oficjalnie mówi się, że jeśli już — to po roku 2000, a słyszałem i o roku 2010.

Mnie, być może myślącego tylko o swoim małym życiu, te odległe terminy cieszą niepomnie. Wierzę w dokonania nauki, która galopuje do przodu i z pewnością przez następne dwadzieścia lat wprowadzi do energetyki zupełnie nowe technologie, uważam jednak, że z biegiem lat zakręliją elektrownie atomowe, a węgiel brunatny zostanie zapomniany, podobnie jak dawne paliwo zwane drewnem. Trend na wykorzystanie energii nuklearnej widoczny jest już gołym okiem na gospodarczej mapie świata i my również już tym pościągamy jedziemy. Znamy socjolog twierdzi, iż ruchy społeczne walczące o czyste środowisko naturalne będą za kilkanaście lat na tyle silne, by nikt nie odważył się podjąć decyzji o budowie tak ogromnej kopalni odkrywkowej.

Tyle tylko, że nikt nie może dziś powiedzieć, czy te przewidywania się spełnią.

Tymczasem ludzie mieszkający w gminach Kunice, Prochowice, Lubin, Miłkowice i Ścinawa cały czas pytają o możliwości rozpoczynania inwestycji. Dwa tygodnie temu, podczas spotkania zorganizowanego w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Rzeszotarach, przedstawiciele władz wojewódzkich odpowiedzeli, że budować nowe domy mieszkalne i gospodarować można bez przeszkód. W minionym poniedziałku w Kunicach, podczas zebrania z kandydatami na posłów do Sejmu, najwyższe władze gminne odpowiadały, że nie można.

Wobec tak odmiennych deklaracji

władzy, rzecz całą należało sprawdzić w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Wojewódzkiego. Okazuje się, że w 1981 roku były wojewoda legnicki Zdzisław Barczewski wydał w tym względzie dyspozycję następującą:

„Na obszarze zalegania złóż węgla brunatnego dopuszcza się dokonywanie wszelkich remontów istniejących budynków oraz budowanie nowych obiektów gospodarskich i inwentarskich, przy czym w tym wypadku należy projektować konstrukcje rozbiórne i przenośne. Obowiązuje zakaz wznoszenia budynków mieszkalnych, użyteczności publicznej, socjalnych i innych nie związanych z produkcją rolną”.

Rok później uzupełniono to zarządzenie następująco:

„Dopuszcza się wznoszenie budynków mieszkalnych jednokondygnacyjnych składanych z elementów drewnianych możliwych do demontażu i przeniesienia na inny teren. Jednocześnie inwestorzy winni złożyć oświadczenie, iż nie będą wnosili roszczeń materialnych odnośnie likwidacji postawionego obiektu w przypadku prowadzenia robót związanych z eksploatacją węgla brunatnego”.

Zarządzenia obligowały naczelników pięciu wspomnianych gmin.

Wobec takich ograniczeń, chętnych do budowy jednak jest

taka, że raz się decyzje wydaje, raz nie. I o to właśnie chodzi rolnikom, by podjąć wreszcie decyzję ostateczną. Stagnacja bowiem nie ma nic wspólnego z rozwojem — oznacza prawie to samo co cofanie się.

Cały problem przedstawiono na spotkaniu z kandydatami na posłów — sławem Mularskim i Marianem Karpiniskim niejako symbolicznie. Wstał przedstawiciel kunickiego, dobrego pegeeru i powiedział krótko o co chodzi. Nie wspominał nawet, że dla dużej fermy krów we wsi Spalona, fermy należącej do tego przedsiębiorstwa nowe mieszkania warunkują normalną produkcję. Rolnicy zgromadzeni na sali, być może przekonani już o negatywnych decyzjach, nie podtrzymali tematu. Kandydaci na posłów sprawę zapisali i na tym się skończyło.

Ale teraz, kiedy odkłada się na później kolejne ewentualne terminy rozpoczęcia wielkiej odkrywki, warto przeanalizować problem ponownie. I właśnie przyszli posłowie mogą i powinni domagać się od władz centralnych jasnej i konkretnej odpowiedzi na pytanie czy kopalnia będzie, czy nie. To jedna z najważniejszych dla nich spraw na najbliższą kadencję. Niech nie zginie bezszelustnie zapisana w pękatym notatniku z postulatami wyborców. Rolnicy pięciu gmin czekają.

(an)



Fot. Janusz Budnicki

Ton tytułu jest dramatyczny. Ale trudno, skoro anonuje opowieść o ukręceniu lba kurze, która znosi złote jaja. Rzecz również w tym, że po morderstwie nie będzie nie tylko złotych jaj, ale do rosolu, który z owego kurzego truchła można by uwarzyć trzeba by jeszcze dopłacić... Zaczęłam „poetycko”, lecz sprawa nie mieści się w tym gatunku. Pisana jest prozą, w której — w tym konkretnym przypadku — pojawia się coraz więcej cieni. Właśnie one tworzą trakt ku przepaści.

Procesu, który wszedł już w końcową fazę, nie chcą dostrzec nowelizatorzy reformy gospodarczej. Z pozycji Warszawa wszystko jest w porządku. I chyba oni byłby najbardziej zaskoczeni, gdyby pewnego dnia (być może jest to już kwestia zaledwie kilku miesięcy) na przykład NSZZ Pracowników ZG „Polkowice” ogłosz

POGOTOWIE STRAJKOWE

Aż tak źle? Aż tak. Taki akt rozpaczy jest zupełnie prawdopodobny. Bo jakże związek zawodowy przeszedłby obojętnie obok faktu, kiedy wyniki produkcyjne zakładu są identyczne jak przed rokiem, natomiast w nagrodę za dobrą pracę zapowiada się kilkuprocentowa... obniżka zarobków?! Żaden.

A na to właśnie zanosi się w „Polkowicach”. Groźba przybrała zupełnie realny kształt już w połowie bieżącego roku. Kiedy dyrektor kopalni Jan Foligowski wydał zarządzenie zakazujące dokonania jakichkolwiek podwyżek płac. Najpierw było niedowierzanie, a potem szok. Bo okazało się, że jest to zaledwie preludium do krachu i to znacznie grubszego kalibru. Zarządzenie było bowiem pierwszym krokiem uczynionym na drodze wiodącej wprost ku nierentowności. W pierwszym etapie — kopalni „Polkowice” a w następnych — całego przemysłu miedziowego.

Zwolennicy ekonomicznego myślenia — słabiej zorientowani w rozwiązaniach systemowych reformy gospodarczej — łapali się za głowy nie mogąc pojąć, jak to jest możliwe, aby wysmienienie pracująca kopalnia mogła popaść w poważne finansowe tarapaty. Ci zorientowani przykładowi jeszcze lód do guzów, jakich zdążyli sobie ponabijać przy próbach dokonania zmian w obowiązującym systemie ekonomiczno-finansowym, który dla zakładów wydobywczych jest po prostu zabójczy.

Czytelnika, który wytrwał w lekturze lojalnie uprzedzam, że czeka nas teraz nozorna wędrówka przez busz liczb, wskaźników i fachowych formuł. Ale tej drogi do sedna sprawy nie ma. Zaczniemy od pytania:

GDZIE SZUKAĆ PRZYCZYN?

Oczywiście nie zawinił tu system ekonomiczno-finansowy jako taki, co mogłoby sugerować zdanie z poprzedniego akapitu. Chodzi o jeden jedyny jego element zwany produkcją netto. Cóż to takiego? Jest to różnica pomiędzy wartością sprzedaży a kosztami produkcji. W naszych warunkach stanowi to miernik bardzo uniwersalny pozwalający na obiektywną ocenę poziomu gospodarowania w przedsiębiorstwie. Unikając definicji można powiedzieć, że twórcem reformy chodzilo o to, aby wzrost zarobków (na czym najbardziej zależy założom) powiązać i bezpośrednio uzależnić od zwiększenia produkcji wytwarzanych dóbr materialnych. Czyli: chcesz więcej zarobić, wyprodukuj i sprzedaj dodatkowo jedną lodówkę — zapracuj na podwyżkę. A jeśli płace podniesiesz, a lodówek wyprodukujesz tyle samo co przed rokiem, to ci przystawimy do głowy pistolet marki „FAZ”.

I słusznie.

Ale nie we wszystkich przypadkach. W przypadku firmy produkującej gumkę do majtek sprawa jest prosta. Instaluje się nową maszynę, stawia przy niej człowieka, kupuje ileś ton kauczuku i produkcja skacze w górę, zalewa rynek. A firmę zalewają pieniądze. Inna sprawa, to pytanie co zrobić, kiedy rynek już się dokładnie „zagumkuje”? W każdym razie na dwa, trzy, pięć lat firma ma zagwarantowaną spokojną egzystencję.

W kopalni takiej operacji przeprowadzić się nie da. Gdybyśmy sporządzili wykres jej produkcyjnej egzystencji, to miałby on kształt zbliżony do trapezu. Jego lewy bok, to proces budowy i doehodzenia do planowanej zdolności wy-

Trakt ku przepaści

Janusz Dobrzański

dobywczej, mozolne wspinanie się po równi pochyłej. Potem przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt wędrówka w poziomie czy też na poziomie potencjalnych zdolności wydobywczych. Następnie próg inaugurujący zjazd po przeciwnej równi pochyłej, aż do całkowitego zaniechania eksploatacji.

Nie jest to model wymyślony przez ekonomistów. Wymusza go natura i prawidła sztuki górniczej. Zasobność złoża jest ograniczona, techniczne możliwości jego eksploatacji także. Tu się nie da bez końca podnosić poziom wydobycia. A tak by wypadło uwzględniając obowiązujące rozwiązanie systemowe, wymyślone przez ekonomistów.

W praktyce jest to niemożliwe. Na-

Schody zaczynają się przy produkcji netto, która decyduje o placach. „Netto” spadnie o 10 procent, według optymistycznej prognozy. Chcąc pozostać w „przyjaźni” z FAZ-em należałoby obniżyć zarobki o 8 procent.

Ale kto (takie mi tu zadają pytania) ośmielił się to zakomunikować załodze?

Porozumienie jastrzębskie zrównało w prawach górników węgla i górników miedzi. Jeśli „węgiel” wprowadza nowe tabele placowe (mówiąc wprost podwyżki wynagrodzeń) to obligatoryjnie obowiązują one także „miedź”. Nie zdążyło się, aby związkowcy przeoczyli jakikolwiek akt prawny ofiarowany górnictwu węgla.

szynowy przygotowany jest do eksploatacji złóż o grubości 3,5 do 4 metrów. A perspektywy „Polkowice” leżą w złożach 2-metrowych. Trzeba będzie kopalnię przebroić.

Skąd wziąć pieniądze? Już dzisiaj nie ma ich w nadmiarze.

Kopalnię gnębią ustawiczne podwyżki cen na energię, paliwa, materiały, usługi. Nie wszystkie można przeliczać według ogólnie obowiązującego klucza (wyłączone są np. roboty górnicze, składowanie odpadów, obróbka obca itp.) i produkcja netto wygląda tak, jak wygląda. Dodatkowym nieszczęściem, jakie spadło na kopalnię jest woda. Pojawiła się nagle w olbrzymich ilościach, a prognozy geologiczne nie wróżą niczego dobrego. Jeśli w maju ubiegłego roku, kiedy sytuacja była normalna, na wy-pompowanie wody zużyto 4597 MWh, to w maju tego roku — 7667 MWh. Ten gigantyczny wzrost kosztów (przez nikogo przecież nie zawiniony) był dodatkowym ciosem wymierzonym w produkcję netto.

I jak tu zakomunikować górnikom: wprowadzić pracowaliście tak samo dobrze jak przed rokiem, wyprodukowaliście tyle samo miedzi w koncentracji, ale zarobki musimy obniżyć o osiem procent, bo nie wyszła nam produkcja netto...

Obedrą ze skóry.

Uprzedzam pytanie i odpowiadam. Ani dyrekcja „Polkowice”, ani dyrekcja miedziowego koncernu nie siedziały z założonymi rękami w obliczu nadciągającego krachu. Słano do centrali memoriał za memoriałem, podnoszono problem przy okazji każdego spotkania na najwyższych decyzyjnych szczeblach. Zrzucano go także z trybuny poznańskiej narady partyjno-gospodarczej.

Echo nie różniło się niczym od poprzednich. Jest reforma, trzy S, załatwianie to wewnątrz kombinatu.

Dyrektor Foligowski wierzy, że ze wspólnej kombinackiej skarbonki uda mu się wyzbeżać miliard na to, aby pokryć konieczne podwyżki płac („jastrzębskie obligo” plus wyższe płace za wyższe kwalifikacje) i opłacić się FAZ-owi. Ale ma też świadomość, że w przyszłym roku nie uda mu się takiego manewru powtórzyć. Bo za rok i kombinat może popaść w poważne tarapaty.

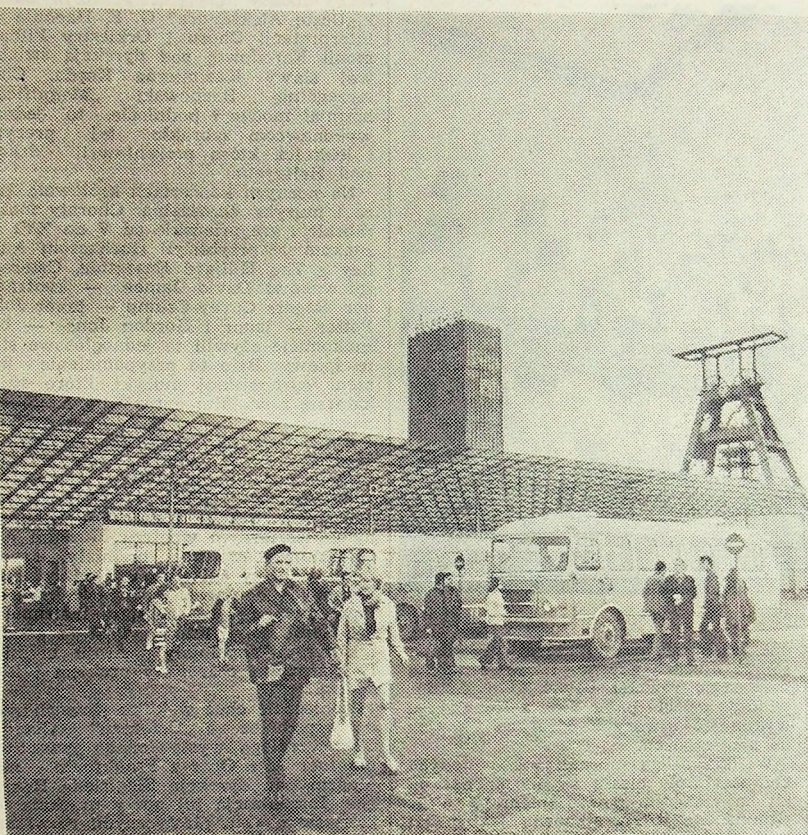
To nie jest czarnowidztwo. Rozmawiałem z Mieczysławem Kulczykiem, dyrektorem ekonomicznym ZG „Lubin”. Nie była to optymistyczna pogawędka. Ta kopalnia tylko z największym trudem utrzyma w tym roku produkcję netto na w miarę korzystnym poziomie. W przyszłym roku już się to nie uda. A gdyby — odpukać — zdarzyło się tu takie nieszczęście z wodą jak w „Polkowicach”, to „Lubin” już leżałby na łopatkach.

„Rudna”, największy zakład wydobywczy kombinatu która ma jeszcze perspektywy dynamicznego rozwoju, też natknie się na ten sam problem. Najpóźniej za trzy lata.

Budżet KGHM nie jest bez dna, nie da się go też uzupełnić pieniędzmi innych podmiotów. Jeśli zacznie się jego zasobami ratować przed klęską podupadające kopalnie (dwie już są subsydiowane „Konrad” i „Sieroszowice”) to wielki koncern w ciągu jednego roku pójdzie z torbami albo do budżetu państwa po dotację. Bo produkcja miedzi przestanie być rentowna.

Można oczywiście sięgnąć po inne środki. Zamrozić płace, zredukować załogi. Ale czy spotkałoby się to z poparciem związków zawodowych?

Wydaje się, że wyjście jest tylko jedno. Produkcję netto trzeba zastąpić innym miernikiem. Takim, który uwzględniłby specyfikę zakładów wydobywczych. Inaczej obecnie obowiązująca metodologia stanie się katem, który ukręci lba kurze znoszące złote jaja. Czy leży to w interesie narodowego gospodarstwa?



„Polkowice” osiągnęły szczyt swoich produkcyjnych możliwości, przy złożach systematycznie ubożejących.
Fot. Krzysztof Raczkowski

wet gdyby dyrektor Foligowski wraz ze swym sztabem wymyślił możliwość kilkunastoprocentowego zwiększenia wydobycia (na przykład poprzez budowę nowego szybu) i pozyskał aprobatę Rady Pracowniczej, to i tak rzecz rozbiłaby się o pieniądze. Bo „Polkowice” jadą już

NA OSTATNIM ODDECHU

Projekt zakładał, że docelowe wydobycie kopalni ma wynosić 15 tysięcy ton rudy na dobę. Od kilku lat „Polkowice” fedrują 25 tysięcy ton i niczego już z siebie nie wyduszą. Wydobycie nie jest w tym przypadku wskaźnikiem mierzalnym (choć ma istotny wpływ na ekonomikę), bo produktem finalnym jest koncentrat miedzi produkowany w Zakładzie Wzbogacania Rudy. Ale daje ono pogląd jak daleko odbiegła rzeczywistość od założeń planistów.

„Polkowice” sprzedadzą w tym roku zakładom metalurgicznym 73 tysiące ton miedzi w koncentracji. Tyle co przed rokiem. A więc idąc za głosem logiki powinniśmy wysnuć wniosek, że wynik finansowy powinien być również korzystny.

Ale będzie inaczej. Zysk ubiegłoroczny zamknął się kwotą 3,3 mld złotych w tym roku wyniesie tylko 1,9 mld. O przyczynach za chwilę. Andrzej Moszczyński, dyrektor ekonomiczny „Polkowice” nie uważa tego drastycznego spadku za główny powód do rozdzierania szat. Z biedą, bo z biedą, ale da się tym opędzić najważniejsze potrzeby.

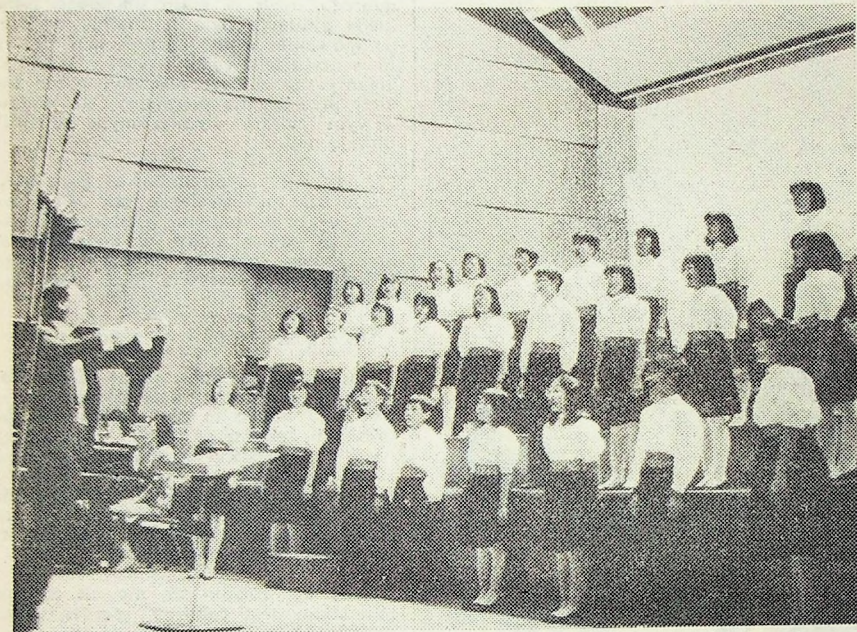
Ale oba te przemysły różnią się zasadniczo: węgiel dostaje subwencję kropelkową, a miedź musi na siebie zarobić.

Czy zawsze jest w stanie?

„Polkowice” osiągnęły szczyt swych produkcyjnych możliwości. Gdyby minister Baka ustanowił trójstopniowy medal za dobre gospodarowanie, to właśnie ta kopalnia powinna dostać medal złoty i to w pierwszej kolejności. Mimo bardzo trudnych warunków górniczo-geologicznych koszty produkcji jednej tony miedzi w koncentracji są tu najniższe spośród wszystkich zakładów wydobywczych Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Wydajność pracy, i tak już maksymalnie wyśrubowana w stosunku do optimum, wzrosła z 14.382 kg miedzi w rudzie na jednego zatrudnionego w roku 1984 do 14.574 kg obecnie.

Co więcej, „Polkowice” osiągnęły to w okresie podeszłego już wieku, przy złożach systematycznie ubożejących. Krzywa zawartości miedzi w rudzie spada i będzie spadać nadal. Jeśli dziś średnia wynosi 1,71, to za rok będzie 1,68, a za dwa 1,50. Wniosek jest prosty. Chcąc utrzymać produkcję miedzi w koncentracji na nie zmienionym poziomie trzeba będzie wydobywać coraz więcej rudy. Większe wydobycie oznacza jednocześnie wyższe koszty i pogarszanie się wyników ekonomicznych. Wywódtę nie uwzględnia warunków górniczo-geologicznych, które marnieją z każdym miesiącem. Kopalniany park ma-

XX Festiwal „Wratistavia Cantans”, który odbył się w dniach od 1 do 15 września był pod każdym względem niezwykłym wydarzeniem muzycznym. 29 koncertów wysłuchało 20 tys. słuchaczy, co jak dotychczas jest liczbą rekordową. „Wratistavia Cantans” jest pod względem programu festiwalem unikatowym w świecie, ma bowiem bardzo zawężony zakres repertuarowy, wykonywane są na nim dzieła oratoryjno-kantatowe. Mimo tego impreza gromadzi licznych słuchaczy, można na niej usłyszeć wielkie oratoria wykonywane rzadko ze względu na liczną obsadę, a obok nich utwory kameralne od najstarszych chorałów, aż po najnowsze pieśni. Wydawałoby się, że przez 10 dni trudno będzie po trzy razy dziennie (od 17 do 22) zapęlić sale koncertowe. Jednak dobra muzyka i świetni wykonawcy są magnesem, który przyciągał na wszystkie koncerty komplet słuchaczy, a na te najbardziej atrakcyjne zabrakło miejsc dla wszystkich chętnych. Od 1978 roku „Wratistavia” należy do Europejskiego Stowarzyszenia Festiwalu Muzycznych i ma rangę międzynarodową. Od 16 lat kierował imprezą Tadeusz Strugała. Przejął batutę festiwalową od Andrzeja Markowskiego, który był twórcą „Wratistawii”. W tym roku Tadeusz Strugała postanowił odejść i tak to uzasadnił we wstępie do festiwalowego programu:



Dzieci pana Yipa podbiły młodą widownię.

„Myślę, że jest to moment, ażeby batutę, którą dzierżyłem przez 16 lat, przekazać w inne ręce. Potrzebny jest bowiem świeży pomysł i serce gorące, by nie bacząc na trud i przeszkody przez następne lata utrzymać wysoką europejską rangę festiwalu”.

Z pewnością tę decyzję doskonale przemyślał Tadeusz Strugała i była ona podkrotowana jakimiś żywymi koniecznościami, nie wskazał następcy i trudno będzie znaleźć człowieka z tak wielkim doświadczeniem, międzynarodowym autorytetem i osobowością, która ujawniła się w oryginalnych festiwalowych programach. Dzięki swej popularności na arenie międzynarodowej Tadeusz Strugała mógł zapewnić festiwalowi interesujących dyrygentów i innych wykonawców a także renomowane zespoły. „Wratistavia” osiągnęła taki poziom, że wiele chórów i orkiestr zgłasza swój udział, aby do kalendarza występów wpisać „Wratistavia Cantans”. Nie bez znaczenia jest również fakt, że większość koncertów odbywa się we wspaniałych zabytkowych wnętrzach kościołów, Uniwersytetu Wrocławskiego i Muzeum Architektury.

Festiwalowi od 10 lat towarzyszy Kurs Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej, na którym młodzi artyści pod okiem doświadczonych wykonawców poszerzają swe wiadomości, by zaprezentować się na koncercie włączonym do festiwalowego programu. W tym roku wykonali wraz z chórem Stefana Studigrosza „Samsona” Georga F. Haendla. Kurs Interpretacji ma kilka znakomitych wychowanków.

Festiwalowi towarzyszy również sesja naukowa na temat: „Muzyka oratoryjna i kantatowa w aspekcie praktyki wykonawczej”. Wykładali znani krytycy muzyczni i śpiewacy z kraju tacy jak: Marian Wallek-Walewski, Józef Kański, Ewa Obniska, a także zagraniczni z Wielkiej Brytanii, Francji i Holandii.

Cztery wystawy towarzyszące festiwalowi dawały fotograficzny przegląd jego dwudziestolecia, pokazywały dorobek festiwalu: druki, programy, plakaty. Poniżej bieżący rok jest międzynarodowym rokiem muzyki J.S. Bacha, G. F.

Wielkie śpiewanie

Elżbieta Pomorska

Haendla i H. Schuetza im również poświęcona była wystawa.

Rzecz znamienna, że na wielu koncertach widział się te same twarze, ale to zrozumiałe. Miłośnicy dobrej muzyki nie przepuszczali okazji. W koncertach uczestniczyło też bardzo wiele młodzieży. Przez 10 festiwalowych dni działało się tak wiele, że nie sposób wszystko opisać. Postanowiłam zatrzymać się tylko nad tymi najciekawszymi.

Poziom festiwalu już od kilku lat jest bardzo wysoki i wyrównany. Wybierając się na jakikolwiek koncert można mieć pewność, że będzie on na bardzo dobrym europejskim poziomie. Jednak zawsze coś staje się wydarzeniem.

Tym razem organizatorzy wpadli na jeszcze jeden świetny pomysł: koncerty plenarne. W niedzielę 1 września, jeszcze przed oficjalnym otwarciem festiwalu na wrocławskim Rynku i w parkach koncertowały trzy zespoły. Przyciągnęły

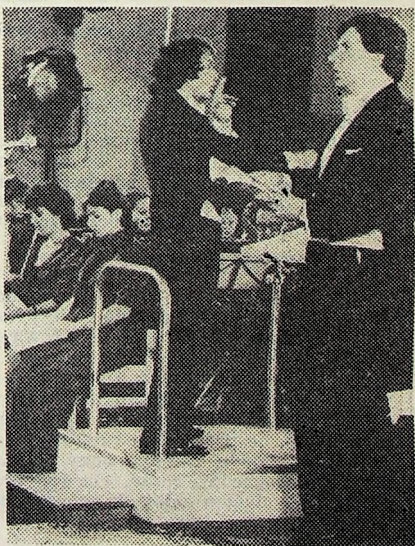
i najdelikatniejsze piana spowodowały, że publiczność skłoniła wykonawców do bisowania „Alleluja” i wysłuchała go na stojąco. Orkiestra czysto i z wielkim liryzmem interpretowała Haendla. Nie można w tym wykonaniu pominąć solistów, każdy był wielką indywidualnością, a jednocześnie dobrano głosy o podobnej barwie. Sopran Teresy Cahill, kontralt Alfredy Hodgson, tenor Laurenze Dale i bas Stephena Robertsa współbrzmiały wprost bosko. O Laurenze Dale z pewnością jeszcze usłyszymy. Ten 28-letni śpiewak dysponuje wspaniałymi warunkami zewnętrznymi, a jego technika i barwa głosu może zadziwić nawet najbardziej wybrednych. Głos o pięknym czystym, ciepłym, intymnym tembrze wróży mu wielką karierę. Wielką zasługą węgierskiego dyrygenta Laszlo Heltaya jest dobór wykonawców, połączenie precyzji z wdziękiem i nastrojem w interpretacji „Mesjasza”.

To rewelacyjne wykonanie przyćmiło nieco dobry „Magnificat” J.S. Bacha i „Ucztę Aleksandra” G. F. Haendla w interpretacji Chóru i Orkiestry Filharmonii Narodowej pod dyktando światowej sławy Kazimierza Korda. Choć szczególnie Bachowski „Magnificat” brzmiał mocno i podniosło, to jednak wykonawcom zabrakło tej precyzji i lekkości, którą prezentowali Szkoci pod Heltayem.

Na nocnych koncertach królowała opera i muzyka kameralna. Chorały mozarabskie i gregoriańskie od V do XVI w. znakomicie przybliżyli słuchaczom Anglii z The Hilliard Ensemble. Czterech śpiewaków: David James — kontratenor, Rogers Covey-Crump — tenor, John Potter — tenor i Gordon Jones — bas znakomicie ożywił te jednogłosowe stare śpiewy. Było to przypomnienie korzeni europejskiej muzyki, które spotkało się z wielkim entuzjazmem publiczności.

Końcowym akcentem był występ I Madrigalisti di Venezia 7-osobowego zespołu instrumentalistów i śpiewaków wykonujących XVI- i XVII-wieczne madrygaly Szkoły Weneckiej. W dawnym klasztorze wewnątrz Muzeum Architektury dźwięcznie brzmiały czyste i mocne głosy śpiewaków. Oddały cały liryzm dialogujących włoskich kochanków, towarzyszące im stare instrumenty: flauty dolce, lutnia, viola da gamba i klawesyn dopełniały nastroju, brzmiały klarownie, czarowały urokiem i lekkością.

Konieczność choć w kilku słowach trzeba wspomnieć o „Orfeuszu” Claudio Monteverdiego wystawionego przez Studio fuer Alte Oper z Frankfurtu nad Menem pod dyktando Siegfrieda Henricha. Inscenizacja tej opery urzekła od pierwszego aktu plastycznymi rozwiąza-



Chórem i Orkiestrą Filharmonii Narodowej dyryguje Kazimierz Kord (w głębi), śpiewa Richard Morten.

Zdjęcia: Tadeusz Szwed

niami. Czystość w operowaniu kolorami, świetlistość barw, układ postaci przypominały obrazy dawnych mistrzów z Pałacu Dożów w Wenecji. Soliści w międzynarodowej obsadzie zapewnili mistrzowskie wykonanie każdej partii. Ale na specjalne wyróżnienie zasługuje Andras Laczó — tenor w tytułowej roli Orfeusza. Wykazał wielką kondycję śpiewając z wielkim dramatyzmem, pewnie, czysto tę wielką partię. Po-

mysłowa, choć bardzo prosta i skromna scenografia, klarowne układy choreograficzne dopełniły całości. Ta inscenizacja uświadamiała, że dobrą operę można stworzyć tylko wówczas, gdy dysponuje się świetnymi solistami i oczywiście równie świetnymi pozostałymi elementami.

Trzy imprezy towarzyszące „Wratistawii” budziły wiele emocji i cieszyły się ogromnym powodzeniem. Były to występy chóru dziecięcego pana Yipa z Hongkongu, „Hommage à Bach” i zespół flamenco.

Dzieci pana Yipa przedstawiły polskim dzieciom, bo na ten występ przyszedł głównie dzieci z rodzicami, bardzo szeroki repertuar, od Palestriny przez Chopina, Kodály’a, do chińskich pieśni ludowych. Na uwagę zasługuje fakt, że pan Yip wprowadził na scenę ruch i elementy tańca. Piękne było wejście dzieci niosących zapalone małe światełka i nucących „Wokalizę” Rachmaninowa. Chińskie pieśni były ilustrowane krokami tańców ludowych i barwnymi strojami. Bawiły się świetnie dzieci na scenie i na widowni. Szcze-



Ogniste tańce w stylu flamenco prezentowały piękne tancerki. W głębi twórca zespołu Paco Peña.

gólną radość wzbudziły bisując „Kukuleczkę”.

Autorem pomysłu „Hommage à Bach” jest Józef Skrzek. Grał on na syntezatorze, towarzyszyli mu Olga Szwajger — sopran i Michał Banasik na organach. Ten koncert przyciągnął do wrocławskiej katedry przede wszystkim młodzież. Mistrzowskie wykonanie Bacha stanowiło część pierwszą. Druga część improwizowana była muzyką niepokojącą i poruszającą. Przenikliwy głos sopranistki w połączeniu z syntezatorem i organami był odbiciem nastrojów i niepokojów naszych czasów. Ale nie był to koncert łatwy.

Siedmioosobowy zespół Paco Peny osiągnął dojrzałość flamenco. Podczas występu można było obserwować jak narasta nastrój. Wokalisci okrzykami i śpiewem zagrzewali do improwizowanego tańca. Ile w tej ludowej twórczości wdzięku i elegancji i jak głęboko nasza europejska kultura sięga do azjatyckich, hinduskich źródeł można było przekonać po tym występie. Uświadamiał on również, że każdy taniec wywodzi się z rytmu. Sam Paco Peña mistrzowsko prezentował na gitarze swoje utwory. Cały zespół został pomysłowo upożyczony na mieszkańców hiszpańskiej prowincji, którzy właśnie weszli do tawerny na lampkę wina i wciągnęli ich zabawa.

Były jeszcze bardzo dobre recitale wokalne, ale nie sposób w krótkim sorowadaniu zmieścić wszystko.

Muszę tylko dodać, że w przyszłym roku we „Wratistavia Cantans” zapowiedział swój udział: Chor der St. Hedwigs — Kathedrale Berlin, Sinfonisches Orchester z Berlina, BBC Northern Singers z Wielkiej Brytanii, Hannoverischer Oratorienchor z RFN, Radion Sinfoniaorkesteri Helsinki z Finlandii, Państwowy Akademicki Chór Męski Estońskiej SRR, Basler Madrigalisten ze Szwecji, Ensemble der Sommerakademie Salzburg z Austrii z operą Mozarta „Wesele Figara” w inscenizacji Petera Ustinowa i w przygotowaniu muzycznym — Elisabeth Schwarzkopf, przyjedzie też Collegium Vocale Gand z Belgii, Ensemble Vocale et Instrumental de Lausanne ze Szwajcarii, Musica Aprutini z Włoch oraz Orkiestra Symfoniczna z Halle w Wielkiej Brytanii pod Stanisławem Skrowaczewskim, a także oczywiście najlepsze polskie zespoły.

Może warto już dziś pomyśleć jak z tego unikatowego w świecie festiwalu mogliby skorzystać w przyszłym roku mieszkańcy zagłębia miedziowego.

Ziemniak szuka wsparcia

Z KAZIMIERZEM BURTYM

— wicewojewodą legnickim, członkiem Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL rozmawia Antoni Neczyński.



Fot. Janusz Budnicki

■ Zbiory okopowych kończą kolejny rolniczy rok. Zrozumiałe jest więc, by na początku naszej rozmowy pokusił się pan o krótkie podsumowanie sezonu.

— Był to rok zdecydowanie dobry, Urodzajny. Przyzwolcie plony warzyw i owoców, bardzo dobry rzepak i wszystkie zboża. Spodziewamy się pomyślnego skupu buraków cukrowych. Już trzeci rok z rzędu rolnicy cieszą się takimi wynikami.

■ Decydujące są przede wszystkim zbiory zbóż.

— Areal uprawy w stosunku do roku ubiegłego zwiększył się o 4 tysiące hektarów. Odbiło się to głównie kosztem roślin paszowych i buraków. Zjawisko większej produkcji zbóż jest — moim zdaniem — korzystne. W sumie do zbioru pozostawało 125 tys. hektarów. Lepiej również układała się struktura zasiewów — zamiast mniej wydajnego żyta — zasiano więcej pszenicy i jęczmienia ozimego. Do akcji przystąpiliśmy z większym potencjałem maszynowym, przybyło nam kombajnów, pras, ciągników i przyczep. Mimo braku wielu części zamiennych, jednostki obsługujące bardzo dobrze przygotowały się do kampanii żniwnej. Dużo żniwa rozpoczęliśmy dopiero 10 sierpnia ze względu na opóźnioną wegetację roślin. Pogoda sprzyjała nam bardziej niż w innych częściach kraju, toteż już w ostatnim dniu sierpnia mogliśmy zameldować o zakończeniu zbiorów.

■ I wtedy okazało się, że magazyny pękają w szwach.

— Osiągnęliśmy średnią wydajność zbóż z hektara na poziomie prawie takim samym, jak w roku ubiegłym, czyli 37,5 kwintali. Jest to o wiele więcej niż średnia krajowa. Wśród rolników zapanała moda na szybką odstawę zboża do punktów skupu. Staraliśmy się do tego trudnego zadania przygotować wcześniej. Zorganizowano dodatkową sieć magazynów na około 15 tysięcy ton, zawarto wiele umów na konsygnację ziarna. W rezultacie skupiliśmy ponad 160 tys. ton zbóż, o 10 tys. więcej niż przewidywał plan WRN. Zadania nałożone przez ministra — 170 tys. ton wykonamy do końca października, choć z takiej ilości nie skupiliśmy jeszcze żadny w historii województwa.

■ Przygotowane dodatkowe magazyny to najrozsądniejsza pomysł, bez właściwej wentylacji. Część ziarna złożono po prostu pod folię. Czy w tych warunkach możemy mieć pewność, że nic się nie zmarnuje?

■ Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy by trud rolników nie został zaprzepaszczone. Na takie warunki jesteśmy skazani jeszcze przez najbliższe lata. Ale z pewnością nic się nie zniszczy.

■ Strach pomyśleć, co będzie w czasie nadchodzącego lata. Nikt nie będzie w stanie wysuszyć takiej ilości ziarna. Czy zawsze musimy liczyć na dobrą pogodę?

— W ubiegłym roku opracowaliśmy program rozwoju bazy magazynowej i suszarniczej. Koordynowany przez ministerstwo, miał być operacją niemal błyskawiczną — typowa dokumentacja, typowe wykonanie to wstępne warunki jego powodzenia. Sieć nowych silosów ma powstać przede wszystkim w państwowych gospodarstwach rolnych. Niektóre nasze gospodarstwa posiadają już gotową dokumentację. I właśnie w tym miejscu okazuje się, że nie nadąża przemysł. Realizacja ambitnych zamierzeń odsuwa się w czasie. I rzeczywiście możemy przynieść nam sporo kłopotów. Niebawem w naszym województwie budowany będzie duży elewator zbożowy o pojemności ponad 50 tys. ton, czyli podobny jak ten w Ujeździe Górnym. To zatawił nam problem na długie lata.

■ Słyszalem, coś na ten temat i, prawdę mówiąc, jestem zaniepokojony. Elewator ma być budowany w Jaworze, czyli dwadzieścia kilometrów od Ujazdu Górnego. Do tak dużego magazynu zwozi się ziarno z połowy województwa. W tym roku do Ujazdu spłynęło zboża z czterech województw. Czyż nie jest wobec tego lekko myślnie wybrana lokalizacja nowego obiektu? Przecież w rezultacie dwa ogromne magazyny będą stały obok siebie. Przez dziesiątki lat będziemy ponosić ogromne koszty transportu...

— Lokalizacja jest właśnie podyktowana względami oszczędnościowymi. W

Jaworze jest już ziemia należąca do PZZ, istnieje boczna kolejowa, oczyszczalnia ścieków, będzie budowana ciepłownia, jest możliwość zatrudnienia ludzi.

■ To wszystko są oszczędności pozorne, a ich wielkość w porównaniu do kosztów przedsięwzięcia w ogóle się nie liczy. Każdego roku tracimy będziemy tysiące ton paliwa, zużywać się będzie cenny sprzęt, traktorzyści przeklinają będą przejeżdżane niepotrzebnie kilometry. Uniknąć tego można poprzez inną lokalizację budowy, na przykład w rejonie Złoty. Za dziesięć lat, już po wybudowaniu elewatora w Jaworze, ludzie powiedzą, że lokalizacja ta jest przykładem krótkowzroczności władzy województwa. Jednak wówczas będzie za późno.

— Zastanawialiśmy się długo nad tą sprawą i zupełnie ostateczna decyzja jeszcze nie została podjęta. Znamienne jest, że Państwowe Zakłady Zbożowe, które przecież ponoszą koszty transportu, również zgadzają się na lokalizację obiektu w Jaworze. Ponadto elewator ten ma obsługiwać również województwo jeleniogórskie.

■ PZZ zgadzają się, bo pieniądze za transport i tak pochodzą z dotacji rządowych, a poza tym ze Złoty do Jeleniej Góry jest bliżej niż z Jawora. Zmieniamy jednak temat. Od lat słyszy się, że rolnicy, zwłaszcza ci tradycyjni, marzą o zbożu skarmianym nimi zwierzęta bez dobrych białkowych dodatków. Czyżby tak po pierwsze dlatego, że robili to przez dziesiątki lat, a po drugie dlatego, że na rynku nie ma wystarczającej ilości paszy. Jednocześnie mieszalnię pasz w naszym województwie pracują na połowie swoich mocy produkcyjnych. Czy nie można wprowadzić prostej zasady — rolnik przywozi zboże do mieszalni, a w powrotnej drodze zabiera paszę?

— Chciałbym, aby taka decyzja była w gestii władz wojewódzkich. Prawda jest jednak taka, że dodatki do pasz importujemy z zagranicy. I dlatego rolnicy dostają za ciężkie dewizy. I dlatego rolnicy dostają za ciężkie dewizy. I dlatego rolnicy dostają za ciężkie dewizy. I dlatego rolnicy dostają za ciężkie dewizy.

Co więcej. Przy zakładach „Bacutil” w Ujeździe Górnym powstała jednostka doświadczalna, która ma za zadanie opracowywać i testować mieszanki paszowe wyłącznie z produktów krajowych. Być może, za kilka lat problem z paszą już nie będzie.

■ Dziś Wojewódzka Rada Narodowa dyskutować będzie o programie rozwoju przemysłu rolnego. Jak przedstawia obecny stan tej dziedziny gospodarki?

— Legnickie jest dużym producentem żywności, a jednak przemysł rolny jest słabo rozbudowany. Nie jesteśmy w stanie przetworzyć i przechować wszystkiego, co urodzi ziemia. Ponośmy z tego powodu spore straty. Istniejące zakłady tej branży są poważnie wyeksploatowane. Najgorzej przedstawia się sytuacja w przemyśle mleczarskim. Dlatego od kilku lat zabiegamy o budowę nowej mleczarni w Legnicy. Mamy nadzieję, że inwestycję rozpoczniemy w przyszłym roku. Stosunkowo dobrze prezentuje się po ostatnich modernizacjach przemysł mięsny. Największych inwestycji wymagają zakłady przetwórcze warzyw.

■ Jakże są najważniejsze punkty przyjmowanego programu?

— Mleczarnia w Legnicy, która według szacunków będzie kosztować dwa miliardy złotych, jest największą pla-

nowaną inwestycją. Kilka mniejszych zakładów mleczarskich poddanych zostanie modernizacji na kwotę ponad 211 milionów złotych, przemysł mięsny we wszystkich jego branżach chce przeznaczyć na rozwój 285 milionów. Branża owocowo-warzywna na rozbudowę swoich zakładów przeznaczyła kwotę 600 milionów złotych. Wszystkie te liczby są rozpisane szczegółowo do roku 1990. Tylko w bieżącym roku na poprawę bazy przechowalniczej z budżetu województwa przekazano 120 milionów. Za wszystkie środki powstaną nowe, choć niewielkie magazyny i zmodernizuje się istniejące zakłady przemysłu rolnego.

■ Cyfry, choć pokaźne, niczego jeszcze nie mówią. Jak wobec tego ocenia pan wielkość tych nakładów — czy nastąpi znacząca poprawa bazy przemysłu rolnego. Czy pozwoli nam to racjonalnie zagospodarować istniejące nawiązki produktów rolnych?

— Z pewnością nie. Jest to program minimum. Określone w nim zadania wynikają z istniejących dziś możliwości finansowych, a nie z potrzeb. Zaległości w dziedzinie przetwórstwa i przechowywania są ogromne, ale musimy sobie zdawać sprawę z istniejącej sytuacji w kraju.

■ Czy inwestycje rolne mimo że są niezbędne, zawsze pozostaną w cieniu wielkich budów województwa? Przecież zawsze bardziej będą się liczyły mieszkania, system wodociągowy „Wielka woda”, dwie duże ciepłownie i szpital wojewódzki. Dla innych inwestycji zabraknie przedsięwzięcia wykonawczych materiałów budowlanych, wielu innych niezbędnych rzeczy. Przykładem jest — Państwowe Gospodarstwo Rolne w Zagrodnie, posiadające gotową dokumentację, szuka wykonawcy na magazyny zbożowe, w tym samym czasie Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Rolnictwa z tej samej miejscowości i Złotyński PPBRol, budują mieszkania dla mieszkańców miast. I za taką postawę są chwaleni.

— Przykład, który pan podał, to śpiewka przeszłości. Dwa, trzy lata temu przedsiębiorstwa rolne nie miały pieniędzy na inwestycje, wskutek czego jednostki budowlane powołane do realizacji obiektów rolniczych nie miały co robić. Brały zlecenia z miast i je realizowały. Jeszcze teraz nie możemy mówić, czy przyjęty program uda się zrealizować, czy nie. W każdym razie uczynimy wszystko, by zadania wykonano, by przemysł rolny zaczął pracować w lepszych warunkach.

■ Przez ostatnie trzy lata w rolnictwie nastąpił ogromny postęp, zwłaszcza jeśli chodzi o uzyskiwane wydajności w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Tylko się cieszyć. Obawiam się jednak, że dalszy postęp, a trzeba go osiągnąć koniecznie, może okazać się bardzo trudny z powodu uciążliwego braku wapna, nawozów, środków ochrony roślin. Bez tego wszystkiego nie ma nowoczesnego rolnictwa. Jak to się dzieje, że w kraju, który stoi na ziemiach, co drugi rok zarządza się kłębki żywiołowe. W tym roku zarządza się kłębki żywiołowe. W tym roku zarządza się kłębki żywiołowe.

— Jeśli chodzi o zużycie nawozów, jesteśmy w krajowej czołówce. Ale efektywność ich stosowania jest stosunkowo niska ze względu na słabo zmierziorowane pola, a przede wszystkim z powodu braku wapna. Gleba kwaśna potrzebuje go jak wody, a przydział, jaki otrzymujemy, jest dziesięciokrotnie mniejszy niż potrzeby. By problem złągodzić, zaczęliśmy produkować wapno w naszej cementowni w Raciborowicach. Ale skutek jest taki, że o taką samą wielkość, jaką produkuje cementownia, obcięto nam przydziały centralne. Poprawę więc nadal nie ma. Środków ochrony roślin produkuje nasz kraj najmniej ze wszystkich państw socjalistycznych, nie mówiąc już o innych. Pieniądzy nie starcza na import. Do tego dochodzi jeszcze nierytmiczność dostaw. Bywa, że stonka atakuje ziemniaki, a my dopiero otrzymujemy potrzebne preparaty. Nie mamy żadnego wpływu na poprawę sytuacji. Proszę mi wierzyć, ludzie zajmujący się rolnictwem robią co mogą, a jednak poprawa jest niewielka.

■ Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że na Zachodzie są lepsi gospodarze. My też wiemy co zrobić, by polskie rolnictwo wskoczyło na wyżyny. Ale w kraju znajdującym się w kryzysie na wszystko po prostu nie starcza pieniędzy. I dlatego posuwamy się do przodu małymi krokami. Zresztą nie tylko małymi — to, co dzieje się ostatnio na naszych polach, to kroki milowe. Dobrze, że nikt nie myśli o odpoczynku.

■ Dziękuję za rozmowę.

Gdzie kupić mleko?

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wydrukowanie na łamach Waszego czasopisma opisanego przeze mnie, krytycznej sytuacji panującej w działalności handlowej sklepów spożywczych, będących pod patronatem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Polkowicach.

Trudności przy zakupie podstawowych artykułów żywnościowych w soboty oraz w dni powszednie po godz. 15.00 przybrały swój szczyt wczoraj, tj. 26 sierpnia. Chcąc po pracy nabyć butelkę mleka w sklepie GS „Sch” nr 27 przy ulicy, na której mieszkam, uzyskałem jedynie lakoniczną odpowiedź o jego braku. Nadmieniam, iż placówka ta jako jedyna w okolicy trudni się ciągłą sprzedażą mleka a przynajmniej informuje o tym swych konsumentów tabliczką znajdującą się wewnątrz. Podobna sytuacja miała miejsce 19 sierpnia br.

I tak: PSS „Społem” Sklep nr 4 przy ul. Wołodyjowskiego — nieczynny po godz. 15.00 za przepracowaną wolną sobotę, GS „Sch” Kiosk Spożywczy nr 5 przy tej samej ulicy — czynny, lecz nie ma obowiązku prowadzenia ciągłej sprzedaży mleka w związku z czym mleka nie ma; GS „Sch” Sklep nr 41 przy ul. PKWN — nieczynny za przepracowaną wolną sobotę. Szanowna Redakcja — upragnioną butelkę mleka notabene jedną z trzech ostatnich znajdujących się w sprzedaży kupilem w placówce nr 34 PSS „Społem” przy pl. PKWN po blisko godzinnej wdrówe — tracąc swój prywatny czas przez czyszą nieudolność. Tę sytuację jak i podobne przy usiłowaniu nabycia świeżego pieczywa, serów po godzinach pracy, że nie wspomnę już o mitycznej sytuacji skupu butelek w placówkach pod szyldem GS „Samopomoc Chłopska” można jedynie określić nomen est omen Sam Sobie Chłopie Pomóż.

Mam jednak nadzieję, że po ewentualnym opisanu tej sytuacji na łamach Waszego tygodnika ktoś odpowiedzialny za ten stan rzeczy zastanowi się i zrobi wszystko, aby poprawić warunki bytowe mi jak i pozostałym konsumentom Polkowic.

N. N.
(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

„To jest pogotowie”

W nawiązaniu do listu opublikowanego w Waszym tygodniku (nr 24) po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego uprzejmie informuję, że treść wspomnianego artykułu nieco odbiega od stwierdzonych faktów, a mianowicie:

◆ Dyżurny dyspozytor Oddziału Pomocy Doradźnej otrzymał zgłoszenie od męża pacjentki ob. Józefy Szczepankowskiej, lat 28, pielęgniarki, zam. przy ul. Wielkiej Niedźwiedziej 23/1, o godz. 12,36 dnia 18.05.83, z następującymi objawami: „ból gardła i nie może wstać”. W publikacji natomiast widnieje dodatkowo: „zawroty głowy, ból w okolicy nerek i temperatura 39 stopni”.

◆ Wyjazd zespołu w składzie: lekarz — Sławomir Kiraga sanitariusz — Józef Kurzab, kierowca — Mieczysław Lichota, nastąpił o godzinie 13.50.

◆ Z wyjaśnień lekarza Sławomira Kiragi i sanitariusza Józefa Kurzaba wynika, że do dokładnego zbadania stanu zdrowia J. Szczepankowskiej nie doszło ze względu na aroganckie zachowanie się pacjentki i jej męża, a w odpowiedzi na pytanie dlaczego nie skorzystała z Przychodni Rejonowej (jako pielęgniarka doskonale zna organizację służby zdrowia) lekarz został wyproszony z mieszkania w sposób jednoznaczny.

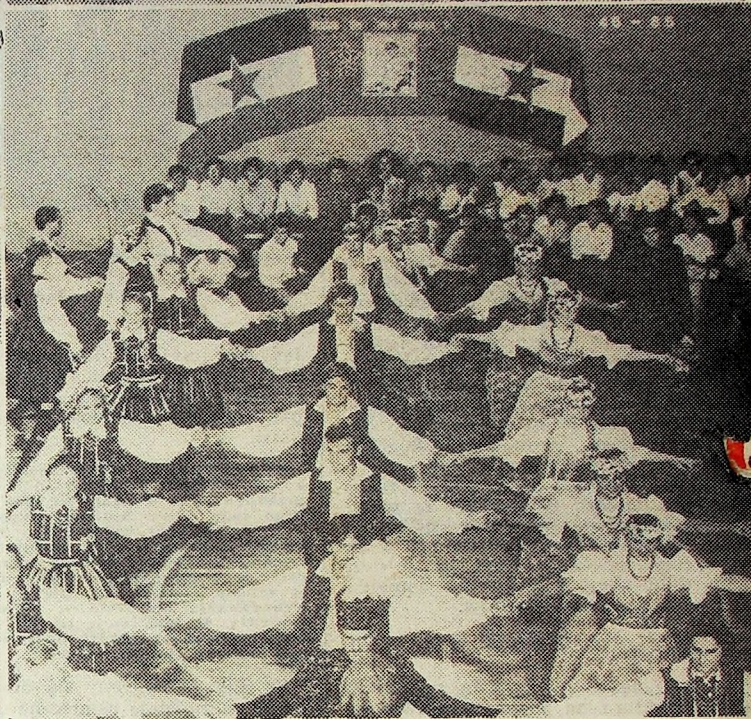
W trakcie wyjaśniania sprawy na podstawie zaistniałych faktów lekarza i sanitariusza wynika, że wezwanie karetki pogotowia było nieuzasadnione. Zaś lekarz Sławomir Kiraga cieszy się w swoim środowisku zaufaniem, nienaganą opinią oraz zaangażowaniem w pracę. Potraktowanie go w sposób nieuprzejmy i nietaktowny w czasie wykonywania obowiązków służbowych i niesienia pomocy jest dla niego co najmniej krzywdzące. Zalegający odpis wyjaśnienia Sławomira Kiragi nadaje się, naszym zdaniem, do publikacji jako wyjaśnienie dla społeczeństwa m. Legnicy funkcji Oddziału Pomocy Doradźnej i stosunku wzajemnych pomoc do lekarzy dyżurnych OPD.

Z faktami nieuprzejmości, arogancji, lekarza, dyspozytorzy i sanitariusze OPD spotykają się prawie codziennie.

Za spóźnione wyjaśnienia przepraszamy, a spowodowane ono było urolopem wypoczynkowym sanitariusza Józefa Kurzaba, którego zdanie w powyższej sprawie było konieczne.

Dr n. med. WŁADYSŁAW ORZEL
dyrektor
Specjalistycznego Szpitala
Chirurgicznego w Legnicy

W Podvinje, jak



Po Bułgarii, NRD i Francji — Jugosławia była kolejnym krajem, który odwiedził Zespół Pieśni i Tańca „Lubin”. Tym razem ensemble zaproszony został do Podvinja w Chorwacji, by swoimi występami uświetnić 40 rocznicę wyzwolenia miasta. Miejsce wyjazdu nie było przypadkowe. Od kilku lat Lubin współpracuje ze Slavonskim Brodem — stolicą powiatu, w granicach którego leży Podvinje. Dotychczas przede wszystkim wymieniano ekipy sportowe. W Jugosławii byli m.in. bokserzy i piłkarze Zagłębia. Wyjazd zespołu folklorystycznego otworzył nową kartę współpracy.

Niecodzienną podróż rozpoczęliśmy w niedzielę, 2 września, wieczorem. Przed nami blisko 1,5 tysiąca kilometrów szos Polski, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii. W autobusie wesoło. Śpiew towarzyszyć nam będzie do końca podróży. Wiadomo — jedzie zespół pieśni i tańca. Cisza tylko na przejściach granicznych. Pierwsze — w Boboszwie koło Bystrzycy Kłodzkiej, do którego dotarliśmy około północy. Odprawa paszportowa poszła sprawnie i kiedy wydawało się, że za moment odjedziemy, z ust celniczki, która z trudem przecisnęła się przez wyładowany po brzegi autokar, usłyszeliśmy najmniej chyba lubiane przez podróżnych zdanie: — Proszę wziąć swoje bagaże, opuścić autobus i przygotować się do kontroli! Janusz Postępski — jeden z solistów zespołu próbuje żartować: — Może zamiast tego zaśpiewamy wam i zatańczymy. Koncert na przejściu granicznym o północy mógłby znaleźć się w książce Guinnessa. Celniczka jest jednak nieublagana i po chwili wszyscy z walizkami jesteśmy w budynku urzędu celnego. Zart Janusza nie był pozbawiony sensu — wyładowanie z autobusu nie tylko bagażu 51 osób, ale instrumentów i ponad 100 par strojów ludowych z wszystkimi dodatkami — to naprawdę skomplikowane zajęcie. Po blisko dwóch godzinach odprawy celno-dewizowej rozpoczyna się odwrotny proces — załadunek autobusu. Mimo późnej pory my i celnicy jesteśmy w dobrych nastrojach. Kierownik nocnej zmiany w Urzędzie Celnym w Boboszwie stwierdza: — Już dawno nie mieliśmy tak zdyscyplinowanej grupy podróżnych! Zespół rewanżuje się piosenką, której słucha cała ekipa pracująca na przejściu granicznym.

Czechosłowację pokonaliśmy szybko i bez kłopotów. Nocą przejechaliśmy przez Svitavy, Brno i Bratysławę, by wczesnym rankiem znaleźć się na przejściu granicznym w Rusovcach. To ciekawe curiosum geograficzne, gdzie stykają się granice Węgier, Czechosłowacji i Austrii. Spoglądamy na te kraje, czekając w autobusie na kolejną odprawę paszportowo-celną. Wspomnienia z Boboszwą budzą nieciekawe refleksje. Po chwili do autobusu wchodzi sympatyczny celnik węgierski:

— Polaki, skąd jedecie? — pyta łamaną polszczyzną. — Z Lubina — stolicy polskiej miedzi. Jedziemy na koncerty do Jugosławii. I kiedy każdy oczekiwał pytań: — Co wieciecie? lub co gorsza, ponownej kontroli, odprawa celno-dewizowa przybrała nieoczekiwany obrót: — Boniek z Belgii zagra? — interesuje się celnik. — Zagra — odpowiadamy. — No to spotkamy się w Meksyku, można jechać! Przez Győr, Veszprém, Siofok i Pécs mkniemy w stronę granicy jugosłowiańskiej. Po drodze atrakcją jest Balaton, niektórzy widzą go po raz pierwszy, choć tylko przez szybę autokaru. Późnym popołudniem dojeżdżamy do Donji Miholjac na granicy jugosłowiańskiej. Tutaj zatabowaliśmy ponownie ruch na dwie godziny, gdyż tyle czasu zajęła kontrola paszportowa i celno-dewizowa.

Stąd już tylko trzy godziny jazdy, by późnym wieczorem po blisko trzydziestogodzinnej podróży non stop dojechać do Podvinja — celu naszej wyprawy. Witają nas serdecznie, po słowiańsku przedstawiciele miejscowych władz, organizacji społecznych, młodzież, w sumie blisko 500 osób. Zapraszają do domu kultury, gdzie przygotowano posiłek. Atmosfera jest gorąca. Nawiązujemy rozmowy. Nasi gospodarze ciekawi są pierwszych wrażeń z ziemi jugosłowiańskiej. Pytają o wspólnych znajomych z Lubina. Na sali pojawia się kapela. Polskie piosenki przeplatają się z jugosłowiańskimi. Wszystko to sprawiło, że mimo trudów podróży, wcale nie czuliśmy się zmęczeni i obcy. Dopiero około północy, nie bez pewnego chaosu, gospodarze wskazują nam miejsca zakwaterowania.

Podvinje, to niewielkie miasteczko. Mieszka tu 4.300 ludzi. Choć założone około 1300 roku (dokładnej daty nikt nie potrafił określić), niczym szczególnym przez długie lata swojej historii się nie wyróżniło. Opinię zmieniła dopiero druga wojna światowa. Z liczącej wówczas 1.200 mieszkańców wsi aż 217 wstąpiło do armii partyzanckiej i wzięło czynny udział w walkach o wyzwolenie Jugosławii. 77 spośród nich zapłaciło za to cenę najwyższą. Ich nazwiska upamiętnia tablica wmurowana na budynku znajdującym się w centrum Podvinja przy ulicy Stjepana Degmečića Cedo. To także bohater wojny, dowódca oddziału partyzanckiego, który otoczony przez Niemców, w nierównej walce, nie chcąc się poddać, ginie śmiercią samobójczą. Kult bohaterów wojny widoczny jest na każdym kroku. Wszystkie ulice w Podvinju nazwano imionami miejscowych partyzantów. Także patronem szkoły jest Mato Zvonarević, dowódca oddziału partyzanckiego i pierwszy prezydent Podvinja. Z dumą o tej kartce historii mówił nam następnego dnia Stjepan Hekić — prezydent miasta.

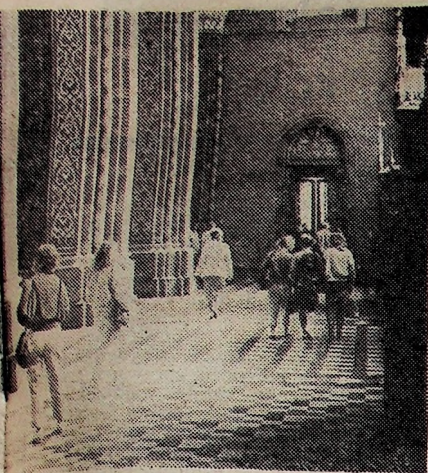
Wydarzeniem pierwszego dnia był udział ze-

spolu w wernisażu plastyki środowiska łódzkiego w Slavonskim Brodzie. Zapowiedział w nim udział republikański minister kultury. Nie dostrzegliśmy jednak w mieście żadnej reklamy tej imprezy. Kilkanaście minut przed oficjalnym otwarciem wystawy przed galerią zebrało się zaledwie kilka osób. Zainteresowanie przechodniów wzbudziło pojawienie się zespołu. Uroda dziewcząt, piękne stroje ludowe, lubelskie i krakowskie oraz zaimprowizowany występ sprawia, że w oka mgnienia rośnie tłum ludzi. Prezentująca łódzki przegląd Magdalena Laurentowicz jest wyraźnie zaniepokojona. W pewnym momencie zwróciła się do Janusza Budnickiego, naszego fotoreportera: — Pan z prasy? — Tak. — W takim razie proszę pamiętać o tym, żeby napisać, że jest to wernisaż łódzkiej plastyki a nie występ Zespołu Pieśni i Tańca „Lubin”. Spełniamy zatem prośbę łódzianki tym bardziej, że wystawa jest rzeczywiście imponująca. Prezentowane są dwa nurty: konstruktivism i realizm łódzkiej szkoły, a nazwiska twórców znane w kraju i za granicą — Wiesław Garboliński, Konstanty Mackiewicz, Adam Rychtarzski, Teresa Tyszkiewicz, Andrzej Sadowski.

Nazajutrz od rana gorąca atmosfera. Zaplanowano pierwszy koncert zespołu. Zorganizowany został w sali reprezentacyjnego hotelu w Slavonskim Brodzie dla zasłużonych ludzi tego miasta i Podvinja. W programie koncertu polonez, przyspiewki dolnośląskie, polka górnicza, przyspiewki krakowskie, lubelskie i suita tańców lubelskich. „Lubin” prezentuje się okazale. Efektowne układy taneczne, barwne stroje ludowe, dynamika występu i wysoki poziom wykonania robi wrażenie na publiczności. Owacyjnie przyjęto wykonanie dwóch starych chorwackich pieśni ludowych „Oj more duboko” (Oj, morze głębokie) i „Mila Mati” („Kochana matko”). Wielu widzów miało łzy w oczach. Oklaskom nie było końca. Božidar Krajnović, społeczny przewodniczący komisji kultury rady narodowej w powiecie, organizator przyjazdu zespołu do Jugosławii, jest wyraźnie zaskoczony: — Dużo dobrego słyszałem o zespole, — mówi — ale nie spodziewałem się takiego poziomu. Błyskawicznie ustalono atrakcyjną trasę przyszłorocznego tournée zespołu w Jugosławii. Tadeusz Śmietanka — tłumacz, który przed dwudziestu laty wyjechał z Gromadki i osiedlił się w Podvinju, stwierdza ze wzruszeniem: — Mam obywatelstwo jugosłowiańskie, ale jestem dumny, że pochodzę z Polski.

Kiedy następnego dnia odbywała się w Podvinju uroczysta akademii z okazji 40-lecia wyzwolenia miasta, w dużej auli miejscowej szkoły, wyraźnie wyczuwano się atmosferę wyczekiwania na występ zespołu. Młodzi artyści sprostali oczekiwaniom. Pomimo wcześniejszej prośby organizatorów akademii o 15-minutowy program, sami na początku występu zmieniają decyzję i koncert trwa go-

w domu



Ujęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Andrzej Maciejewski



dzine. Publiczność, zgodnie ze swym południowo-wym temperamentem, przyjmuje zespół żywiołowo. W akademii wspólna zabawa. Tutaj humor i tańcem wyróżnia się Cezary Sebastjanik, akrobata z kapeli zespołu. Zdobywa sympatię odgrywaniem potrotycznej pieśni „Jugoslavijsko”. Przedmiot Podvinje zwrócił się do niego żartem: — Dziwny ciebie z Jugosłowianką i zostaniesz z nami. Cezarek nie stracił rezonu: — Jak znajdziesz mi taką dziewczynę jak ta — tu wskazał na młodą Tokarczuk, chórzystkę — to się zastanowię. I odpowiedział, czy prezydent wziął sobie do serca, ale faktem jest, że do końca wieczoru podvinje u boku Cezarka stała się pięknością — Iwanę.

— Nie tylko koncertami. Zwiedzaliśmy kompleks basenów z naturalnie podgrzewaną wodą. Wielko, położonym 900 m n.p.m. Wydarzenie było również transmisją z meczu Polska — Belgia, której słuchaliśmy w naszym autobusie. Właśnie przyjeżdżamy z aplauzem. Nazajutrz przypadła nam kolejność na gratulacje. Wszyscy byliśmy to my byli bohaterami meczu.

— W Podwinje. Mimo, że bilety kosztowały 600 zł, a więc niemało, na salę wcisnęło się — około 1000 widzów. To inaczej określić — około 1000 widzów. Warunki do występu nie najlepsze. Brak światła, nagłaśniającej, nieakustyczna sala, słabe wietlenie. Zespół z początku jakby tym trochę zdezorientowany, ale tylko przez moment. Na sali przeczec nowi przyjaciele i znajomi oraz gospodarze, w których mieszkamy. Wszyscy przyjmują zespół ciepło i rodzinie, a ten reżyserski efektowny program. Nie przebiegał bez mikrofonu i to, że tańczymy ociepliliśmy się niemal o siedzących i ciasno stojących. Po koncercie kierownik zespołu Lech Łukowski powiedział, że dawno nie widział grupy w takim transie. Atmosfera udzieliła się sali. Dwie ostatnie pieśni chorwackie śpiewali stojąc wszyscy uczestnicy koncertu. Mój brat, Stepan Hekić, przekrzykując owację sali, — Od czasu pobytu w Podwinje prezydenta w kwietniu 1954 roku (okolicę dotknęło wówczas trzęsienie ziemi) nikt nie wywołał tu takiego entuzjazmu.

Wszystko ma jednak swój koniec i następnego dnia niedzielę późnym wieczorem, serdecznie mi przez całe niemal Podvinje wyjechaliśmy. Kiedy przekroczyliśmy granicę w Ku-Zdroju, siedząca za mną Asia Bednarz po-
— Wszędzie dobrze, ale w domu naj-
lepiej.

Zmora chojnowian była woda. Życiodajny płyn nie docierał na wyższe kondygnacje budynków, a były całe ulice pozbawione wody, tak jak np. ul. Drzymały. W kwietniu ubiegłego roku mieszkańcy narzekali, że wodę trzeba „łapać” nocą, albo biegać z czajnikiem na sąsiednią ulicę. Woda — to w Chojnowie problem zastarzany, co sygnalizowali mieszkańcy od kilkunastu lat. Taką sytuację zastał obecny naczelnik miasta. I budowę nowego ujęcia wody pitnej uwzględniono w programie wyborczym do Miejskiej Rady Narodowej. Termin przyłączenia wodociągu do nowego źródła w Jarosławcu określono na maj 1985. Była to sprawa prestiżowa dla władz politycznych, administracyjnych, nowych radnych. Mieszkańcy miasta czekali z niecierpliwością. Będzie nareszcie woda, czy nie?

ZGODNIE Z OBIETNICAMI

Jakie składano na spotkaniach wyborczych, woda już jest. Od lipca. Przed rokiem pytałem: „Czy zapewnienia mają realną szansę spełnienia? Czy nie są tylko propagandowym, tanim chwytym?”. Program wyborczy w Chojnowie jest ambitny. Zakłada rozwiązanie najpilniejszych spraw komunalnych, stanowiących barierę rozwojową miasteczka. Jednym z nich był problem wody. Dla mieszkańców — zarazem najbardziej uciążliwy. I o wodę pytałem w pierwszej kolejności.

— Mówiąc najkrócej, to już załatwione — stwierdzili zgodnie Józef Szymański, sekretarz KMG PZPR i Andrzej Przybysz, przewodniczący Rady PRON.

— Mieszkam przy ulicy Sobieskiego, przy końcu miasta. Jeżeli u mnie jest woda, to znaczy, że jest wszędzie — powiedziała Basia Sawińska — Jeśli chcesz, możesz sprawdzić...

— Mieszkańcy miasta wiedzą, że problem wody został rozwiązany do roku dwutysięcznego — mówi Jan Bolechowski, przewodniczący MRN.

— Jeżeli jeszcze u kogoś występują problemy z wodą, to wina przyłączy i instalacji w budynku. Sieć wodociągowa jest wyeksploatowana, stare wodociągi wymieniamy stopniowo.

Nowe ujęcie wody przyłączyło do wodociągów miejskich PGKiM. Wykonawca z zewnątrz miał duże wymagania finansowe i nie gwarantował dotrzymania terminu. Własne przedsiębiorstwo komunalne skierowało do wodociągów wszystkie moce przerobowe. Ucierpiał na tym remonty bieżące — naprawa pieców, dachów. W zeszłym roku PGKiM wyremontowało dwa budynki, w tym roku remont kapitalny zaplanowanego budynku może się nieco opóźnić, co wynika także z niedostatku materiałów budowlanych. Brakuje zwłaszcza dachówek, a przy tym jest ona tak kiepskiej jakości, że sypie się w kilka miesięcy po pokryciu dachu. PGKiM czeka następne zadanie: kompleksowy remont rynku, wymiana instalacji wodno-kanalizacyjnej...

Sprawy komunalne Chojnowa nie kończą się na wodzie. Są one tak znaczące, że warunkują dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego i rozbudowę miasta. Konieczna jest nowa stacja uzdatniania wody, nowa oczyszczalnia ścieków (stara doszczętnie zniszczyła powódź w 1977 roku), centralna ciepłownia.

— Stację uzdatniania wody wybudujemy we własnym zakresie — mówi przewodniczący MRN. — Natomiast ogromny problem stanowi w dalszym ciągu oczyszczalnia ścieków. Aby chronić do-
— Skoro, w oczyszczalni „Dolnametu” zamontowaliśmy tzw. biobloki. Pod nową oczyszczalnią przystawiliśmy teren i rozpoczęliśmy wstępne prace, ale jej koszt przekroczył miliard złotych i nie zrealizujemy inwestycji przy pomocy środków własnych. Nowa oczyszczalnia ścieków jest ujęta w planie województwa, ale bez zapewnienia środków finansowych... Tak samo walczymy o budowę centralnej ciepłowni, której brak za dwa lata może całkowicie wstrzymać budownictwo mieszkaniowe.

„NASZE MIASTO”

Chojnów jest miasteczkiem bardzo zaniedbanym. To widzą i sami mieszkańcy, i ci, którzy są w mieście przejeżdżając. W minionym czterdziestoletnim budowano tu niewiele, jeszcze mniej remontowano, a infrastruktura komunalna została doszczętnie wyeksploatowana. A jednak to niewielkie, liczące niepełną 13 tysięcy mieszkańców miasteczko, ma przed sobą przyszłość. Gwarantują ją rozwój czterech dużych przedsiębiorstw i kilkadziesiąt mniejszych zakładów produkcyjnych. W Chojnowie mieszka wielu młodych ludzi, którzy posiadają w Miejskiej Radzie Narodowej szesnastoosobową reprezen-



Program wyborczy w Chojnowie jest ambitny. Zakłada rozwiązanie najpilniejszych spraw komunalnych stanowiących barierę rozwojową miasteczka.
Fot. Wincenty Kołodziejczak

Najistotniejsze i realne — po roku

Agnieszka Szydłowska

tację. Zbyszek Iwanicki, przewodniczący Zespołu Młodych Radnych mówi:

— Być radnym, to dla mnie duża sprawa, bo tutaj mieszkam, lubię miasto i chciałbym, aby wszystkim nam się lepiej żyło.

Zbyszek ma dwadzieścia cztery lata, z zawodu jest technikiem mechanikiem, pracuje w SP „Hosmet” jako referent kontroli jakości. Jest członkiem ZSPM, podobnie jak jeszcze trzynastu innych radnych MRN. Zbyszek, Basia Sawińska, instruktor ZM ZSPM i Marian Pamula, przewodniczący ZM ZSPM, a jednocześnie radny WRN, przedstawiają mi problemy miasta widziane oczyma młodej generacji Chojnowa, i swoje plany na przyszłość:

— Wyszliśmy z założenia, że jeśli nas nie ma, to się naszych spraw nie załatwia. Nie chcemy, aby mówiono o nas, że jesteśmy konsumpcyjni. Poza tymi ogólnymi, miejskimi sprawami, mamy na uwadze to, co nas szczególnie interesuje: kultura, rozrywka, sport, turystyka.

— Z tym u nas nie jest najlepiej, chociaż bazę kulturalną mamy całkiem dobrą. Po ostatniej sesji MRN poświęconej sprawom kultury i oświaty, coś się w MDK-u ruszyło. Kolega Szczepański organizuje DKF, my natomiast chcielibyśmy ze swoim programem wejść do „Palacyku”, ZDK „Dolnametu”.

— Nie tylko „Palacyk”. Chcielibyśmy połączyć oba kluby sportowe w jeden klub z silnymi sekcjami. Przy „Chojnowiance” jest silna drużyna brydżowa, w pilce ręcznej dziewcząt Andrzej Rusiecki stworzył dobrą drużynę, mamy osiągnięcia w jeździectwie.

— Naszą inicjatywą było podjęcie uchwały dotyczącej obchodów 700-lecia Chojnowa. W związku z tym przymierzamy się do kilku spraw — tworzymy Towarzystwo Miłośników Chojnowa. Chcemy uporządkować duży park Mie-

jski, upamiętnić tę rocznicę jakąś budową — może to będzie szkoła, może rekonstrukcja Domu Kana.

— W Chojnowie przy każdej ulicy, każdym skwerku rośnie nowe drzewo. Chojnów nie jest ładny, ale przynajmniej jest w nim dużo zieleni.

— Uważam, że Chojnów jest „czarną owcą” w naszym województwie. Wydaje mi się, że sztucznie wstrzymuje się rozwój Chojnowa, który ciągle jest „gorzys”. Przez trzydzieści lat w miasto się nie inwestowało zupełnie, a i teraz w planie społeczno-gospodarczym województwa najmniej mówi się o naszym mieście. A tak dużych zaległości nie jesteśmy w stanie odrobić bez wsparcia finansowego z zewnątrz.

— Mieszkańcy mają odczucie, że Chojnów pozostaje ciągle w cieniu Złotoryi. W Złotoryi jest oddział NBP, PSS, kolegium ds. wykroczeń, nawet ośrodek wypoczynkowy w Rokitykach, leżący na terenie gminy Chojnów, należy do OSiR w Złotoryi. Z byle sprawą jedzie się o siemnaście kilometrów.

— Jeżeli mielibyśmy takie fundusze, jakie są potrzebne miastu, sami rozwiązałibyśmy wszystkie nasze sprawy.

— Jesteśmy w o tyle dobrej sytuacji, że poprzez organizacje młodzieżowe mamy stały kontakt z wyborcami.

— I, jak wszyscy radni, dyszujemy co czwartek w ZGM przy ul. Kolejowej wspólnie z przedstawicielami samorządu mieszkańców. Jeśli są interwencje, staramy się załatwiać szybko to, co mieszkańcy sygnalizują.

Z MANDATEM ZAUFANIA

Nieobecni w siedzibie miasta są dziś naczelnik, Feliks Depta, i Michał Mulik, sekretarz KMG PZPR. Przed rokiem obaj zadawali mi doskonale pamięć.

Ciąg dalszy na str. 10

Polkowice, wtorek 17 września. O godzinie 17.16 następuje potężna eksplozja w zakładzie czyszczenia kożuchów przy ul. Bieruta 8. W kilku metrową stertę gruzu zamienia się część budynku, w którym zamieszkiwały też trzy rodziny. Wybuch pożar. Wokół miejsca zdarzenia gromadzi się tłum nadbiegających z okolicy dzieci i przechodniów. Milicja szybko tworzy szpalier odgradzając gapiów od wciąż niebezpiecznych ruin. Nadjeżdża straż pożarna, a po niej ekipy Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego. Trwa jednocześnie akcja ratowania uwieczonych w zakładzie ludzi (od frontu budynku) i gaszenia pożaru (od tyłu). Pomaga kilku przechodniów, najpierw udaje się wyciągnąć kobietę w zaawansowanej ciąży. Kilka minut po godzinie 18 odgruzowane jest już dojście do mężczyzny. Jest ostatnią z pięciu osób, która przy pomocy strażaków i ratowników górniczych wydostaje się spod ruin. Karetka pogotowia przywozi rannych do szpitala im. Jonstona w Lubinie. Dwie osoby ze złamaniami kończyn. Trzy poparzone, w tym jedna ciężko. Pożar ruin zostaje ugaszony szybko, ale przez kilka następnych godzin brak pewności, czy w zniszczonych mieszkaniach nie było rzeczywiście lokatorów. Płotki podsycają stan nerwowości. Przy pomocy górniczej ładowarki i rąk ratowników przerzucone zostają tony gruzu. Ok. godz. 22 akcję można już zakończyć.

Od wybuchu w Polkowicach minęło już dziesięć dni. Zatarły się niektóre szczegóły, opadły emocje. Najważniejsze, że żyją wszyscy wyciągnięci spod ruin. Aktualne pozostają jednak wciąż niektóre pytania o przyczynę eksplozji w zakładzie przy ul. Bieruta 8. Na to odpowie śledztwo prowadzone przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Legnicy. Być może potwierdzi ono dotychczasową, roboczą tezę straży pożarnej, iż eksplozję spowodowały nagromadzone w zakładzie opary acetonu lub benzyny, czyli środków używanych tradycyjnie do czyszczenia kożuchów. Ważne jest też pytanie, jak skutecznie miasto potrafiło stawić czoła losowi?

Mirosława Mazepa, zastępca naczelnika Polkowic:

— Byłam właśnie w Urzędzie Miasta. Miałam bezpośrednią łączność z milicyjnym radiowozem, więc szybko stwierdziłmy wspólnie, że chodzi o zakład przy ul. Bieruta 8. Nie było bezpośredniego zagrożenia dla mieszkańców pobliskiego Domu Dziecka. Niemniej na kilka godzin zostali oni ewakuowani do sali konferencyjnej urzędu, ponieważ obawiano się, że w palącym się budynku może eksplodować butla gazowa. Kilka minut po wybuchu znalazłam się na Bieruta. Natychmiast spozostregłam, że w ruinach znajdują się ludzie. Wróciłam do urzędu, żeby koordynować pracę służb ratowniczych. Musiałam też natychmiast zorganizować ekipy elektryków i hydraulików. W sumie na miejsce wybuchu przyjechało osiem jednostek straży pożarnej, ratownictwo górnicze, pięć karetek pogotowia oraz funkcjonariusze MO z kilku miast, którzy czuwaliby głównie nad bezpieczeństwem zebranego tłumu. Do kierowania akcją włączył się przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Polkowic Henryk Trusiak.

Inż. Antoni Groński, kierownik zmianowy w Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego w Sabinie koło Polkowic:

— Sygnał otrzymaliśmy od dyspozytora kopalni „Rudna”. Wyjazd naszej 15-osobowej ekipy nastąpił o 17.37. Po ok. 5 minutach byliśmy na miejscu. Najpierw w maskach gazowych spenetrowaliśmy pomieszczenia, do których jeszcze nie zagladano. Na zewnątrz strażacy z przechodniami bardzo ofiarnie pracowali przy odrzucaniu gruzu. Trzy osoby wyciągnięto już z zakładu. Pozostały jeszcze dwie. Przy pomocy ściągniętej natychmiast pily mechanicznej przystąpiliśmy do ratowania ciężko poparzonej kobiety — właścicielki zakładu. Od ogrodu ruszyła akcja wyciągania mężczyzny. Był on zupełnie zablokiowany palącymi się belkami. Wyciągnięto go jako ostatniego — 20—25 minut po naszym przyjeździe. Najpierw twierdził, że w gruzach jeszcze ktoś pozostał. Potem, już w karetce, odwołał to. Poprzez naszą bazę w Sabinie połączyliśmy się z lubińskimi lekarzami. „Przesłuchali” rannych. Z rozmów tych wynikało, że w zasadzie nikogo już w gruzach być nie powinno. Dziecko, o którym mówiono w tłumie, rozszyfrowano bowiem jako 14-letnią dziewczynę, wyciągniętą już wcześniej. Postanowiliśmy jednak, że nie można gruzu pozostawić. Ściągnęliśmy nasze szwajcarskie oświetlenie typu mitraluz. Przy pomocy fadromy przebiegaliśmy gruzowisko do godz. 22.30. Taką samą technikę stosujemy podczas akcji ratownic-

zych na dole w kopalni. Była to więc akcja niemal typowo górnicza. W pierwszej fazie pracowano żywiołowo, kto ile miał siły, kto gdzie mógł się wcisnąć. Po rozstrzygnięciu, że nie powinno nikogo być w ruinach skoordynowaliśmy nasze działania ściślej ze strażakami.

Płk Józef Rudko z Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej w Legnicy o godz. 18.30 przejął kierowanie całą akcją od porucznika poż. Henryka Duszeńki z Lubina:

— Straż powiadomiono o godz. 17.21. Natychmiast wyjechały dwie jednostki z ZG „Polkowice”. Za nimi przybyły kolejne z Lubina i ZG „Lubin”. Przy gaszeniu pożaru i jednocześnie ratowaniu zasypanych pracowało ok. 60 osób. Kilka godzin po zakończeniu akcji, o godz. 4 rano w śróde na miejscu była już ekipa Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwpowodzi z Józefowa koło Warszawy. Specjalizuje się w tego typu przypadkach. Z powodu kompletnego zniszczenia zakładu ustalenie przyczyny tego zdarzenia będzie bardzo trudne.

Bolesław Kocwa, naczelnik Polkowic:



Pożar ruin zostaje ugaszony szybko, ale przez kilka następnych godzin brak pewności, czy w zniszczonych mieszkaniach nie było rzeczywiście lokatorów.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Teraz jest tu spokój...?

Grzegorz Chmielowski

— Z poszkodowanymi, lub ich rodzinami nawiązaliśmy kontakt jeszcze podczas akcji ratunkowej. Trzem rodzinom, którym spaliły się mieszkania zaproponowaliśmy kwatery w hotelach robotniczych. Skorzystali z tej propozycji Napierałowie, Ziomkowie przed wybuchem czasowo przebywali u syna w Trzepeczu w gminie Polkowice i do niego powrócili. Dylagowie przenieśli się do swoich teściów w Polkowicach. Nazajutrz po wybuchu, o godz. 8 zorganizowaliśmy z nimi spotkanie w urzędzie. Rozmawialiśmy o tym, czego potrzebują, by szybko powrócić do normalnego życia. Najważniejsze są oczywiście mieszkania. Otrzymał je dla poszkodowanych rodzin od Zakładów Górniczych „Rudna”, które zgodziły się odstąpić trzy M-3 w swoim budynku przy ul. Hubala. W ciągu dwóch tygodni można się będzie do nich wprowadzić. Również w śróde rano zorganizowaliśmy trzy komisje, które na miejscu przystąpiły do szacowania szkód poniesionych przez Dylagów, Napierałów i Ziomków. Zniszczony został niemal cały ich dobytek. W sumie straty oszacowaliśmy wstępnie na ok. 1,9 mln zł. Sytuacja jest skomplikowana, ponieważ zniszczone mieszkania nie były ubezpieczone w PZU. Poszkodowani mogą się więc starać jedynie o wyrównanie strat przez winnego. Tego najpierw trzeba znaleźć. Jeżeli był ubezpieczony w PZU — płaci PZU. Jeżeli nie — trzeba dochodzić odszkodowania bezpośrednio od niego. Urząd może pomóc w przydziałach pewnych towarów, materiałów potrzebnych do zagospodarowania nowych mieszkań, ale nie może w tej sytuacji pomóc finansowo. Podczas akcji ratowniczej zabezpieczono 230 kożuchów. Zostały one, jak się dowiedziałem, przewiezione do podobnego za-

kładu we Wrocławiu. Umówiłem się z poszkodowanymi z ul. Bieruta, że mogą się ze swoimi sprawami zgłaszać bezpośrednio do mnie o każdej porze dnia i nocy.

Gdy w minioną sobotę przyjechałem ponownie do Polkowic, nie było już ruin przy ul. Bieruta. Jedynym świadkiem wybuchu pozostała zniszczona niemal w całości ściana szczytowa magazynu meblowego. Po budynku pozostał pusty plac poprzecinany dolami, w których zdążyła się już zebrać woda. Jeszcze w śróde, gdy rozmawiałem w tym miejscu z dyrektorem PGKiM, Wiesławem Czopikiem, trudno było się porozumieć z powodu hałasu ciężkich maszyn. Gruz odsuwały fadromy z KGHM i bytomskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Kopalni Rud Trzy olbrzymie ciężarówki kombinatu miedzi bez przerwy wywoziły go za miasto. Po przeciwległej stronie ulicy, gdzie wybuch zniszczył kilka okien, pracowali konserwatorzy PGKiM. Wywożonym, rozbieranym ruinom przypatrywali się pilnie milicjanci, notując wszystko, co mogłoby mieć związek z przyczyną wybuchu.

Najistotniejsze i realne — po roku

(Ciąg dalszy ze str. 9)

ciową znajomością liczb i terminów — bo przecież tego wszystkiego, co składa się na obraz miasta nikt nie musi umieć na pamięć. Teraz, po roku, jak z rękawa sypią informacjami Bożena Knapik, sekretarz UM, Józef Szymański, sekretarz KMG, Jan Bolechowski, przewodniczący MRN.

— To dlatego — śmieje się Barbara Knapik — że żyjemy tymi sprawami. Co tydzień narada, na której walczymy wciąż od nowa te same sprawy. Jeżeli coś nie gra, staramy się od razu zaradzić. Siłą rzeczy, te wszystkie sprawy miasta zna się już na pamięć... Program jest ambitny, czyli mówiąc prościej — trudny do zrealizowania. Największe trudności są ze zdobyciem potrzebnych miastu funduszy, ale nie tylko. Oprócz spraw komunalnych, trudną sprawą jest budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące. W ubiegłym roku oddano aż 184 nowe mieszkania, w tym 24 rotacyjne, co pozwoli na sprawniejsze przeprowadzanie remontów kapitałnych. Z ujętych w programie wyborczym 320 mieszkań na rok 1985, do końca roku wybuduje się tylko 218. O tej różnicy zdecydował głównie brak własnego przedsiębiorstwa budowlanego. Lubieńskie Przedsiębiorstwo Budowlane wykona co najwyżej 96 mieszkań, pozostałe powstaną w ramach budownictwa zakładowego: WPGK odda 60 mieszkań, „Dolzamet” 56. Z braku prefabrykatów opóźni się ukończenie 46 mieszkań budowanych przez „Renifer” i PGKiM, a w przyszłym roku 21 mieszkań odda POHZ i 72 PUT Zagrodno. Od stycznia przyszłego roku powstaje własne przedsiębiorstwo budowlane, z którym wiąże się nadzieje na przyspieszenie budownictwa.

Nadal ciasno jest w szkołach i przedszkolach. Od września dzieci miały rozpocząć naukę w nowej szkole podstawowej. Nauka rozpocznie się z miesięcznym opóźnieniem. Jak na razie, do szkoły chodzą... rodzice, którzy postanowili pomóc w wykończeniu i meblowaniu budynku szkolnego. SP nr 4 otrzyma w przyszłym roku salę gimnastyczną, stołówkę, będzie też przedszkole. A tu już trzeba byłoby budować następna, bo SP nr 2 posiada słabe stropy i według ekspertów, dzieci uczyć się w niej nie powinny.

Na modernizację i rozbudowę czeka dalszym ciągu szpital.

Mimo obietnic, Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny nie kwapi się ze zmianą centrali telefonicznej. Są problemy, z przeprowadzeniem rozmowy telefonicznej nawet na terenie miasta, nie mówiąc już o możliwości dozwonienia się do Legnicy...

W sprawie kultury, w której coś zmienia się na lepsze, też są przeszkody trudne do przezwyciężenia. Np. OPRF w Zielonej Górze upiera się, aby kino było nieczynne w sobotę. Argumentów używa się nie do zbitcia: zdaniem speców od rozpowszechniania filmów, w sobotę nie warto uruchamiać kina, bo... mieszkańcy Chojnowa oglądają w tym czasie „bardzo atrakcyjny program telewizyjny”...

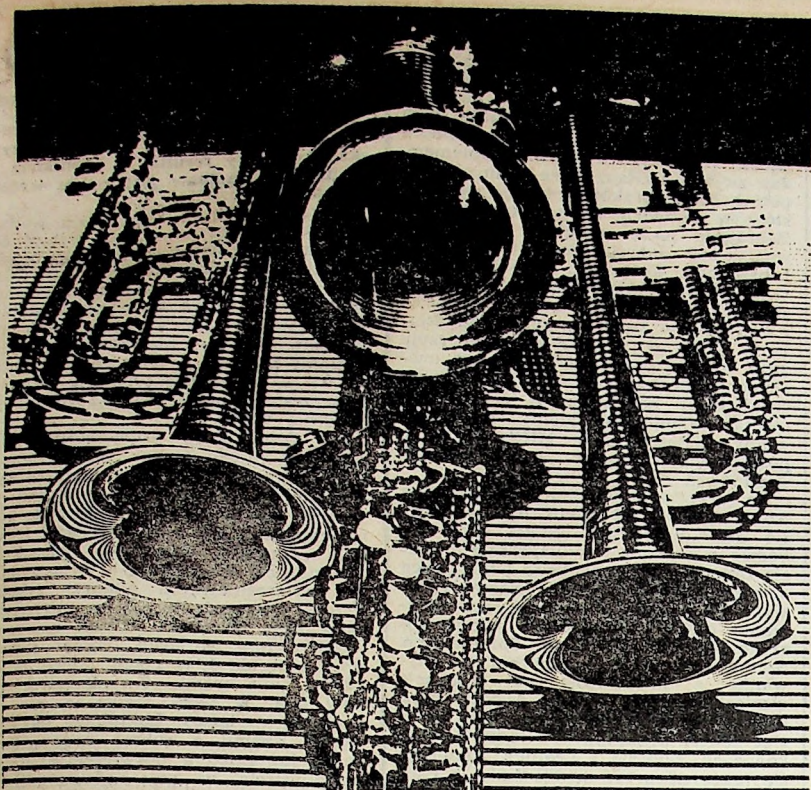
— Zależy nam na tym, — mówi Barbara Knapik — aby mieć wolną salę kinową w inny dzień. W soboty nie przyjedzie do nas teatr, a w inne dni my nie mamy wolnej sali.

Tak samo trudno spełnić następny postulat wyborców, którzy domagają się, aby na miejscu obradowało Kolegium ds. Wykroczeń. Nawet milicjanci wolą rozdzielić chuliganom wlepić mandat, niż tracić dwa dni na dojazd do Złotoryi. A spokojnie w Chojnowie nie jest i przydałoby się trochę ukrócić wysoki miejscowej złotej młodzieży.

Chojnowianie narzekają na zaopatrzenie sklepów. Zakupy można od biedy zrobić w sklepie GS. Sklepy WPHW świecą pustkami. Przypadek?

Z Chojnowa wracam z pełnym notesem, ale pustym żołądkiem. Jak na razie, nie ma tu gdzie zjeść przyzwoitego obiadu. Może i to się zmieni... za rok.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA



Blues jest w moim chlebie

Jerzy J. Kaczmarek

(1)

Bluesman T-Bone Walker powiada: „W zasadzie istnieje tylko jeden blues. Jest nim dwunastotaktowy schemat harmoniczny. Ty masz go interpretować. Po prostu — wpisujesz ponad nim nowe słowa, improwizujesz nieco inaczej i masz nowego bluesa”.

☆

Być może — gdyby nie niejaki John Smith, który w 1617 roku zakupił pierwszych dwudziestu Negrów w miejscowości Jamestown, nigdy nie doszłoby do powstania najbardziej uniwersalnego folkloru; folkloru, obejmującego całą kulę ziemską.

Przeznaczeniem Negra była praca; ciężka, brudna, upokarzająca praca, której Biali nigdy dobrowolnie by się nie podjął; nawet Biali z dożywotnim wyrokiem. Jednak żaden Pan nie może pozwolić, by jego Niewolnik wykonywał się zbyt szybko. To nieekonomiczne. Może właśnie dlatego — odbierając Negrom wszystko — pozostawiono muzykę. Panowie bowiem szybko zorientowali się, że muzyka pełni w życiu Czarnych niepoślednią rolę. Bo pieśń pełni tę samą rolę, co w społeczeństwach wyżej cywilizowanych sztuka pisania. Była więc kołysanka. Była pieśń epicka, mająca przekazywać młodzieży tradycję i historię plemienia. Była pieśń religijno-mistyczna i magiczna. Pieśń wojenna. Pieśń erotyczna. Pieśń pracy.

Taaak... Zwłaszcza ta ostatnia zainteresowała Panów. Pieśń, która rytmizuje i ułatwia zbieranie bawełny i układanie podkładów kolejowych? Ależ to wręcz pożyteczne — mówił Pan do Pana. Więc pieśń Negrom pozostawiono. Powstało nawet porzekadło: „Dobry Negr, to śpiewający Negr”. Negr, który śpiewa — nie ma czasu na głupoty. Nie w głowie mu ucieczka. Negr śpiewający nie podniesie ręki na Pana.

☆

Pierwotne pieśni niewolnicze były bardzo proste, stanowiły bowiem zbiór okrzyków i wesołych rytmizujących wykonanych czynności. Stąd też wyraźnie słyszalny, nawet w współczesnych bluesach miarowy rytm młotów, uderzających w podkłady kolejowe. Również wtedy rodzi się zasada obowiązująca do dziś a polegająca na zawołaniu przodownika i odpowiedzi chóru. Oto przykład pieśni pracy (ang.: Work Song):

Nigdy więcej — Boże — oh oh — jak ciężko
Nigdy więcej — Boże — oh oh — jak ciężko
Boże — ja cierpię — otrzyj mi pot.

Nieco później, gdy Murzyni dostatecznie opanowali język swych Panów, pojawiły się bardziej skomplikowane formy narracyjne. Charakterystyczny tekst pieśni tego okresu brzmi następująco (w wolnym przekładzie filologicznym):

„Gdy byłem małeńki, matka kładła mnie do kołyski i brała do pracy przy zbieraniu bawełny. Jej plecy oczekiwały potem i krwiała z ran od batoga, którego pan jej nie skąpił. Skoro tylko podrosłem, pan zaczął zbierać mi bawełnę i do dziś nie mogę otrzeć potu i krwi. Z bólem serca patrzę na mego syna, który leży w kołysce na skraju bawelnianego pola. On też poczuje smak potu i krwi”.

Szczególną odmianę work-songów stanowiły tzw. chain-gangs, czyli pieśni więzienne, kajdaniarskie, tworzone i wykonywane w obozach pracy. Nie trzeba dodawać, że często jedyną przepustką do obozu był kolor skóry. Również często władze „zapominały” o terminie zwolnienia. Oto charakterystyczny tekst pieśni, zanotowanej w więzieniu stowarym w Georgii:

„Siostry i bracia, przestańcie ogłupiać się modlitwami. Gdy czarna twarz zwraca się ku niebu, Bóg milczy. Dokąd ma iść czarny człowiek w czas niedoli? Dziś grzebiemy brata, który odważył się ratować swoje mienie. Coż będziecie robić po pogrzebie? Czekaj, aż oni przyjdą także po was? Twoja głowa nie jabłko — by wisieć na drzewie. Twe ciało nie liść — by miotać się na wietrze. Stań na nogi — chwyć debowy kij. Przeleż ich krew. Udowodnij, że ty też jesteś człowiekiem”.

Warto dodać, że jedna z najwybitniejszych śpiewaczek naszych czasów — Billie Holiday doznała ogromnych przykrości zwłaszcza ze strony Ku Klux Klanu, gdy wykonała utwór „Dziwny owoc” („Strange Fruit”). Ow owoc, to wiszące ciało zlincowanego Murzyna. Był to rok 1939, a więc siedemdziesiąt pięć lat po zniesieniu niewolnictwa.

☆

Być może ktoś wyciągnął wniosek, że

Czarni nie aprobowali również „białej” religii. Byłoby to gruby błąd. Wolno bowiem mniemać, że Biali wyrządzili sami sobie niedźwiedzią przysługę, nawracając „ciemnych pogan”. Efektem akcji misyjnej stał się absolutnie przedziwny stopień, w którym Bóg ma czarną twarz i jest przewodnikiem po szlaku ucieczki, a szatan ma jasną skórę i jest najczęściej blondynem o prostych włosach. Nie dość na tym. Oto w pomieszczeniu kościoła zetknęły się i stopiły w całość „pogańskie” praktyki najczarniejszej Afryki i bardzo ortodoksyjny chrześcijański purytanizm.

Winthrop Seargeant tak opisuje nabożeństwo w południowych stanach Ameryki: „Uplywały minuty, długie minuty w osobliwym napięciu. Szmer, okrzyki, stawały się coraz głośniejsze, bardziej dramatyczne, aż nagle poczułem przebiegające przez ludzi twórcze napięcie, jakby elektryczne drżenie. Było to ledwie słyszalne nucięcie. Emocje gęstniały tak jak gęstnieją chmury. A potem — z głębi nieczystego sumienia „grzesznika” — dobywała się budząca współczucie niska skarga, szczere murzyńskie westchnienie w postaci muzycznej kadencji. Z innego miejsca ciasno stłoczonej gromady inny głos zaimprovizował odpowiedź. Skarga pojawiła się znowu, głośniejsza teraz i bardziej niecierpliwa. W odpowiedzi połączyło się więcej głosów, formując ją w muzyczną frazę. I tak (...) wykuła została nowa pieśń, nie skomponowana przez nikogo z osobna, a przecież przez każdego z nich”.

Gitarzysta Danny Barker: „Gdybyś był chodząc często do kościoła jak robili to ludzie, którzy przyszli z Południa, to wiedziałbyś, że jest podobieństwo między tym co robiła Bessie Smith (nosząca w pełni zasłużony przydomek Cesarzowej Bluesa — J.J.K.) a tym co robili kaznodzieje i głosiciele Ewangelii z Południa”.

T-Bone Walker: „Naturalnie, w bluesie wiele wywodzi się z kościoła. Pierwsze w swym życiu boogie-woogie usłyszałem w kościele św. Ducha w Dallas w Teksasie. A pastor często wygłaszał kazanie w tonie bluesa... Wielu ludzi myśli, że kiedyś, gdy już nic nie zarobię jako śpiewak, zostanę pastorem, ze względu na sposób, w jaki śpiewam bluesa. Mówią oni, że to brzmi jak kazanie”.

Nie dziwny się przeto, że najwybitniejsi wykonawcy czy to pieśni religijnej (spirituals and gospels) czy świeckiej terminowali w chórach parafialnych. Mahalia Jackson, Aretha Franklin, Sarah Vaughan, Dinah Washington, i wielu wielu innych. No, ale jeżeli w bluesowej stolicy świata czyli w Chicago na każdą knajpę w której grany jest blues albo jazz przypada... czterdzieści kościołów?

☆

Zdawało by się, że w tej sytuacji nie ma miejsca na miłość, a już tym bardziej miłość zmysłową. Tymczasem erotyzm zajmuje w bluesie bardzo znaczące miejsce. Oczywiście podobnie jak i w naszej literaturze folklorystycznej sporo było tzw. przyzwrotek językowych. Zwroty typu „black snake” czy „little red rooster” niekoniernie oznaczały „czarnego węża” czy „małego czerwonego kogutka”, jakby to wynikało z przekładu filologicznego. By nie narazić się rodzimym purytanom powiem tyle tylko, że „głęboka studzienka” czy „jaskowy koniczek, którego Kasia powinna napoić” również są przyzwóitkami.

Są wszelako bluesy bardzo dosłowne, a przecież nie przekraczające granicy dobrego smaku. Do kanonu klasyki zaliczany jest blues, wykonywany przez setki czarnych artystów, pod tytułem „Careless Love”, czyli „Pieczęty miłości”. U nas śpiewała to na płycie Elżbieta Mielczarek. A „Empty Bed Blues” czyli „blues o pustym łóżku”? Bez komentarzy — zwykli mawiać dyplomaci w niewygodnych sytuacjach.

Otóż to. I los w naszych piosenkach (estradowych, bo w folklorze rzecz wyglądać nie porównania atrakcyjnie) i radośnie, o ile autorami zbiorów nie są pruderyjne cioty) tkwi w metafizyce i transcendencji. No, może z pewnymi wyjątkami, które wniosła muzyka rockowa, że przypominę marzenia Izy Trojańskiej (...do nieba, do nieba) przechwłki Holdysa („Moja magiczna różdżka”) czy erotyki skacowane Krzyska Jarczyńskiego.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Czynności rutynowe

Pisanie o morderstwach, gwałtach, napadach i rabunkach nie jest, wbrew pozorom, zajęciem łatwym, ani przyjemnym. Oto w mieście X zamordowano staruszkę, by odebrać mu skromne oszczędności. Oto we wsi Y grupa wyrostków brutalnie zgwałciła 13-letnią dziewczynkę. W miejscowości Z okrutnie pobito zaś i obrabowano wracające nocą do domu małżeństwo. Brrr... Obezwładnia cierpienie, przeraża przemoc, mierzi niesprawiedliwość.

Nie zazdroścę funkcjonariuszom milicji zarobków i przywilejów(?), bo to oni właśnie babcia się muszę w brudach tego świata. Schwytywanie złodzieja, interwencje na melinie, oglądziny zwłok, nazywają „czynnościami rutynowymi”. Ich efektem zawdzięczać możemy resztki przekonania, że „jakiś porządek na świecie tym jest”. Czyż nie tak komentowano w Legnicy ujęcie groźnego przestępcy, mordercy czterech kobiet, który zdążył już zyskać famę nieuchwytnego wampira? Albo fakt zatrzymania młodocianego bandyty, który dokonując kolejnego włamania w Głogowie ugodził nożem interweniującego funkcjonariusza? To tragiczne zdarzenie uświadomiło ludziom niebezpieczeństwo, z jakim milicjanci stykają się na co dzień.

Największy przykład z Głogowa. Późnym wieczorem, patrolujący z psem Pistołem tamtejszą Starówkę st. sierż. Jerzy Bukański słyszy nagle przeraźliwe wołanie o pomoc. Pędzi w kierunku pobliskich zarośli i widzi czterech mężczyzn, znęcających się nad leżącą na ziemi postacią. Na widok funkcjonariusza wszyscy rzucają się do ucieczki. Bukański ściga jednego z nich. Mimo wezwań i ostrzeżeń przestępca nie zatrzymuje się. Do akcji rusza Pistoł. Dopada uciekiniera i powala go na ziemię. Wkrótce 19-letni Piotr M. z kajdankami na rękach wędruje do aresztu. Po kilku dniach śledztwa dotychczas do niego trójka kompanów... Ukradli tylko pięćset złotych, bo tyle miał przy sobie poszkodowany. Został za to dotkliwie pobity, a kto wie, co stałoby się, gdyby nie interwencja milicjanta.

Nie zawsze jednak udaje się zapobiec nieszczęściu. Kilkanaście dni wcześniej, w tym samym Głogowie kontroler ruchu drogowego RUSW znalazł w pobliżu mostu na Odrze zwłoki mężczyzny. Na miejsce udała się natychmiast grupa dochodzeniowo-śledcza. Lekarz stwierdził zgon, spowodowany uderzeniami w szyję i w głowę. A więc zabójstwo... Intensywne, zakrojone na szeroką skalę działania operacyjno-rozpoznawcze, przyniosły efekt już po pięciu godzinach. Sprawcą okazał się 22-letni Antoni G. Zabił ciemem karate i kopniakiem ciężkim butem w skroń. Zrabował złotych sześćset...

Nie chciałbym, aby ktokolwiek odniósł po tych mocnych opisach wrażenie, że Głogów jest siedliskiem największego zła. Zagrożenie jest tam wcale nie większe, jak w Legnicy czy Lubinie. Podane wyżej przykłady świadczą tylko o ofiarności i operatywności funkcjonariuszy tamtejszego RUSW, umiejętnym rozlokowaniu służb patrolowych, dobrym rozeznanii środowiska, określanego mianem społecznego marginesu. To wszystko powoduje ciągły spadek ilości popełnianych przestępstw, zapewnia mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa.

Ktoś powiedział, że ludzie są uczciwi głównie ze strachu, że ich nieuczciwość szybko zostanie wykryta. Jak w każdym porzekadle, także i w tym tkwi chyba ziarenko prawdy...

A.P.

Nikt się nawet nie obejrzał i już minęła dokładna rocznica. 21 września upłynęło dziesięć lat od powstania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego. Kiedy w 1975 roku powołano do życia wojewódzką organizację sportu szkolnego praktycznie nie miała ona żadnego doświadczenia. Działacze SZS przyzwyczajeni byli do dawnych, powiatowych struktur, a wszelkie decyzje podejmowała wrocławska centrala. Trzeba więc było wszystko zaczynać od początku. Nie brakowało jednak ofiarnych działaczy i jakoś sobie radzono z przeróżnymi problemami.

To już 10 lat

Zygmunt Łuszcz

Z roku na rok przybywało doświadczenia i dziś już można mówić o sporym dorobku pożytecznej organizacji. Świadczy o tym zresztą ranga zarówno masowej kultury fizycznej wśród dzieci i młodzieży, jak i osiągnięcia w sporcie wyczynowym. Te ostatnie są powszechnie znane. Dotyczą przede wszystkim medali zdobywanych w ogólnopolskich spartakiadach młodzieży oraz udziału w rozgrywkach mistrzowskich różnych szczebli. Warto tylko nadmienić, że 20 członków SZS należy do kadry Polski w swych kategoriach wieku, a 11 zespołów walczy w ligach międzywojewódzkich.

Wyniki w sporcie kwalifikowanym nie są jednak podstawowym celem działania SZS. Jego najważniejszym zadaniem jest codzienna praca z młodzieżą i systematyczne upowszechnianie nie wśród niej kultury fizycznej. Nikt jednak nie ukrywa, że pomimo widocznego postępu stan w tej dziedzinie jest niezadowalający, a jedną z głównych tego przyczyn jest wciąż jeszcze niska ranga kultury fizycznej i niedocenianie jej w systemie oświaty i wychowania. Zawsze brakowało i nadal brakuje odpowiednich kadr, bazy, właściwych pomieszczeń i terenów do uprawiania ćwiczeń. Duży wpływ na istniejący stan rzeczy ma również wielozmianowość nauczania i uciążliwe dojazdy uczniów do szkół. Bodajże największą bolączką są kadry. Aktualnie nauczycieli wychowania fizycznego pracuje średnio na półtora etatu, jest przeciętny, nie ma większych możliwości działania w masowych organizacjach kultury fizycznej. Paradoxem jest to, że w wielu przypadkach nie może na to uzyskać zezwolenia swoich przełożonych. Trudna sytuacja kadrowa powoduje bardzo oporne realizowanie, a nawet likwidację zajęć nadobowiązkowych. To z kolei musi doprowadzać do zawężania pracy, a często likwidacji szkolnych klubów sportowych. Duży wpływ na rozwój szkolnej kultury fizycznej ma także gwałtowny wzrost kosztów dzia-

łaności, ograniczone możliwości zakupu niezbędnego sprzętu, brak opieki ze strony zakładów pracy i klubów pozaszkolnych, źle rozumiana sprawa udostępniania bazy sportowej, a także brak siedzib i organizatorów.

Przedstawione ujemne zjawiska sprawiły, że w roku szkolnym 1984/85 w województwie legnickim istniało tylko 157 szkolnych klubów sportowych, które zrzeszały 12.525 członków. W dalszym ciągu w 44 szkołach nie działał SKS. Z 201 szkół, którym przysługują godziny na zajęcia nadobowiązkowe tylko 163 objęło uczniów tymi zajęciami. Nieco korzystniejsza sytuacja była w

oswiatowych.

Cele i program nowego modelu igrzysk są bardzo interesujące, ale już teraz trzeba się zastanowić nad możliwościami ich wykonania. Zachodzi bowiem obawa, że dokonanie tego zwrotu w trwającym roku szkolnym będzie piekielnie trudnym problemem. Jak zwykle wystąpi wiele znanych kłopotów. Nadal brakować będzie specjalistów w szkołach małych i wiejskich. Zabraknie także sprzętu i należy się spodziewać dużych kłopotów z salami i basenami. Entuzjaści igrzysk zbytnio tym się nie przejmują uważając, że stać ich na przezwyciężenie trudności i wcielanie w życie nowych zasad działania. Mają w tej materii dużo racji, gdyż dalszy rozwój wyczynu jest uzależniony od masowości. Z wielotysięcznej masy potencjalnych sportowców muszą wyłonić się talenty, które powinny znaleźć się w MKS-ach, a w późniejszym czasie w innych klubach sportowych.

Na igrzyskach (wynika to z programu działania do 1990 roku) nie zakończy się działalność SZS. Nadal dbać się będzie o wyczyn i w najbliższym czasie zmierzać do umocnienia istniejących szkolnych klubów, a także tworzenia nowych. W najbliższych miesiącach powstanie MKS w Chojnowie, sekcja koszykówki chłopców w Polkowicach. Szczególną uwagę zwróci się na pływanię, a praktycznie na realizację wzniesionego hasła. Każde dziecko umie pływać. W związku z tym mają powstać sekcje pływania w Głogowie, Polkowicach, Lubinie i Legnicy. Zamierza się także utworzyć sekcję judo w Głogowie i łucznictwa w Legnicy, a także powołać w Chocianowie filię lubińskiego MKS „Cuprum”.

Rozwój wyczynu nie przesłoni masowości, a głównym hasłem najbliższych lat będzie sport środkiem wychowania. Chcąc dobrze realizować przyjęte hasło trzeba będzie się skupić m.in. na powołaniu SKS-ów w każdej szkole, rozszerzeniu cyklu imprez wewnętrznych i międzyszkolnych, dalszej rozbudowie przyszłolnej bazy, nie mówiąc już o organizowaniu coraz atrakcyjniejszych zawodów przyciągających coraz większą liczbę uczniów. Wymagać to będzie nie tylko zdwojonego wysiłku szkolnych działaczy sportowych, ale także zrozumienia i pomocy władz oświatowych i organizacji zajmujących się kulturą fizyczną w najszerzym tego słowa znaczeniu.

Jubileusz wojewódzkiej organizacji Szkolnego Związku Sportowego praktycznie minął bez echa, a bardzo wiele osób nawet o nim nie wiedziało. Ci, którzy znali ten fakt nie silił się na organizowanie uroczystości i podsumowanie dziesięcioletniego dorobku. Zastanawiali się natomiast co będzie dalej. Stąd też opracowanie szczegółowych planów poczyniła i to na okres kilku lat. Jak zawsze programy są wielce budujące, ale z ich realizacją bywa różnie. Miejmy nadzieję, że tym razem nie zostaną one wpięte do segregatorów. Trzeba je zaraz wcielić w życie, gdyż tylko od tego zależeć będzie umasowanie sportu wśród całej młodzieży szkolnej.

Pogromu nie było

Do Zabrza każda z piłkarskich dziewczyn jedzie z duszą na ramieniu. Używać korzystny rezultat z Górnikiem i to na jego stadionie jest rzeczą wręcz niemożliwą.

Piłkarze Zagłębia Lubin (pod wodzą Andrzeja Wojciechowskiego) jechali do Zabrza w niezbyt wesołych nastrojach, ale nie całkowicie zrezygnowani. Górnik jest bardzo przemoczony ostatnimi spotkaniami i być może zagra słabiej i uda się uzyskać w miarę korzystny rezultat. Niestety, nie udało się i lubinianie musieli się pogodzić z przegraną 0:2, a w zasadzie tylko 0:2. Przecież inne zespoły przegrywały z Górnikiem znacznie wyżej.

Na długo przed rozpoczęciem niedzielnego meczu trener Wojciechowski i asystujący mu Ryszard Matłoka mocno głowili się nad tym jak można zaskoczyć zabrzeńczyków. Wymyśliłi swoiste plany, zapoznali ich z zawodnikami i czekali na efekty. Cały plan polegał na odejściu od schematów i wyłączeniu z gry najgroźniejszych piłkarzy rywala. Trzeba przyznać, że był on interesujący i przez 69 minut Górnik nie mógł sobie z nim poradzić. Potem jednak przełamał się i w ciągu trzech minut zdobył dwie bramki. Zwycięstwo górników było w pełni zasłużone, ale nie przyszło im łatwo. Lubinianie pokazali się w Zabrzu z dobrej strony. Poza znaną już ambicją, poświęceniem i nieustępliwością w grze udowodnili, że wciąż jeszcze mogą zaskoczyć nawet najlepsze drużyny. Cała szkoda, że nie zdołali przez cały mecz ściśle przestrzegać przyjętej taktyki. Grali za bardzo głęboko i to w dużej mierze zadecydowało o końcowym wyniku pojedynku. Z pozornej taktyki obronnej stała się prawdziwą obroną, a to ułatwiło zabrzeńczykom. Niezależnie jednak od końcowego wyniku piłkarze Zagłębia zasłużyli na pochwałę i jeżeli nadal będą się tak spisywać to wreszcie powinny przyjąć upragnione punkty.

Początek spotkania, w którym Zagłębie wystąpiło w składzie: Wichlacz, Małachowski, Budka, Chwaliszewski, Turkowski, Kubot (od 75 min. Stańko), Ptak (od 86 min. Pietrzykowski), Walowski, Kujawa, Krakowski i Kurant zaczął się od fałowych ataków gospodarzy. Często strzelali Kustrzewa, Dankowski, Urban i Iwan, ale bezskutecznie.

Czas nieubłaganie płynął, a wynik nadal był bezbramkowy. W zespole Huberta Kostki zapanował spory niepokój, a widownia coraz częściej narzekała na postawę swojej drużyny. Trwało to aż do 69 minuty. Zawodnicy Lubina na chwilę uwolnili Iwana. Ten otrzymał podanie i z dalekiej odległości bardzo silnie strzelił. Była to prawdziwa bomba nie do obrony. Piłka znalazła się w bramce Wichlacza — w jego lewym dolnym rogu. Goście jeszcze się nie otrząsali, a już stracili drugiego gola. Jego zdobywcą (po poprzednim Urbana i dużym zamieszaniu na przedpolu bramkowym Wichlacza) okazał się Majka, który z ostrego kąta strzelił i ustalił końcowy rezultat spotkania. Po utracie drugiej bramki lubinianie załamali się i do końca meczu usilnie się bronili. Górnik nadal atakował, ale nie zdołał już strzelić dalszych bramek.

Z przegraną w Zabrzu wszyscy się liczyli i po zakończonym meczu nikt nie rozdzierał szat. Mówiono natomiast o ambitnej postawie beniaminka i zastanawiano się nad najbliższą przyszłością. Na Górniku skończyły się mecze z najlepszymi zespołami ekstraklasy. Teraz kolej na drużyny teoretycznie słabsze. Właśnie w spotkaniach z nimi trzeba będzie usilnie szukać niezbędnych punktów. Najbliższa okazja może nadarzyć się już w niedzielę, Zagłębie podejmie (godz. 15.30) Lechia Gdańsk i chcąc myśleć o pozostaniu w ekstraklasie musi to spotkanie wygrać.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano występu II-ligowego Chrobrego Głogów we Wrocławiu. W sobotę po południu głogowianie walczyli ze Ślązem. Do przerwy wynik był bezbramkowy i dołowało w 50 minucie podopieczni Stanisława Świerka zdobył prowadzenie ze strzału Małewskiego. Goście długo musieli czekać na wyrównanie. Dopiero w 80 min. Gałka zdobył bramkę i tym samym zapewnił zespołowi cenny remis. Kolejny mecz Chrobry rozegra w niedzielę, 29 września (godz. 15), a jego przeciwnikiem będzie Moto Jeleń Olawa.

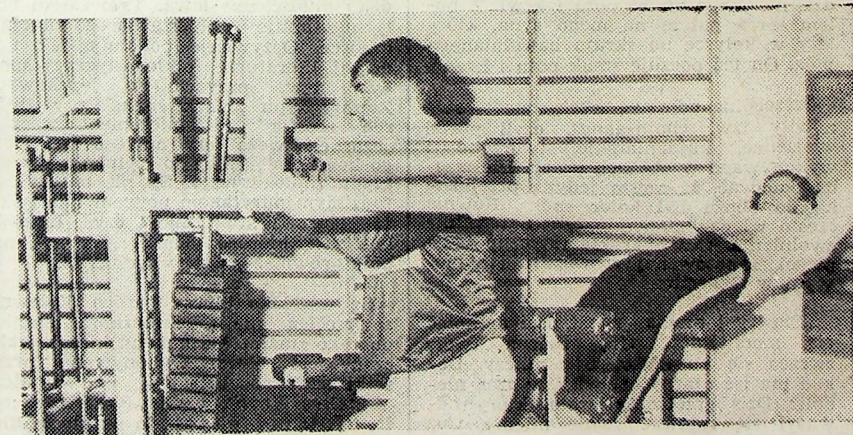
Kibiców legnickich najbardziej interesował wynik Miedzi. Po słabym starcie w III lidze legniczanie ochłonęli i zaczęli grać coraz lepiej, a co najważniejsze wygrywać. W niedzielę wystąpił w Głubczycach i pewnie zwyciężył. Polone 3:0. Wiedzie im się coraz lepiej, wykrwala nie tylko u siebie, ale i na wyjazdach, szybko nawiązuje kontakt z czołówką. Zajmują już pierwsze miejsce w tabeli i mają szansę na przesuwanie się wyżej. W sobotę (godz. 15.30) podejmują szatę Stronę Śląską i w razie zwycięstwa będą mieli na swym koncie 11 punktów, co zapewni im miejsce w pierwszej lidze. (Zet)

K r ó t k o

W Lubinie rozegrano kolejne Sztafetowe Biegi Uliczne „Szlakiem Polskiej Miedzi”, na starcie których stanęło 12 zespołów reprezentujących zakłady pracy województwa. Zwyciężył zespół ZG „Rudna”, przed „Zanamem” Polkowice i „Famabą” Głogów.

Równolegle z biegami sztafetowymi na stadionie w Lubinie rozegrano młodzieżowy miting lekkoatletyczny. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m dziewcząt — Alicja Peżanowska (Piast Głogów) — 13,4; 100 m chłopców: Robert Slusarczyk (Zagłębie Lubin) — 11,8; 400 m dz. Krystyna Pieczulis (AZS Gorzów) — 1:02,7; 400 m chl. — Zbigniew Marczak (Ikar Legnica) — 53,6; 800 m dz. Dorota Kolodziejczyk (Orzeł Polkowice) — 2:30,4; 800 m chl. — Andrzej Babiak (Cuprum Lubin) — 2:06,6; kula chl.: Tomasz Radziej (ZSTGR) — 13,10; kula dz.: Alicja Wiczełek (ZSZ Lubin) — 7,64; 3000 m mężczyzn: Jan Becelewski (Głogów) — 9:04,7; w dal dz. Alicja Peżanowska (Piast) — 4,66; w dal m.: Robert Wydra (Zagłębie) — 6,43; oszczep m.: Leszek Jeduk (Zagłębie), wżwż m.: Andrzej Wielgus (Zagłębie) — 18,0.

W wrześniu trwają obchody Dni Piłkarza. Z tej okazji rozgrywane są spotkania najmłodszych futbolistów. Zainaugurował je mecz (rozegrany przed niedzielnym spotkaniem Zagłębie Lubin — Widzew), w którym reprezentacja trampkarzy OZPN pokonała 3:2 Zagłębie Lubin — mistrza makroregionu.



Nowa sala ćwiczeń przy ul. Piekarskiej z pewnością znajdzie wielu miłośników. Fot. Wincenty Kolodziejczyk

Piekarska zaprasza

Jeszcze nie tak dawno — z okazji centralnych obchodów Dni Olimpijczyka — oddano w Legnicy pawilon ćwiczeń TKKF, przy ul. Orbitalnej, a już byliśmy świadkami przekazania do użytku nowego. Przed kilkoma dniami odbyła się miła uroczystość uruchomienia sali ćwiczeń TKKF przy ul. Piekarskiej 17. Bez większego rozgłosu zagospodarowano pomieszczenia po byłej kotłowni i składzie opałowym, w rezultacie powstał ładny i dobrze wyposażony obiekt, którym administrować będzie ognisko TKKF „Sokol”. W nowym pomieszczeniu można już uprawiać gimnastykę korekcyjną dla dzieci, gimnastykę odchudzającą dla pań, aerobik oraz kulturystykę dla młodzieży i dorosłych. Ponadto na miejscu znajduje się punkt informacji i poradnictwa w zakresie uprawiania indywidualnej rekreacji fizycznej. Można też skorzystać z bogatej literatury fachowej.

W nowym pomieszczeniu można już uprawiać gimnastykę korekcyjną dla dzieci, gimnastykę odchudzającą dla pań, aerobik oraz kulturystykę dla młodzieży i dorosłych. Ponadto na miejscu znajduje się punkt informacji i poradnictwa w zakresie uprawiania indywidualnej rekreacji fizycznej. Można też skorzystać z bogatej literatury fachowej.

Wrocławska, Skarbowa, Parkowa

Artykuł, który ukazał się w numerze 34/85 waszego tygodnika jest jednym z nielicznych reportaży obiektywnie odzwierciedlających istniejący stan naszych wnętrz blokowych.

Nie będę starał się wytłumaczyć przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej trudnościami obiektywnymi (brak ludzi, materiałów i środków itp.), gdyż nie o to chodzi — i jak domyślam się — nie taki cel postawił sobie fotoreporter Janusz Budnicki. Problem jest znacznie szerszy. Dla PGKiM nie stanowi trudności uporządkowanie jednego wnętrza, ale już kilkadziesiąt stwarza poważne kłopoty. Szczególnie w bieżącym roku stan wnętrza znacznie się pogorszył, gdyż przedsiębiorstwo to usuwało praktycznie przez cały czas skutki ostrej zimy.

Mamy w naszym miescie przykłady wspólniejszej współpracy komitetów osiedlowych, mieszkańców i zakładów gospodarki mieszkaniowej. Tam pomimo trudności — wnętrza są uporządkowane, liczenie tylko na siły PGKiM (rocznie coraz szczuplejsze) — oddala tylko czas wykonania prac porządkowych.

Korzystając z wymiany korespondencji pragnę podziękować redakcji i fotoreporterowi Januszowi Budnickiemu za przedstawienie tego problemu na łamach naszej prasy.

Gdyby redakcja opublikowała mój list, chciałbym tą drogą podziękować mieszkańcom miasta, którzy czynnie włączają się do prac społecznych i przyczyniają się do upiększania naszego miasta. Apeluje także do pozostałych mieszkańców o podjęcie takich prac.

Prezydent miasta
FRANCISZEK STASIAK

Gdzie zrobić analizę?

Po kilku bezskutecznych próbach do analizy kału dziecka w laboratorium przy ul. Biegunowej w Legnicy, ośmielałem się zasygnalizować problem (nie tylko mój) związany z tą sprawą.

Od września moje dziecko poszło do żłobka, gdzie wymagane są m. in. trzy dobre wyniki analizy kału. Wynik jest ważny jeden miesiąc, czyli analiza musi być wykonana w sierpniu. Centralne laboratorium przy ul. Biegunowej przyjmuje do analizy tylko 30 kałów dziennie, od poniedziałku do czwartku. W sierpniu takich dni jest 17, czyli w sierpniu laboratorium przyjmuje 510 próbek.

Policzmy potrzeby dla dzieci: do żłobka — około 600 dzieci po 3 razy każde, to daje 1800, do przedszkola — około 400 dzieci po 3 razy każde, to daje 1200 analiz. Razem dla dzieci z terenu Legnicy należałoby wykonać w sierpniu około 10.800 analiz kału.

Rozumiem, że okres urlopowy, że brak personelu, ale co mają zrobić ci, których nie stać na wykonanie analiz w Spółdzielni „Vita” za 450 zł x 3 od jednego dziecka? Ponieważ obywateli dyktatorowi (Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego) podlegają jednocześnie żłobki, w przypadku braku innego rozwiązania, proponuję zrezygnować z wymogów przedstawiania trzech wyników. Mnie nie stać na usługi w „Vicie”, dlatego muszę nadal próbować szczęścia przy ul. Biegunowej, przychodząc do kolejki coraz wcześniej. Jednocześnie spóźniam się do pracy co najmniej godzinę (do odrobienia).

ZOFIA BRESIŃSKA
Legnica, ul. Poselska 6/6

★

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy wyjaśnia, że instytucja decydująca o przestrzeganiu harmonogramu badań jest Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Legnicy, która ma również obowiązek ich wykonywania.

Pomimo, że Wojewódzki Szpital Zespołowy w Legnicy nie jest zobligowany do wykonywania tych badań, to jednak wychodząc naprzeciw potrzebom społecznym, podjęto działania zmierzające do częściowego złagodzenia trudności w przedmiotowej sprawie poprzez wydłużenie godzin zatrudnienia etatowego pracowników laboratorium w okresie przyjmowania dzieci do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Działanie to jednak nie rozwiąże kompleksowo istniejącego problemu.

Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego dziękuje Pani za konstruktywną krytykę, w której przedstawiono zarówno fakty, jak i ewentualne kierunki usunięcia przyczyn zaistniałej sytuacji.

lek. JÓZEF MAZIARZ
specjalista organizacji i ochrony zdrowia
Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego
w Legnicy

IRCh w sklepach

Zarząd „Społem” PSS w Lubinie zwraca się z uprzejmą prośbą o umieszczenie niżej podanej informacji uściślającej fakty z kontroli Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej jaka miała miejsce w dniu 24.08.1985 r.

„Społem” PSS w Lubinie posiada 24 placówki handlu spożywczego. Z tego czynnych w wolne soboty jest 14. W dniu 24.08.85 r. IRCh objęła kontrolą 6 z naszych placówek tj. sklep nr 3, 5, 12, 21, 36 i 6. Sklep nr 6 w dniu kontroli był nieczynny na podstawie decyzji prezydenta miasta Lubina. W zamian pracuje sklep nr 22 zlokalizowany na tym samym osiedlu. Sklep nr 45 nie jest naszą własnością.

Ustosunkowując się do uwag stwierdzonych podczas kontroli wyjaśniamy co następuje:

1. Od 12 sierpnia 1985 nie utrzymujemy ciągłości sprzedaży tłuszczów roślinnych. Spowodowane jest to remontem Nadodrzańskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu, które nas w te artykuły zaopatrują. Aby zapewnić podaż tych artykułów zakłady sprowadzają tłuszcze roślinne z Bielska-Białej, Kruszwicy, Bogaczowa i Zamościa w ilościach uzależnionych od mocy produkcyjnych tych zakładów. Dostawy te nie pokrywają aktualnie wzmoczonego popytu na tłuszcze roślinne.

2. W wolne soboty nie dostarczamy do sieci detalicznej potrzebnych ilości drobnego pieczywa, gdyż piekarnia nasza produkuje przede wszystkim pieczywo podstawowe, którego w tym dniu potrzeba dwukrotnie więcej.

3. Podano do prasy zawyżoną ilość osób oczekujących w kolejce w celu dokonania zakupu w sklepie nr 21. Niemniej jednak wprowadzimy niezbędne zmiany organizacyjne w pracy sklepu aby zmniejszyć kolejki klientów.

4. Nie można uznać za ukryte w sklepie nr 21 49 butelek szampana i 192 butelki wina gronowego. Szampany, wina jak i inne alkohole znajdowały się w magazynie monopolowym do tego celu przeznaczonym. Kontrola nastąpiła tuż po otwarciu sklepu (godz. 7.00) tzn. w czasie kiedy stoisko monopolowe jest nieczynne. Nadmieniamy, że szampany dostarczono do sklepu w dniu poprzedzającym kontrolę i sprzedawano do czasu zakończenia pracy stoiska monopolowego. Ilość w magazynie stanowiła pozostałość na dzień następny. Wina gronowe znajdują się w sprzedaży do dnia dzisiejszego.

5. Spółdzielnia posiada duże trudności w utrzymaniu sprawnych urządzeń chłodniczych ze względu na brak części zamiennych i agregatów. W roku 1984 złożyliśmy zamówienie na 80 szt. agregatów a otrzymaliśmy 30 szt. W 1985 r. zamówiliśmy 140 a otrzymaliśmy do tej pory 60 szt. Podejmowaliśmy wiele działań w celu utrzymania sprawności urządzeń chłodniczych, jednak nie przyniosło to oczekiwanych efektów. Sytuacja taka zubaża rynek lubiński w asortyment towarów mrożonych i cieszących się popytem lodów. Spółdzielnia nasza czyni dalsze starania w celu polepszenia sytuacji, mając na uwadze dobro klienta.

6. Mylnie podano do prasy o ukaraniu kierownika sklepu nr 3 za brud panujący w sklepie. Nałożono mandat za wprowadzenie do sprzedaży przeterminowanego groszku.

Chcielibyśmy również nadmienić, że IRCh wyróżniła sklep nr 12 tj. super-sam przy ul. Sportowej posiadający społeczeństwu znak jakości. Na taki wynik wpłynął wzmoczony wysiłek załogi tej placówki jak i przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne, które spółdzielnia prowadzi i prowadzić będzie w pozostałych placówkach ku zadowoleniu naszych klientów.

mgr ROMAN PODRUCKI

prezes Zarządu PSS „Społem”
w Lubinie

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

■ **BARAN (21.III—20.IV).** Odkładasz na później realizację swoich zamierzeń a tymczasem powinienesz szybko je realizować. Im bardziej odkładasz tym bardziej na tym finansowo tracisz. W domu dobra atmosfera głównie dzięki twojemu postępowaniu, staraj się ją nadal utrzymać.

■ **BYK (21.IV—21.V).** Zostanie ci powierzona bardzo delikatna misja. Nie możesz się z nią zdradzić przed czasem. Wystrzegaj się Wagi, może pokrzyżować twoje plany. Sukcesy zawodowe podniosą cię do duchu, w finansach dobra passa. Staraj się jednak nie wydawać zbyt rozrzućnie pieniędzy.

■ **BLIŹNIĘTA (22.V—20.VI).** Otrzymasz wiadomość, na którą czekasz. Będzie ona nieco inna niż przewidujesz. Nie zrażaj się jednak trudnościami, Wkraczaj energicznie do akcji. W sprawach serca zachowaj wiele delikatności i cierpliwości, a wszystko ułoży się po twojej myśli.

■ **RAK (21.VI—22.VII).** Jesteś w złej formie psychicznej i narzucaj się bliskim z twoimi kłopotami. Jak tak dalej pójdzie to znaczną cię unikać. Spójrz na sprawy obiektywnie, wiele da się załatwić, a inne są w gruncie rzeczy bez większego znaczenia. Spotkanie umili ci koniec tygodnia.

■ **LEW (23.VII—23.VIII).** Coś obiecujesz, a potem zwlekasz ze spełnieniem zobowiązań. Może to bardzo podważy zaufanie tej osoby do ciebie, a przecież tego chciałbyś uniknąć. Na spotkaniu towarzyskim będziesz brylować. Nie praw jednak nikomu złośliwości.

■ **PANNA (24.VIII—23.IX).** Ktoś tęskni i czeka. A ty stale się wahasz. Jeśli nadal utrzymasz się taka sytuacja możesz wszystko stracić. Działaj zgodnie ze swą intuicją, rozumem do tego nie miesza. Trudności finansowe staną się przyczyną twojej bezsenności, ale może dzięki Strzelcowi wybrniesz z nich.

■ **WAGA (24.IX—23.X).** Musisz ocenić krytycznie swoje postępowanie. W przeciwnym przypadku popadniesz w dodatkowe kłopoty. Konieczna będzie pełna mobilizacja, aby wykonać ważne zadanie. Na spotkaniu towarzyskim ktoś spod znaku Lwa podsunie ci interesującą myśl. Rozważ ją dobrze.

■ **SKORPION (24.X—22.XI).** Powinieneś dotrzymać terminu, do którego się zobowiązałeś. Potem odetchniesz z ulgą. Codzienny dłuższy spacer lub krótki bieg pozwoli ci odświeżyć umysł i rozruszać mięśnie. Finanse nieco zyskują, ale nie znaczą to, że możesz się szarpać na duże wydatki.

■ **STRZELEC (23.XI—22.XII).** Twoje problemy musisz omówić z kimś bliskim. Nie ukrywaj jednak niczego. Jego rada okaże się prosta i zbawienna. Mały wyjazd będzie pełen niespodzianek i nowych interesujących znajomości. Staraj się do wszystkiego podchodzić chłodno.

■ **KOZIOROŻEC (23.XII—20.I).** Znowu zajmują cię sprawy rodzinne. Mogły być już dawno i korzystnie rozwikłane. Ale jest obok ciebie ktoś, kto w tym przeszkadza. Musisz go od tych spraw całkowicie usunąć. W pracy drobne kłopoty i drobne sukcesy. Panna nadal ci życzyliwa.

■ **WODNIK (21.I—20.II).** Stanięsz przed trudnym i bardzo delikatnym problemem. Musisz się uzirościć w cierpliwość i użyć całej swojej sztuki dyplomacji. W czasie rozmów wyglądaj elegancko i zachowuj się swobodnie. Bliźnięta pragną bliższego kontaktu z tobą.

■ **RYBY (21.II—20.III).** Ucieszy cię wiadomość z daleka, ale pamiętaj, że jej realizacja będzie się wiązała z dużym wysiłkiem i wieloma wyrzeczeniami. Najbliższym okaza zainteresowanie i serdeczność, ułatwi ci to kontakty i poprawi znakomicie atmosferę otoczenia.

pod paragrafem

Sąd skazał

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Głogowie w dniu 31.05.1985 r. sygn. akt II K. 219/85 uznano winnym popełnienia przestępstwa z art. 208 kk STANISŁAWA ROZMARYNOWSKIEGO ur. 19.04.1956 r. s. Stanisława zam. Głogów ul. Orbitalna 73/7. Wyżej wymieniony w nocy z 18 na 19 lutego 1985 r. w Głogowie po uprzednim wybiu szyby w oknie sklepu wszedł do jego wnętrza skąd zabrał w celu przywłaszczenia kurtki skórzane, odtwarzacz samochodowy, spodnie narciarskie i inne przedmioty o wartości łącznej 159.157 zł. Za powyższe przestępstwo sąd na mocy ww. przepisów wymierzył mu karę 4 lat pozbawienia wolności i 150.000 zł grzywny.

1187-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z 28.06.1985 r. skazano RYSZARDA PUŻE — lat 29, mieszkańca Legnicy — na karę 3 lat pozbawienia wolności, 90.000 zł grzywny, nadzór ochronny na okres 3 lat oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości za to, że w nocy z 5 na 6 października 1984 r. w Legnicy, w warunkach recydywy zabrał w celu przywłaszczenia na rzecz pokrzywdzonego płaszcza skórzany oraz złoty sygnet o łącznej wartości 90.000.

1188-k

● Wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z 9 maja 1985 r. skazany został WŁADYSŁAW STEFAN KIELER s. Józefa i Anny ur. 09.05.1961 r. zam. Skłodowice 1d/2 za to, że 17 stycznia 1985 r. w Skłodowicach będąc w stanie nietrzeźwym bijąc rękami po głowie i innych częściach ciała, gryząc po twarzy, brzuchu, nogach oraz rzucając z wysokości do łóżeczka 22-miesięcznego Kamila Mikocika, spowodował powstanie licznych ran tłuczonych, kłasnionych, podbiegnięć krwawych a w konsekwencji znaczną anemizację organizmu stanowiącą bezpośrednie zagrożenie życia dziecka — na karę 4 lat pozbawienia wolności.

1189-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 3 sierpnia 1985 r. — w trybie przyspieszonym — skazał ANDRZEJA MATUSZCZAKA mieszkańca Świdnicy oraz STANISŁAWĘ SZMUL — mieszkankę Jawora za to, że w dniu 2 sierpnia 1985 r. na targowisku miejskim w Legnicy, działając wspólnie i w porozumieniu, oferowali do sprzedaży i zbywali z zyskiem kawę naturalną ogólnej wartości nie mniejszej niż 20000 zł — na kary: Andrzeja Matuszczaka na 150.000 zł grzywny, Stanisławę Szmul na 100.000 zł grzywny, podanie wyroku do publicznej wiadomości oraz przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych w postaci 20 paczek kawy naturalnej.

1230-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 19.07.1985 r. — w trybie przyspieszonym — skazano MARKA LEWANDOWSKIEGO na karę 100.000 zł grzywny za to, że w dniu 17 lipca 1985 r. w Legnicy wręczył funkcjonariuszowi MO pieniądze w kwocie 1450 zł nakładając go, aby odstąpił od wykonywania czynności służbowych, tj. przewiezienia go na Izbę Wytrzeźwień.

1229-k

● Sąd Rejonowy w Lubinie prawomocnym wyrokiem z dnia 7 czerwca 1985 r. uznał BOGDANĄ GRUSZKĘ s. Tadeusza i Anieli ur. 14.11.1962 r. za winnego tego, że:

23 lutego 1985 r. w Lubinie, będąc uprzednio skazany za przestępstwa przeciwko mieniu, przewoził na ziemię i dwukrotnie uderzył w twarz Zenonę S. po czym zabrał w celu przywłaszczenia torbę i siatkę zawierającą pieniądze i inne przedmioty wartości łącznej 7400 zł i za to wymierzył kary — 5 lat pozbawienia wolności, 40.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 4 lat, oraz podania treści wyroku do publicznej wiadomości w tygodniku „Konkrety”.

1228-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 26.07.1985 r. — w trybie przyspieszonym — w sprawie II K 725/85 skazano JERZEGO STYŚIA za nielegalny wyrób spirytusu oraz przechowywanie przyrządów służących do nielegalnego wyrobu spirytusu — na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł grzywny oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości.

1231-k

DYREKCJA KRAJOWEJ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ ODDZIAŁ TOWAROWO-OSOBOWY

w Legnicy, ul. Świerczewskiego 26

przyjmuje kandydatów NA KURS KIEROWCÓW KATEGORII „D”

(od podstaw).

w ramach umowy o pracę.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- dobry stan zdrowia,
- ukończone 22 lata,
- niekaralność sądowa,
- uregulowany stosunek do służby wojskowej,
- miejsce zamieszkania, miasto: Legnica, Jawor, Złotoryja i pobliskie miejscowości.

Koszt kursu pokrywa Krajowa PKS na zasadzie odpracowania na stanowisku KIEROWCY AUTOBUSOWEGO.

Kurs odbywa się z całkowitym oderwaniem od pracy.
Przewidywany czas trwania kursu — 5 miesięcy.
Chętnie przyjmujemy kandydatów z prawem jazdy kat. B i T.
Osoby, które porzuciły pracę, nie będą przyjęte.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego
Legnica, ul. Świerczewskiego 26, tel. 236-21 lub 258-86.

1185-k

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni

„Samopomoc Chłopska”

ZAKŁAD OBROTU

ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI I SPOŻYWCZYMI

w Lubinie, ul. Kopernika 17

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

- sprzedaż samochodu towarowo-osobowego Nysa — Towos Lux 522, nr podwozia 174325, nr silnika 742672, rok produkcji 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 155.500 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie zakładu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 8—15 w bazie przy ulicy Kopernika 17.

Przetarg odbędzie się w dniu 30.09.1985 r. o godz. 12.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1233-k

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

w Legnicy

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na:

- KONSERWACJĘ DRZEWOSTANU na terenie m. Legnicy w ciągu roku 1986,

Orientacyjny koszt robót 3.000.000 zł.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty należy składać w dziale planowania i przygotowania produkcji, ul. Zielona 7.

Otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu roboczym po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzega się wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

1234-k

A P E L

W związku ze zbliżającym się okresem zimowym, zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców o czynne włączenie się do akcji zabezpieczania budynków przed nadmiernymi stratami ciepła oraz zapobiegania awariom instalacji wodno-kanalizacyjnych poprzez:

- ZAMYKANIE DRZWI I OKIEN NA KLATKACH SCHODOWYCH,
- ZABEZPIECZANIE OKIENEK PIWNICZNYCH,
- ZABEZPIECZANIE INSTALACJI WOD.-KAN.

Jednocześnie informujemy, że niezbędne do tych celów materiały, takie jak: szkło, maty słomiane, płyta pilśniowa i kit, lokatorzy mogą otrzymać w poszczególnych ZGM-ach, właściwych dla danego terenu za okazaniem dowodu osobistego.

Wierzmy, że nasz apel spotka się ze zrozumieniem i pełnym poparciem wszystkich mieszkańców miasta Legnicy.

1235-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Urząd Gminny w Lubartowie na nazwisko Władysław Pytko, zam. Jawor, ul. Moniuszki 9/3. 20680-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Marek Wojcik zam. Złotoryja, Zagrodzińska 19a/2. 20676-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, T wydane przez naczelnika gminy Ruja na nazwisko Andrzej Hapiak, zam. Komorniki 62. 20675-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Józef Cygan zam. Szymbarków 19/4. 20673-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 1802 wydaną przez Zakłady Górnicze „Lubin” na nazwisko Krzysztof Ruchala zam. Prochowice, Wrocławska 81. 20672-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Urząd Gminy w Legnickim Polu na nazwisko Janina Domaradzka zam. Kołszów 13. 20671-g

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 119/84 wydaną przez Zakłady Naprawcze Maszyn, Polkowice na nazwisko Stefan Basalyga, zam. Łekociny 6 gm. Przemków. 20669-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny — Ujazd Górny. Wiadomość: 59-260 Ujazd Górny 47 k. Środy Śląskiej, Karolina Lach. 20677-g
SPRZEDAM tanią gospodarstwo 8,64 ha z zabudowaniami gospodarczymi, sadem, działką budowlaną w Tyńcu Legnickim. Wiadomość: Tyńiec Legnicki 7. tel. 80-373 po 16.00 Władysława Ruszczyk. 20674-g
SPRZEDAM gospodarstwo 4,6 ha z zabudowaniami w Jezioranach. Wiadomość: Jeziorany 8, Stanisław Jacyno. 20670-g
SPRZEDAM dom w stanie surowym w Radomiu. Wiadomość: Radom, tel. 443-85. 20667-g

MOTORYZACYJNE

KUPIA Wartburga combi. Wiadomość: Legnica, tel. 298-89 wieczorem. 20678-g
SPRZEDAM tanią karoserię nieuzbrojoną do Poloneza 1980 r., kołuszek dziecięcy (9—11 lat) oraz obrączki 14-karatowe. Wiadomość: Legnica, Jagiellońska 4/7. 20668-g

LOKALE

ZAMIENIE pokój z kuchnią (c.o. telefon) w Szczecinie na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 237-15 do 18. 20681-g

USŁUGI

DUŻY wybór mebli swarzędzkich, kompletów wypoczynkowych, ławostolów i innych poleca sklep meblowy — Głogów, Głowackiego 27. Pijarska. 20679-g
NAJTANIEJ mebleściarki, zestawy wypoczynkowe i kuchenne — poleca sklep meblowy w Legnicy, Wrocławska 168, Chojnacki. 20681-g
PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych — gwarantowana jakość, Zakład RTV Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-58. 20635-g

MATRYMONIALNE

SKUTECZNE i dyskretne zawarcie znajomości ułatwia: Biuro Matrymonialne, 58-309 Wąbrzych, skrytka 349. Babiarski. 20640-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM szczeniaki jamniki krótkowłose rodowodowe. Wiadomość: Złotoryja, ul. Stowackiego 3b/3, tel. 388. 20658-g

Rejon Energetyczny Chojnów

UNIEWAŻNIA

zagubione bloczki pokwitowania:

- o numerach 117601 do 117650 oraz 489751 do 489800 oraz plombownicę o znakach ZE-8 nr 143 i plombownicę o znakach ZE-8 nr 156.

1232-k

Nila Turniej przygotowywała właśnie kolację, gdy jej mąż wrócił z biura.

— Cześć, kochanie! — zawołał, rzucił teczkę na kanapę i zapytał: — Co dobrego będzie do jedzenia?

— Pizza i placek z poziomkami, twój przysmak!

Clem usiadł przy kuchennym stole. Nila spojrzała na niego spod oka:

— Chcesz patrzeć jak gotuję?

— Pomyślałem właśnie, że jest to odpowiednia chwila, aby oznajmić ci pewne nowiny...

— Nowiny? Czyżbyś awansował kochanie? Awansowałeś? Prawda!

Zagniatła ciasto z prawdziwym zapalem i mimochodem spytała:

— Chcesz pizzę z papryką czy grzybami?

— Wszystkie mi jedno... możesz dodać ziarnka zielonego pieprzu... oliwki też byłoby niezłe — powiedział, unikając wzroku żony.

— Myślę, że już ją usłyszałam, i że pora na dobre nowiny.

— To byłaby dobra wiadomość, gdybyś zgodziła się na rozwód... Ponieważ jednak nie chcesz o tym słyszeć, będą musiał cię zabić! Nie pozwolę, żebyś przeskadzała mojemu szczęściu — powiedział z wściekłością i wstał.

Nila zaśmiała się i wsunęła pizzę do piekarnika.

— Mówię poważnie! — Ryknął Clem.

Nila popatrzyła na niego spokojnie:

— Powiedz mi wreszcie, dlaczego chcesz poślubić kobietę starszą ode mnie, mającą dwoje dzieci...? Na dodatek jestem przecież ładniejsza od niej!

Clem spojrzał ponuro na żonę:

— Bo ją kocham! Dlatego! A ty, Nila, nie masz żadnego wyboru! Musisz przyzwyczaić się do tej myśli! Więc albo zgadzasz się na rozwód, albo...

Nila potrząsnęła przecząco głową i zaczęła nakrywać do stołu:

Dobra wiadomość

— A więc mam dwie wiadomości: dobrą i złą — podjął przerwany wątek — którą chcesz usłyszeć najpierw?

— Oczywiście dobrą... Niestety, nie mam oliwek...

— Zapomnij o oliwkach! Weź sardynki... — doradził Clem. — Wiem że to uszczęśliwi cię bardziej niż oliwki, ale musisz o tym powiedzieć...

O czym?

— Jestem zakochany!

— O! Rzeczywiście jest to absolutna nowość! — Uśmiechnęła się i przerobiła ciasto po raz ostatni. — Czy wiesz, że nie mam już także sardynki?

— Bardzo mi przykro... — Zdenerwowany Clem zabębnił palcami po stole.

— Nie martw się — powiedziała Nila — wezmę grzyby... A właściwie to w kim jesteś zakochany? Czy chodzi o twoją sekretarkę? Powiedz prędzej, bo jestem ciekawa...

— Nie znasz jej... — Chrzknął Clem.

— Mimo to, chętnie poznam jej imię... — Nazywa się Crystal Beech.

Twarz Nili skrzywiła się w próbie uśmiechu:

— Znam ją... Kiedyś w supersamie, gdy robiłam większe zakupy, zderzyliśmy się wózkami. Od tego czasu, można powiedzieć, że jesteśmy zaprzyjaźnione.

— To niemożliwe! — Krzyknął Clem.

— Śmiała się:

— A jednak tak jest! — Spojrzała na nią i powiedziała lekceważąco: — Ona jest rozwiedziona i ma dwoje dzieci.

— I co wiesz jeszcze? — Pytał zdruzgotany Clem.

— Właśnie wczoraj powiedziała mi, że mężczyzna, w którym jest zakochana do szaleństwa, chce się z nią ożenić.

— Zgadza się — potwierdził Clem.

— Ale przecież jesteśmy małżeństwem kochanie — przypomniała delikatnie Nila.

— Zgadzisz się chyba na rozwód w takiej sytuacji? — Zapytał przymilnie Clem.

— Nigdy, mój drogi! — Odpowiedziała stanowczo.

— Obawiałem się tego... — Odpowiedział spokojnie Clem.

— Wobec tego musisz ci powiedzieć drugą — złą wiadomość.

— Poczekaj przynajmniej aż zjem kolację...kolację... Jeżeli zabijesz mnie teraz, tylko zepsujesz sobie apetyt.

Clem zaśmiał się ponuro:

— Nie mam zamiaru zabijać ciebie akurat w tej chwili. Zrobię to wtedy, gdy zupełnie nie będziesz się tego spodziewać... A wymyślę taki sposób, że nie nie zauważysz!

— Jesteś prawdziwym dżentelmenem! — Zauważyła ironicznie Nila. — Przytnij więc teraz z piwnicy butelkę czerwonego wina!

Gdy wrócił, wyjmowała właśnie pizzę z piekarnika. Napełnił szklanki winem i oboje usiedli przy stole. Clem, z nieukrywaną przyjemnością spojrzał na parującą pizzę.

— Dlaczego na jednej połowie leży cała masa dodatków, a na drugiej tylko papryka? — zapytał.

— Wiesz przecież, że nie lubię grzybów, dlatego na moją część nałożyłam paprykę.

— Prawda! Zupełnie o tym zapomniałam! — Kiwnął głową i ugryzł duży kawałek pizzy.

— Właściwie twoje stosunki z Crystal Beech wcale nie są dla mnie niespodzianką. Wiedziałam o wszystkim od pierwszego dnia... Naturalnie nie zwierzyłam się Crystal, że jej kochanek jest moim starym, dobrym mężem... — Stwierdziła Nila spokojnie.

Clem poczuł nagle krople potu na czole... Chwycił się ręką za gardło...

— Niedobrze mi — jęknął. — Co doświadczyłaś do tej przeklętej pizzy? — ostatkiem sił rzucił talerz na podłogę.

Nila uśmiechnęła się słodko:

— Bądź spokojny kochanie! Wszystko przejdzie za kilkanaście sekund! Niczego nie poczujesz... Chciałam przyzwyciężyć cię z tobą...

Clem zaczął stękać. Po chwili opadł bezwładnie na stół...

— Nie byłbyś z nią szczęśliwy, Clem kochanie... — Powiedziała Nila, choć wiedziała, że on już jej nigdy nie usłyszy.

Potem usiadła wygodnie, spojrzała na placek z poziomkami i przypomniała sobie, że Crystal Beech zawsze kupuje mrożoną pizzę i jest okropnie uczulona na poziomki...

pod paragrafem

Kolegium ukarało

JAWOR

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Jawora ukarało:

■ LUCJANA KOWALCZYKA s. Stanisława ur. 20.03.1938 r. zam. Drogomilowice grzywną 20.000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretych” na koszt obwiniętego za to, że 24.05.1985 r. ok. godz. 19.30 na terenie Zakładu Rolnego w Mierzychowicach uśmierdził 60 litrów oleju napędowego od pracownika ww. zakładu wiedząc o tym, że pochodzi on z kradzieży lub przywłaszczenia.

w godzinach wieczornych w miejscowości Drogomilowice będąc zatrudnionym w charakterze pracownika oborowego PGR — Gospodarskiego Rolnego w Drogomilowicach dokonał kradzieży ok. 16 litrów mleka wartości ok. 350 zł na szkodo ww. zakładu.

1151-k

■ PIOTRA GARBĘ s. Jana ur. 10.11.1953 r. zam. Wierchowice grzywną 20.000 zł, kosztami postępowania 150 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretych” na koszt obwiniętego za to, że 24.05.1985 r. ok. godz. 19.30 na terenie Zakładu Rolnego w Mierzychowicach uśmierdził 60 litrów oleju napędowego od pracownika ww. zakładu wiedząc o tym, że pochodzi on z kradzieży lub przywłaszczenia.

Tydzień w telewizji

od 20 do 26 września 1985 r.

Piątek

PROGRAM I

16.00 — Wiadomości. 10.10 — Film dla II zmiany: „Kryptonim Trianon” (8). 16.25 — Wiadomości. 18.30 — Dla dzieci: „Złoty 3” — „Gościom pokazujemy”. 16.55 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Nie tylko dla wędkarzy. 17.50 — Piłkarska kadra czeka. 18.00 — Bez próby — gwiazdy kabaretu — Kazimierz Krukowski. 19.00 — Dobranoc: „Węgierskie bajeczki”. 19.10 — Studium — laser, brak komputera. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Kryptonim Trianon” (8) — serial ZSRR. 21.35 — Komentarze. 21.55 — Interwju. 22.55 — Jazz Jamboree 84 — „String Connection i John Blake”. 23.35 — Wiadomości.

PROGRAM II

17.25 — Program dnia. 17.30 — 24 godziny z życia miasta. 18.15 — Przeboje „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Wenecka Myhre — gwiazda Norwegii (1). 19.30 — Dziennik. 20.00 — Jimmy Sturr i jego orkiestra. 20.35 — Galerie świata — Muzeum Archeologiczne na Krete (2) — film dok. RFN 21.05 — Antyczny świat prof. Krawczuka — poczet cesarzy rzymskich — Wespazjan i Tytus. 21.35 — Sprawa Jęfka Macdonalda (1) — serial USA. reż. David Greene, wyk.: Karl Malden, Eva Maria Saint, Barry Newman i in. 22.20 — Notatnik Warszawskiej Jesieni. 22.50 Rozmowy intymne — Jak być kobietą. 23.20 — Wiadomości.

Sobota

PROGRAM I

8.55 — Program dnia. 9.00 — Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serii: „Dobry mek na preri”. 10.30 — Wiadomości. 10.40 — Co się dzieje? — 11.00 — W świecie ciszy — program dla niesłyszących. 11.30 — Z Polski. 12.00 — Plagi na plaży (1) — pr. public. 12.30 — Siedem dni. 13.15 — Co się dzieje? — pr. public. 13.30 — Ocalić od zapomnienia — nasi za granicą. 14.00 — Konkrety „M”. 14.30 — Białe orły nad Etiopią. 15.00 — Wiadomości. 15.50 — Antologia dramatu powstającego — Edmond Rostand „Cyrano de Bergerac”, reż. Krzysztof Zaleski, wyk.: Piotr Fronczewski, Lilia Głabczyńska, Marek Kondrat, Edmund Fetting, Krzysztof Kowalewski, Damian Damięcki. 17.00 — Plagi na plaży (2) — pr. public. 17.20 — Losowanie Dużego Lotka. 17.30 — Studio sport. 18.25 — Telewizyjna lista przebojów. 19.00 — Dobranoc: „Bolek i Lolek”. 19.10 — Z kamerą wśród zwierząt — Alpinści (2). 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Wszyscy ludzie prezydenta” — film fab. USA, reż. Alan Pakula, wyk.: Robert Redford, Dustin Hoffman, Jason Roberts i in. 22.15 — Czas — magazyn public. 22.05 — Wiadomości. 23.15 — Wiadomości sportowe. 23.20 — Kino nocne: „Magiczne ognie” — polski dramat krym., reż. Janusz Kidawa, wyk.: Włodzisław Adamski, Ignacy Gogolewski, Jolanta Nowinska, Halina Kossobudzka i in.

PROGRAM II

16.00 — Pożegnanie lata z jarmarkiem (1). 17.30 — W poszukiwaniu zaginionych śladów — „Szlaki Ernesta Gilesa przez Australię”. — film dok. RFN. 18.15 — „Tajemnice, zagadki” — „Tajemnice lasów spalskich” (2). 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Kontakty pozaziemskie. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Pożegnanie lata z jarmarkiem (2). 21.20 — Tydzień w polityce — komentuje Karol Szynkiewicz. 21.30 — Spiewa Klara Katona. 21.40 — Literatura i ekran. Burmistrz Casterbridge (7) — ang. serial reż. David Giles, wyk.: Alan Bates, Anne Stalvey i in. 23.05 — Koncert finałowy Warszawskiej Jesieni 85. 23.55 — Wiadomości.

Niedziela

PROGRAM I

9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serii: „Latający Czestmir” (5). 10.30 — Wiadomości. 10.35 — Na ziemi i w głębinach — zatoka Manare — hiszp. serial dok. 11.05 — Z potrzeby serca. 11.35 — „Lato leśnych ludzi” (2) — serial filmowy prod. TP, reż. Władysław Slesicki, wyk.: Jerzy Bini. 12.00 — Sylwester Maciejewski, Wiktor Zbozyczny, Sylwester Maciejewski, Wiktor Zbozyczny i in. 12.35 — Jubileusz — Rep. 13.05 — Świat z bliska — Głód w Afryce. 13.35 — Wszystko albo nic (1). 14.20 — Wieczna Warszawa — francuski film dok. 14.35 — Kraj za miastem. 15.00 — Wiadomości. 15.05 — Teatr młodego widza: „Najukochańsza mama” — film fab. 15.40 — Wszystko albo nic (2). 16.20 — Popołudnie z Pogorzałem. 18.20 — Antena. 19.00 — Wieczorynka: „Mali mieszkańcy wielkich gór”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Powrót do Eden” (4) — australijski serial film. 21.00 — Pegaz. 21.40 — Sportowa niedziela. 22.10 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 22.40 — Wiadomości.

PROGRAM II

10.00 — Film dla niesłyszących: „Powrót do Eden” (4). 11.00 — Krótkofalowiec — wojak. pr. public. 11.30 — Lokalny koncert życzeń. 11.55 — Powitanie. 12.00 — Kwadrans z hejnałem — spotkanie z zabytkami Krakowa. 12.15 — Wiadomości. 12.20 — Kontrakty rodzinne. 13.00 — Kino familijne: „Rycerze i rabusie” (2) — „Z diabłem sprawą”. 13.45 — Jutro poniedziałek. 14.10 — Wiadomości. 14.35 — Kalendarz filmowy Kino-Oto. 14.35 — Moja przygodka z „Wielką rodziną”. 15.30 — Pr. public. 16.00 — Wielkie filmy małego ekranu: „Szczęść żon Henryka VIII” (2); „Anna Boleyn”, ang. serial hist. wyk.: Dorothy Tutin, Keith Michell i in. 17.30 — Beata Tyszkiewicz o sobie (1). 18.10 — Sport w „Dwójce”. 19.00 — Wywiady Ireny Dzieci. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Kinofarma — mag. filmowy. 20.25 — Studio sport. 21.15 — „Jan Sebastian Bach” (1) — „Wyżwanie” — film biogr. NRD-węg. reż. Othar Bellag, wyk.: Ulrich Thein, Franziska Troegner i in. 22.50 — Nadmorski salon. 23.10 — Wiadomości. 23.15 — Na 5 minut przed zaśnięciem...

Poniedziałek

PROGRAM I

16.25 — Wiadomości. 16.30 — Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC”. 16.55 — Dla dzieci: „Zwierzyńce”. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — „Stawka większa niż życie” (5) — „Ostatnia szansa”, film prod. TP. 18.30 — Echo stadionu. 19.00 — Dobranoc: „Wszystko na odwrót”. 19.10 — Laboratorium — Dlaczego gwiazdy wybuchają. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Publicystyka. 20.15 — Teatr telewizyjny — Fryderyk Schiller: „Intryga i miłość”, reż. Włodzisław Nurkowski, wyk.: Wacław Ulewicz, Zofia Kaliniska, Bożena Adamek, Aleksander Bednarz, Janusz Koprowski i in. 22.30 — Komentarze.

PROGRAM II

17.25 — Program dnia. 17.30 — „Zaczynamy od poniedziałku”, sport i grzeszność na co dzień. 18.00 — Kosmiczny test — teleturniej. 18.20 — Przeboje „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Piękni i wspaniali. 19.30 — Dzień z CHRL. 20.00 — Spółkanie z CHRL. 20.45 — Magazyn motoryzacyjny. 21.15 — „Mój głos w naszej sprawie”. 21.30 — Opowieści o miłości: „Elegancja”, ang. film fab., reż. Jack Gold, wyk.: Geraldine McEwan, Rosalind Wilson i in. 22.25 — Notatnik Warszawskiej Jesieni. 22.55 — Wiadomości.

Wtorek

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Film dla II zmiany: „Oshin” (4). 11.10 — Gość programu. 11.20 — Bądź piękna. 11.30 — Kon, mój przyjaciel — Arystokraci i włóczęzy — franc. film dok. 16.25 — Wiadomości. 16.30 — Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”. 16.55 — „Czajka” — teleturniej dla dzieci. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — „Gazeta rolnicza”. 18.00 — Telewizyjny inf. wyd. 18.15 — Uniwersytet Mikołaja Kopernika — film dok. 18.50 — Wystąpienie ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej. 19.00 — Dobranoc: „Kaczanek i Kukurydza”. 19.10 — Diagnosta. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Czas wyborów. 20.30 — „Oshin” (4) — japoński serial film. reż. Hiroyuki Eguchi. 21.30 — Komentarze. 21.55 — Powrót na harce. 22.35 — „Mot, który był za daleko” — rep. 23.10 — Wiadomości.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — „te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie”. 17.30 — „Aut” — magazyn rep. sportowych. 18.00 — „Wokół Chopina” (13) — „W kamieniu wyrzeźbiony”. 18.20 — Przeboje „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Życie i styl. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Międzynarodowy Dzień Muzyki — koncert inauguracyjny Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina. 22.20 — „Życie darowane” — film dok. 22.50 — Wiadomości.

Środa

PROGRAM I

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Film dla II zmiany: „Pomocnik”. 16.45 — Wiadomości. 16.50 — Dla dzieci: „Tik-Tak”. 17.20 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 17.30 — „Wilcza Jama” (2) — serial ZSRR. 18.35 — Archiwum XX wieku — Magazyn śmierci. 19.00 — Dobranoc: „Porwanie Łałazara Gąbki”. 19.10 — Studio konkursowe — XI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Exodus” — film dok. 20.20 — „Pomocnik” — czechosłowacki film psych. reż. Zoro Zahon, wyk.: Gabor Konec, Elio Romancik i in. 21.50 — Komentarze. 22.15 — Ludzie i zdarzenia. 23.00 — Wiadomości.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Konsylium kliniki zdrowego człowieka. 17.30 — Impuls. 18.00 — W obronie własnej. 18.20 — Przeboje „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Wenecka Myhre — gwiazda Norwegii (1) — pr. rozrywk. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Warte ich poznać. 20.20 — Studio sport — Bayern Monachium. Górnik Zabrze, Widzew Łódź — Galatasaray Istanbul (skróty). 23.10 — Wiadomości.

Czwartek

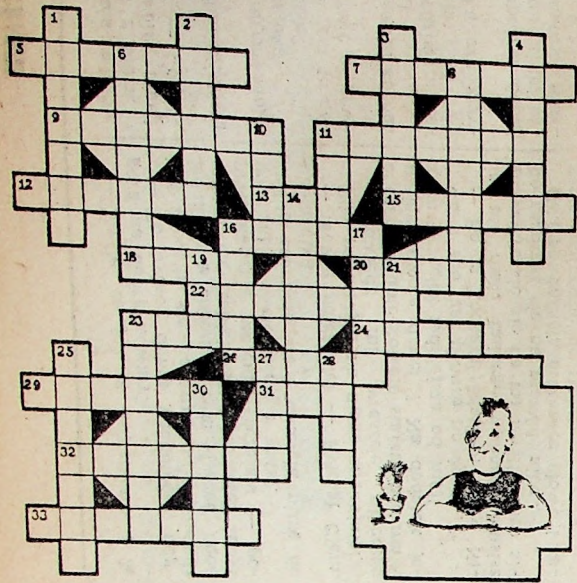
PROGRAM I

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Film dla II zmiany: „07 zgłoś się” — „Morderca działa nocą”. serial TP. 16.00 — Wiadomości. 16.05 — Tydzień na działce. 16.30 — Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — magazyn szkolny. 16.55 — „Był sobie człowiek” (5) — „Pierwsze cesarstwa” — serial franc. 17.20 — Wiadomości. 17.30 — Wspólna Polska — wspólne sprawy. 17.55 — Prosty rachunek. 18.05 — Patrol — Na poligonie. 18.30 — Sonda — Droga mleczna. 19.00 Dobranoc: „Wiercik w tunelu”. 19.10 — Sejm wczoraj i dziś — Między wojnami. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „07 zgłoś się” — „Morderca działa nocą”, serial tp, reż. Krzysztof Szmagier, wyk.: Bronisław Cieślak, Ewa Florczak, Leon Niemczyk, Jerzy Rogalski, Zdzisław Tobiasz i in. 21.30 — Komentarze. 21.55 — Interstudio. 22.5 — Wiadomości. 23.00 — Studio sport — mistrzostwa Europy w siatkówce.

PROGRAM II

17.00 — Życie od kuchni. 17.30 — „Zbliżenia” — czyli to i owo o filmie. 18.00 Zatrzymane w kadrze. 18.20 — Przeboje „Dwójki”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Gorąca linia. 20.15 — Salon muzyczny — Edukacja i upowszechnianie. 21.00 — Publicystyka. 21.30 — Oblicza polskiego kina: „Jak rozpętała drugą wojnę światową” (3) — „Za bronią” — polski film fab. 22.40 — Wiadomości.

TVP zastrzegła sobie możliwość zmian w programie.



PIONOWO: 1) figura w szkole wyższej, 2) środek opatrunkowy, 3) uczesny ruch całego ciała, 4) stosunek wymienny dwóch lub więcej walut, 6) smażone ciastko, 8) pierwszy wystrzelono przed 28 laty, 10) należy do plażow, 11) kolor w kartach, 14) osobnik dotknięty bielactwem, 16) nie będzie długo stał, 17) urzędowe wezwanie lub polecenie, 19) rośnie

Nagrody książkowe wylosowali: **JÓZEF KONKOL**, ul. Kosmonautów Polskich 71/5, 67-200 Głogów; **LIDIA ZIELIŃSKA**, ul. Drzymały 52/1, 57-200 Kłodzko; **JADWIGA GNIEWSOŚ**, ul. Szkolna 3, Jacezów, 67-200 Głogów.

Na rozwiązanie krzyżówek z numeru 39, czekamy do 30 września 1985 r.

Nagrody książkowe wylosowali: **JÓZEF KONKOL**, ul. Kosmonautów Polskich 71/5, 67-200 Głogów; **LIDIA ZIELINSKA**, ul. Drzymały 52/1, 57-200 Kłodzko; **JADWIGA GNIEWOSZ**, ul. Szkolna 3, Jazczów, 67-200 Głogów.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 39, czekamy do 30 września 1985 r.

Bohaterka popularnego w Stanach Zjednoczonych serialu „Denver”, Joan Collins, nie zadowolili się sławą gwiazdy filmowej Postanowiła zostać również projektantką mody Zaprojektowała więc całą kolekcję wspinałachy kapeluszy. Są one przeważnie duże i bar-

dzo efektowne. Kapelusze projektowane przez Joan wykonywali kapelusznicy z małego austriackiego miasteczka. Bardzo dobrze wyraził się o nich awangardowy artysta plastyk Andy Warhol. Ta jego opinia z pewnością przysporzy klientek Joan Collins, bowiem Andy jest wyrocznie w modzie pop. Na zdjęciu Joan i Andy.



Ostatnio Publio Diaz przekazał swój zbiór w darze uniwersytetowi w Sao Paulo.

nie rano tłumy wyruszają
w tym mieście piechotą
do miejsc swojej pracy i
na targi i wieczorem
wędrują w przeciwnym
kierunku W najgorszej
sytuacji są afrykańskie
kobiety które muszą dla
swoich domów zdobywać

drzewo i wodę. Muszą ją również nosić nierzadko z odległości 10-15 km. Jeśli uświadomimy sobie, że przeciętne kenujskie gospodarstwo zużywa dziennie 50 litrów wody i 30 kg drewna to łatwo uświadomić sobie jaką pracę muszą wykonać kobiety, nosząc to wszystko na głowie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZWIERZOTOCZONEJ PARTII
BOBULNICZEJ ADRES RE-
DAKCYI: 59-220 LERNICA 1
oiaś Chępcina i skrytka
 pocztowa 143 REDAGUJE
LESPOŁE Jacek Bzreskie,
wicz Janusz Budnicki (foto-
reporter) Janusz Dobrzań
ski, Wanda Dybańska
Maria Kuncalitis, Zyg-
mun Gucza Antoni Neczyn-
ski Czesław Panczuk (seki
red.) Witold Podeworny
(red. nac.), Elzbieta Po-
morska (red. techn.), Maria
Samborska Agnieszka Sty-
dowska TELEFONY: red.
naczk 241-46 sekr. red. 299-23
z-ca sekr. red. 241-49 publi-
cysty 602-26 292-42 fotorepor-
ter 214-71 biuro ogłoszeń
administracja 279-92, Teleks:
010243 Kud. pl. Kopiosów
i zdjąć nie zamówionych re-
dakcja nie owraca, Zaszu-
ka sie również prawo skr-
cania nadesłanych tekstów
wstawca Wrocławski
wydawctwo Prasowe RSW
„Prasa — Książka — Ruch”
Podwaie 62, 50-350 Wrocław
2 DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa —
Książka — Ruch”, ul. Piotra
Skarżyńskiego 3/5, 50-350 Wrocław z
ogłoszenia otrzymuje Biuro
Reklam i Ogłoszeń RSW
50-350 Wrocław 2, Podwaie
62, tel. 357-71; wszystkie dru-
ga ogłoszeń RSW w kraju
oraz redakcja w godzinach
8.30—16.00. Za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada
PRENUMERATA: kwartalna
— 135 zł, półroczna — 230 zł,
roczna — 400 zł wpłaty na-
leżać adresować: KSW „Prasa
— Książka — Ruch”. Przeu-
siebiestworzyć Umowiszchnia
nia Prasy i Książki 50-350
Wrocław 2, ul. Mulska 8/10.
nr konta: NBR i Oddzia-
ni Wrocław 3301045-139-11 IN-
formacji o warunkach pre-
numeraty udziela oddział
KSW „Prasa — Książka —
Ruch”. Prenumeratę ze zlece-
niem wysyłki za granicę
przyjmuje RSW — Centrala
Kolportażu i Wydawnictw
50-350 Warszawa, ul. Towaro-
wa 28 konto PKO nr 1153-
201045-139-11; prenumera-
ta jest droższa od krajowej o
50 proc. dla zleceniodawców
indywidualnych i o 100 proc.
dla instytucji i zakładów
pracy.

PL ISSN 0137-4680 B-13
Indeks 3627a